



Duża kasa na cyfryzację

Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda

strona 22



Tenis. Grand Prix Parczewa

strona 20

Udany rok biblioteki w Jabłoni

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

15 - 21 lutego 2022 r. nr 7 (726) Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIENIÓW ■ SOSNOWICA



Pacjenci czekający na test na covid marzną i mokną

„Idziesz na wymaz, wracasz z infekcją”



Ludzie stojący w kolejce przed punktem pobierania wymazów pod kątem Covid-19

STR. 6

Czytelnik: Czy nie można zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji? Szpital: Zamknięte pomieszczenie to przemieszczanie osób zakażonych z niezakażonymi.

Konrad Sawicki, dyrektor szpitala w Parczewie

Namiot bez ścian bocznych umożliwia schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu

Pojechał po kielichu i uciekał przed policją. Usłyszał surowy wyrok

Bezwzględne więzienia dla kierowcy z gminy Jabłoń.

STRONA 10

Rachunki za prąd dobijają samorządy. W Siemieniu i Parczewie znaleźli rozwiązanie

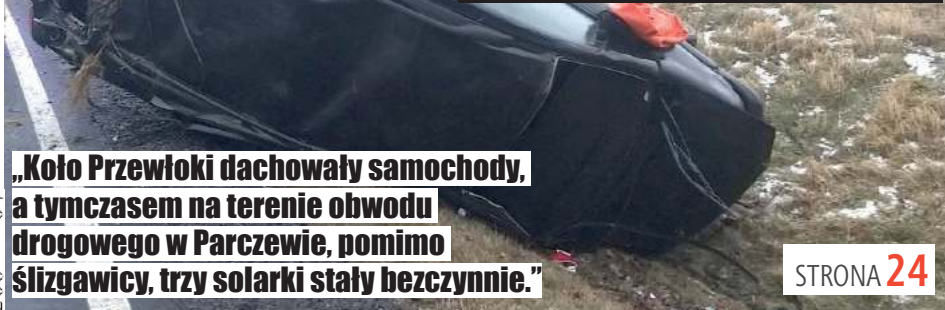


STRONA 2

Tomasz Kanak, wójt gm. Siemień

Inwestycja pochłonęła 190 tys. zł, koszty szybko się zwróca

Czytelnik: nie wolno oszczędzać na zdrowiu ludzi



„Koło Przewłoki dachowały samochody, a tymczasem na terenie obwodu drogowego w Parczewie, pomimo ślizgawicy, trzy solarki stały beczynnymi.”

STRONA 24

Na DW-815 panowały trudne warunki. Na efekt nie trzeba było długo czekać...

Wójt gminy Milanów nie dostał podwyżki z najwyższej półki



STR. 3

Paweł Krępski, wójt gm. Milanów
16 860 zł brutto

Tragedia w Stępkowie. Znamy wyniki sekcji zwłok



Ustalono bezpośrednią przyczynę śmierci 20-letniego kierowcy, który w gm. Dębowa Kłoda uderzył w drzewo.

STRONA 7

Polski Ład. Nie wszyscy nauczyciele dostali niższe przelewy

STR. 5



Kolejny pożar samochodu w Parczewie. „Było zagrożenie, że ogień rozprzestrzeni się na budynek”

STRONA 3

Samochód został doszczętnie zniszczony

REKLAMA

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

REKLAMA

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A

WYDZIAŁ LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

17 lutego,
godz. 9.00 - 13.00,
Parczew ul. Herberta

MASZ
TEMAT?ZADZWOŃ
791 186 007Rachunki za prąd dobijają
samorządy. W Siemieniu
i Parczewie znaleźli rozwiązanie

Prace już się zakończyły. Moc instalacji to 34 kW

Instalacja fotowoltaiczna została zamontowana na ujęciu wody w Siemieniu. Inwestycja pochłonęła prawie 190 tysięcy złotych, a koszty szybko powinny się zwrócić.

Podwyżki cen prądu uderzają nie tylko w przedsiębiorców, ale też w samorządy. Portal Komunalny podał niedawno, że wielu prezydentów, burmistrzów i wójtów spodziewa się ponad 100-procentowych podwyżek cen prądu.

Instalacja fotowoltaiczna
na ujęciu wody

Rozwiązanie, przynajmniej na część kłopotów, znalazła gmina Siemień, która zdecydowała się na montaż instalacji fotowoltaicznej na ujęciu wody. Prace już się zakończyły, a moc instalacji to 34 kW. Inwestycja

pochłonęła prawie 190 tysięcy złotych, a wykonawcą była firma Investmil z Czeberak w gminie Milanów.

– Biorąc pod uwagę rosnące ceny energii, szacujemy, że koszty tego przedsięwzięcia szybko się zwrócą – ocenił Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień.

Inwestycja była częścią większego postępowania, obejmującego także przebudowę urządzeń na oczyszczalni ścieków wraz z przebudową przepompowni oraz budowę studni głębinowej na ujęciu wody.

Wspomniana firma Investmil jako jedyna stanęła do wszystkich trzech części. W tej dotyczącej przebudowy oczyszczalni zaproponowała niespełna 2,2 mln zł brutto, a w części dotyczącej budowy studni – prawie 0,4 mln zł (zaproponowała 5-letni okres gwarancji).

W części dotyczącej budowy instalacji fotowoltaicznej urząd-

nicy zarezerwowali prawie 0,3 mln zł, a zatem nie trzeba było dokładać brakujących pieniędzy.

Inaczej wyglądała sytuacja w części dotyczącej przebudowy oczyszczalni (gmina zarezerwowała nieco ponad 1,7 mln zł); a także w części dotyczącej budowy studni (urzędnicy zarezerwowali niemal 0,3 mln zł). W pozostałych częściach zamówienia władze gminy zdecydowały się dołożyć brakujące pieniądze i wyłoniły wykonawcę. Prace zostały dofinansowane z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Strażacy z Parczewa też
patrzą w słońce

Przypomnijmy, że na podobny krok, co gm. Siemień, zdecydowała się m.in. parczewska straż pożarna, która zamontowała już 70 paneli fotowoltaicznych. Pojawiły się na dachu

Tomasz Kanak
wójt gm. Siemień

Szybki zwrot inwestycji

Inwestycja pochłonęła prawie 190 tysięcy złotych, a wykonawcą była firma Investmil z Czeberak w gminie Milanów. Biorąc pod uwagę rosnące ceny energii, szacujemy, że koszty tego przedsięwzięcia szybko się zwrócą.

budynku magazynowego. Ich moc to 27,65 kilowatopików (chodzi o ilość energii wytwarzanej w szczycie produkcji). Zamontowane zostały też urządzenia niezbędne do poprawnego działania paneli. Instalacja nie pokryje w 100 procentach zapotrzebowania parczewskiej komendy na prąd, ale w znacznym stopniu przyczyni się do zmniejszenia wydatków na zakup energii.

Inwestycja pochłonęła ponad 110 tysięcy złotych, z czego 45 tys. zł to wkład własny parczewskiej komendy.

GR



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

Niedawno na naszej stronie internetowej pisaliśmy, że bardzo wysoką, prawie 7-tysięczną podwyżkę, dostała Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. Rada gminy musiała podnieść jej pensję, bo zmieniły się ustawowe widełki. Nowe wynagrodzenie pani wójt wynosi ok. 16,8 tys. zł brutto, co w tym roku na umowie o pracę daje ok. 11,2 tys. zł netto. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja.

Hahaha: Za taką kasę to można pracować.

Absurdy polskie: No właśnie, przecież najpierw się obniża wynagrodzenie, żeby później podnieść i to z nawiązką (nawiązanie do obniżki wynagrodzeń dla osób pełniących funkcje publiczne,

jaka została wprowadzona przez rządzących w 2018 roku – aut.).

AW: Bogata gmina, podniosła stawki za wodę, podniosła podatki.

500+: Żeby po tej podwyżce wystarczyło kasy na utrzymanie nierobów, szczególnie z byłych kolchozów, korzystających z pomocy GOPS.

Kolchoz: Oby starczyło na wynagrodzenia dla pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, bo zaraz będzie ich więcej niż podopiecznych. W innych gminach jest ich średnio o trzy osoby mniej, a w Dębowej Kłodzie cały garnizon i nie ma komu robić. Taka opieka społeczna swoich stołków raczej.

Podziękujcie: Politycy PiS zrobili wójtom piękny prezent, uchwalając ustawę o podwyż-

kach. Powinni podziękować.

Czytać się nie chce: Zaraz kolejne osoby poproszą panią wójt o podwyżkę i następne. Zamiast zatrudnić młode, kompetentne osoby, to siedzą emeryci i zajmują miejsca, ale za taką kwotę to dziwne, żeby nie siedzieć.

Głódowe pensje: Tak to wygląda, że pracownik średnio zarabia 2500 czy 2700 „na rękę”, a taki wójt - 11 tysięcy netto. Czy inne zakupy robimy, czy inne rachunki płacimy, czy inne żołądki mamy? Osoby na kierowniczych stanowiskach powinny zarabiać więcej od pozostałych pracowników, ale aż tyle? Pozostali pracownicy powinni przynajmniej połowę tego zarobić lub choćby jedną trzecią. Takie podwyżki to po prostu rozbój w biały dzień w wydaniu PiS-owskim.

Dużo: Biorąc takie wy-

grodenie, to można trochę odżyć. Pisanie, że wcześniej była obniżka o 20 procent to żart. Podwyżki o 70 procent w tak małej gminie to wielka przesada. Do końca kadencji pozostało jeszcze trochę czasu, to może rada jeszcze jedną podwyżkę przyzna, a potem radni dadzą sobie i tak dalej.

Decyzja odgórna: Ani prezydenci, ani starostowie, ani burmistrzowie, ani wójtowie nie wymyślili sobie tych podwyżek. Skoro Sejm je zatwierdził, to wiedział, co robi. W przyszłym roku odbędą się wybory samorządowe, to startujcie. Też się nachapiecie.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogfuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Wysoka podwyżka dla Pawła Krępskiego. Zarobi prawie 17 tysięcy

Bardzo wysoką, prawie 7-tysięczną podwyżkę dostał Paweł Krępski, wójt gminy Milanów. Jego nowa pensja wyniesie prawie 16,9 tys. zł brutto. Radni nie zdecydowali się na zastosowanie minimalnej stawki.

Na pensję wójta składają się: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny, dodatek specjalny (30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatku funkcyjnego) oraz dodatek za wieloletnią pracę (minimalny wynosi 5 proc., a maksymalny – 20 proc.). Do tego dochodzą nagrody jubileuszowe oraz „trzynastka”, ale w tym przypadku nie mówimy o regularnym uposażeniu.

Jak było, jak jest

Pensję Pawła Krępskiego, wójta gm. Milanów, miejscowi radni ustalili w listopadzie 2018 roku. Wynagrodzenie zasadnicze zostało ustalone na 4700 zł, dodatek specjalny – na 2640 zł, dodatek funkcyjny – 1900 zł, a dodatek za wieloletnią pracę – 658 zł (wówczas Krępskiemu przysługiwał jeszcze w niepełnej, 14-procentowej wysokości, z każdym kolejnym rokiem był wyższy).

Łącznie dawało to 9898 zł brutto (obecnie na umowie o pracę daje to niespełna 6,9 tys. zł netto, czyli na rękę, w poprzednich latach kwota była inna, bo nie obowiązywał jeszcze „Polski Ład” i związane z nim zmiany podatkowe).

1 listopada weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Dotyczy ona także samorządowców. Przez całą Polskę przechodzi „fala podwyżek”. Rady gmin i miast



Nowe uposażenie nie zostało przyjęte jednogłośnie. Oddano 12 głosów „za” i 1 „wstrzymujący” (dwie osoby były nieobecne).

muszą podnosić pensje wójtów i burmistrzów, bo do tej pory często zarabiali oni mniej od kwoty 15 576 zł brutto, czyli minimalnej kwoty, jaka została przewidziana w ustawie, przy założeniu, że danemu włodarzowi przysługuje pełny, czyli 20-procentowy dodatek za wieloletnią pracę.

Sprawą wynagrodzenia Pawła Krępskiego, wójta gm. Milanów zajmowała się na niedawnej sesji miejscowa Rada Gminy. Rajcy zdecydowali się na zastosowanie stawki sporo wyższej od minimalnej. Padła propozycja, aby nowe wynagrodzenie zasadnicze wójta wynosiło 8900 zł, dodatek funkcyjny – 2700 zł, dodatek specjalny – 3480 zł, a dodatek za wysługę lat – 1780 zł (Krępskiemu przysługuje już w pełnej wysokości). Łącznie daje to 16 860 zł brutto, co w 2022 r. daje na umowie o pracę nieco ponad 11,2 tys. zł netto.

Różne wynagrodzenia wójtów

Na czas omawiania nowego wynagrodzenia wójt wyszedł z sali obrad.

– Nie chciał swoją obecnością krępować ewentualnej dyskusji – tłumaczył Mirosław Kałuski, sekretarz gm. Milanów, choć jak się później okazało, debaty nie było. Nowe uposażenie nie zostało przy-



Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

16860 zł brutto

Padła propozycja, aby nowe wynagrodzenie zasadnicze wójta wynosiło 8900 zł, dodatek funkcyjny – 2700 zł, dodatek specjalny – 3480 zł, a dodatek za wysługę lat – 1780 zł (Krępskiemu przysługuje już w pełnej wysokości). Łącznie daje to 16 860 zł brutto, co w 2022 r. daje na umowie o pracę nieco ponad 11,2 tys. zł netto.

jęto jednogłośnie. Oddano 12 głosów „za” i 1 „wstrzymujący” (dwie osoby były nieobecne). Uchwała wchodzi z życia z 1 sierpnia ubiegłego roku, czyli z datą wsteczną, dlatego wójt musi dostać wyrównanie pensji.

Nowe wynagrodzenie P. Krępskiego jest sporo wyższe np. od pensji Sławomira Czubackiego, wójta gm. Sosnowica. Zasadnicze wynagrodzenie

TAK SIĘ ZARABIA W SAMORZĄDACH (W POWIECIE I REGIONIE)



ZBIGNIEW KOT
burmistrz Międzyrzecza
20 130 zł brutto



JERZY RĘBEK
burmistrz Radzynia
18 885 zł brutto



KRZYSZTOF PAŚNIK
burmistrz Lubartowa
18 100 zł brutto



JANUSZ HORDEJUK
starosta parczewski
18 045 zł brutto



GRAŻYNA LAMCZYK
wójt gm. Dębowa Kłoda
16 785 zł brutto



PIOTR PŁUDOWSKI
burmistrz Łukowa
16 104 zł brutto

Na czas omawiania nowego wynagrodzenia wójt wyszedł z sali obrad. – Nie chciał swoją obecnością krępować ewentualnej dyskusji – tłumaczył Mirosław Kałuski, sekretarz gm. Milanów, choć jak się później okazało, debaty nie było.



SŁAWOMIR CZUBACKI
wójt gm. Sosnowica
15 700 zł brutto



MONIKA MACKIEWICZ-DRAĞ
wójt gm. Podedwórze
15 500 zł brutto

Czubackiego wynosi 8 820 zł, dodatek funkcyjny – 1900 zł, dodatek specjalny – 3 216 zł, a dodatek za wysługę lat – 1764 zł. Łącznie daje to 15,7 tys. zł brutto (ok. 10,5 tys. zł netto), czyli nieco więcej od kwoty, którą większość samorządów traktowała jako minimalną.

Gmina Sosnowica uważa z kolei, że zastosowała minimalną stawkę. Chodzi o interpretację jednego z zapisów ustawy o pracownikach samorządowych.

– Widnieje w niej zapis, że minimalne wynagrodzenie wójta nie może być niższe niż 80 proc. maksymalnego, ale

maksymalne uposażenie trzeba traktować łącznie. Jest sumą optymalnego wynagrodzenia zasadniczego, maksymalnego dodatku funkcyjnego, a także dodatku specjalnego – tłumaczył Kamil Deryło, sekretarz gm. Sosnowica.

Grzegorz Rekiel

Kolejny pożar samochodu w Parczewie. „Było zagrożenie, że rozprzestrzeni się na budynek”

Pożar samochodu wybuchł w ubiegłym tygodniu przy ul. Zgodnej. To kolejne tego typu zdarzenie, do jakiego doszło w Parczewie w ostatnim czasie.

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie w tej sprawie w czwartek (10 lutego) przed godziną 3 nad ranem. Na miejsce został zadysponowany zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (7 ratowników).



Samochód został doszczętnie zniszczony

– W chwili przybycia na miejsce zdarzenia pożarem objęte było całe wnętrze oraz silnik samochodu. Auto znajdowało się na podjeździe w odległości około 6 metrów od domu jednorodzinnego. Było zagrożenie, że pożar rozprzestrzeni się na budynek – relacjonują parczewscy strażacy.

Działania gaśnicze polegały na podaniu „prądu” ciężkiej piany, a po ugaszeniu auta – na podaniu drugiego „prądu” wody. Chodziło o to, aby schłodzić spalone ele-

menty pojazdu. Przyczyny pojawienia się ognia wyjaśni policja.

Pożar samochodu na ul. Zgodnej to kolejne takie zdarzenie, do jakiego doszło w Parczewie w ostatnim czasie. 10 stycznia pożar auta wybuchł przy ulicy Kolejowej, która niemalże sąsiaduje z ul. Zgodną. Ogień również pojawił się nad ranem.

– W chwili przybycia zastępów PSP pożar był w pełni rozwinięty, a pojazd stał w niedużej odległości od budynków – mieszkalnego

i gospodarczego. Było zagrożenie rozprzestrzenienia się ognia. Działania gaśnicze polegały na podaniu prądu ciężkiej piany na palący się samochód oraz prądu wodnego na zagrożone budynki – relacjonowali ratownicy, dodając, że oba budynki udało się „uratować przed ogniem”.

Na miejscu pracowały wówczas dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew oraz policja.

GR

Rozmowa z Tadeuszem Sławeckim, byłym prezesem Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych w Radzynie Podlaskim

Tadeusz Sławcki: Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie robi się kariery politycznej w OSP

Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać - deklaruje Tadeusz Sławcki, który przez 20 lat kierował Ochotniczymi Strażami Pożarnymi w powiecie radzyńskim.

W - Panie Prezesie, jeszcze przez moment pozwolę sobie tak się do Pana zwracać, bo przez 20 lat mogło się utrwalić. Z nowymi rokami i nowymi wyborami na 5-letnią kadencję Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych zrezygnował Pan ze startu w wyborach. 20 lat prezesury dla radzyńskich strażaków ochotników wystarczy?

Tadeusz Sławcki: - Pani redaktor, może Pani spokojnie zwracać się do mnie Panie Prezesie, jako że nadal pełnię funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP oraz członka władz naczelnych. Poza tym po czterech kadencjach zgodnie ze statutem nabywam prawo do tytułu prezesa honorowego. Może dla niektórych było to zaskoczenie, wiele osób mnie o to pyta, ale zapewniam, że ta decyzja była przemyślana.

W - Jakie są powody rezygnacji?

T.S.: - Powodów było kilka, m.in. mam mniej czasu, ze względu na konieczność dojazdu do Lublina i kierowanie Wojewódzką Biblioteką Publiczną. To pochłania wiele czasu i energii. Dru-gim powodem była ostatnio uchwalona przez Sejm ustawa dotycząca ochotniczych straży, która w znaczący sposób ogranicza autonomię niezależnego stowarzyszenia, jakim jest OSP i podporządkowuje ją Państwowej Straży Pożarnej. Trzecim powodem było znaczące ograniczenie środków budżetu państwa i firm ubezpieczeniowych przekazywanych przez państwo na wsparcie ochotniczych straży. Środki te dzielone są według kryteriów znanych jedynie ministrowi spraw wewnętrznych i komendantom wojewódzkim. Dodatkowo powodem była chęć skoncentrowania się na pewnych obszarach w Za-

rządzie Głównym i Zarządzie Wojewódzkim.

W - Minione 20 lat to bez kożery złote lata dla OSP. Z których osiągnięć jest Pan szczególnie dumny?

T.S.: - Dziękuję za to stwierdzenie. W moim sprawozdaniu wykazane jest to, co w tym czasie dało się zrobić. Szczególnie ważne jest to, że przez te lata liczba członków w powiecie nie zmalała mimo różnych uwarunkowań społecznych i wahała się w okolicach 2500. Ważne jest również, że przy współpracy z samorządami udało się rozbudowywać krajowy system ratowniczo-gaśniczy, doposażyć jednostki w sprzęt, dobrze wykorzystać środki unijne przy współpracy z marszałkiem województwa, czego efektem są dziesiątki wyremontowanych strażnic, zakup nowoczesnego sprzętu i samochodów. Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po osiem nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP. Dzięki m.in. zaangażowaniu wielu druhów, z druhem Mirosławem Walickim na czele, udało się doprowadzić do wzorowego przebiegu uroczystości strażackich, stworzyć małe muzeum dotyczące historii, systematycznie przeprowadzać zawody sportowo-pożarnicze oraz zaangażować wiele kobiet do wstępowania w szeregi OSP. Współpracowaliśmy z młodzieżą, organizując wiele konkursów oraz wytworzyliśmy dobre relacje między samorządami, Państwową Strażą Pożarną i powiatowym zarządem OSP. Udało się też zapewnić miejsce i rolę w systemie dla OSP niebędących w KRSG. Dobrze układała się współpraca z naszymi duszpasterzami, którzy służyli swoją posługą we wszystkich uroczystościach oraz brali czynny udział w pracach organizacyjnych.

W - Co jest do poprawy?

T.S.: - Myślę, że należałoby pochylić się nad lepszą współpracą z młodzieżą, w tym nad organizacją zawodów według regulaminu CTIF. Utrzymać więź i dobre relacje poszczególnych jednostek, m.in. poprzez kontynuację zawodów sportowo-pożarniczych i turniejów. Należałoby podnieść poziom wyszkolenia strażaków, szczególnie w obszarze udzielania pierwszej pomocy. Na pewno,

„Będę walczył o zapewnienie autonomii działania

Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie z tym, co zapisane jest w statucie

jeśli tylko pozwolą warunki sanitarne, trzeba wziąć udział w pielgrzymce strażaków na Jasną Górę.

W - Jednym z powodów, o których Pan wspominał, jest polityczne majsterkowanie przy strażach. Wchodzą nowe regulacje dotyczące gruntownych zmian w OSP. Które z nich są według Pana niewłaściwe?

T.S.: - W ostatnim czasie obserwuje się tendencję do podporządkowywania OSP struktur państwowym i tendencję do ograniczania ich działań tylko do spraw ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa, zapominając o wielu innych działaniach tych jednostek, które są często jedyną placówką gromadzącą miejscową społeczność w podejmowaniu działań kulturalnych i edukacyjnych. Niepokoi prze-rzucanie pełnej odpowiedzialności z funkcjonowania straży na barki samorządów, brak preferencji czy ulg VAT przy zakupie sprzętu do ochrony przeciwpożarowej. Gdyby nie zdecydowany opór wielu środowisk i gdyby została przyjęta ustawa w pierwotnej wersji rządowej, to zniknęłoby około 70 proc. jednostek. Połowicznie rozwiązano problem dodatków do emerytur, które według ustawy i założeń projektów wykonawczych otrzyma tylko niewielki procent strażaków. Stosunek władz rządzących do straży ob-rzuje sytuację z września ubiegłego roku, gdy odmówiono nam organizacji uroczystości 100-lecia utworzenia OSP na placu Piłsudskiego w Warszawie z powodu Narodowego Czytania Moralności Pani Dulskiej w pobliskim parku.

W - Nowy prezes, Ireneusz Demianiuk, wspominał, że chce być tym, który łączy, a nie dzieli, że będzie się starał o to, by OSP była odpolityczniona. Czy to nie jest tak, że do tej pory w strukturach OSP było wielu członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, a teraz inna partia chce zdobyć przyciółek wyborczy?

T.S.: - PiS nie kryje, że chce przejąć wiele struktur OSP. Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie robi się kariery politycznej w OSP i to rozumowanie jest błędne. OSP powinno być miejscem dla wszystkich, którzy chcą - tak jak jest zawarte w rocie ślubowania - nieść pomoc w imię dewizy: „Bogu na chwałę ludziom na ratunek”. Czas pokaże, czy nowy prezes będzie łączył ludzi i czy - jak deklarował - OSP będzie odpolityczniona. Na razie nic na to nie wskazuje. Zarzut, że

„Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po 8 nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP - przypomina Tadeusz Sławcki

OSP było opanowane przez struktury PSL, jest chybiony, gdyż wielu członków i działaczy na wielu szczeblach jest zwoleńnikami różnych ugrupowań politycznych.

W - Nie ustępuje Pan pola. Nadal jest Pan nadal wiceprezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSPRP w Lublinie, członkiem zarządu głównego ZOSPRP. O co będzie Pan się starał na tym stanowisku?

T.S.: - Będę walczył o zapewnienie autonomii działania Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie

z tym, co zapisane jest w statucie. Będę też koncentrował się na współpracy z młodzieżą oraz na współpracy z wieloma osobami mającymi dużą wiedzę na temat funkcjonowania i historii Ochotniczych Straży, jak chociażby druh Mirosław Walicki. Planujemy wydanie monografii w związku z 90-leciem utworzenia struktur powiatowych w Radzynie Podlaskim, jak i 100-lecia powołania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP. Chciałbym współpracować z osobami, które zapisują ponad 100-letnią historię OSP, a docelowo stworzyć w Radzynie muzeum poświęcone historii OSP.

Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać. Redakcja Wspólnoty też ma w tym swój udział, gdyż przez wiele lat relacjonowała najważniejsze wydarzenia z działalności straży i za to bardzo dziękuję. Składam też podziękowania moim najbliższym współpracownikom i instytucjom wspierającym dotychczasową działalność straży.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz

BIA

„Polski ład”. Nie wszyscy nauczyciele dostali niższe przelew

Niższe przelew dostała w styczniu przez zmiany podatkowe i skomplikowane przepisy znaczna część polskich nauczycieli. Sprawdziliśmy, jak wyglądała sytuacja w wybranych szkołach z powiatu parczewskiego.

Na początku 2022 roku wszedł w życie „Polski ład”, czyli pakiet zmian podatkowych, który zakłada m.in. podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tysięcy złotych oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tysięcy złotych.

Kto korzysta, kto traci

Rozwiązanie ma być korzystne dla osób najmniej zarabiających, ale najbogatsze osoby, zwłaszcza te, które prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą, na nim stracą. Na przykład do tej pory składka zdrowotna wynosiła dla każdego przedsiębiorcy ok. 382 złote, niezależnie od tego, czy ktoś zarabiał 5, czy 50 tysięcy zł miesięcznie. Obecnie w przypadku osób rozliczających się na tzw. skali podatkowej (17 proc., a 32 proc. po przekroczeniu pierwszego progu), składka stanowi 9 proc. dochodu, w dodatku nie można jej odliczyć od podatku, przez co, upraszczając, jest on większy.

Składki zdrowotnej nie można odliczyć od podatku również w przypadku osób zatrudnionych na umowie o pracę, co w ostatnim czasie wzbudziło

sporo kontrowersji. Nauczyciele z całej Polski skarżyli się na początku stycznia, że ich pensja netto (wypłata na konto) była nawet o kilkaset złotych niższa niż w grudniu.

Problem dotyczył osób, które nie złożyły tzw. deklaracji PIT-2, czyli oświadczenia dla celów obliczania miesięcznych zaliczek na podatek dochodowy. Przez to zaliczka została pobrana od razu, a przez niemożność odliczenia składki zdrowotnej od podatku, była ona większa.

Sęk w tym, że rząd, dla którego „Polski ład” miał być szstandarowym programem, nie uprzedził pracowników przed konsekwencjami niezłożenia oświadczenia, a przepisy podatkowe bywają niezrozumiałe dla fachowców, a co dopiero – dla przeciętnych ludzi.

Pobrane zaliczki zostałyby oczywiście zwrócone przez Urząd Skarbowy, ale stałoby się to dopiero wiosną 2023 roku przy rozliczaniu 2022 r., co w czasach szalejącej inflacji jest niewielkim pocieszeniem. Ostatecznie Tadeusz Kościński, minister finansów wydał rozporządzenie, na podstawie którego pobrane zaliczki zostaną zwrócone znacznie szybciej, ale niesmak pozostał (sam minister podał się do dymisji).

Skorzystali z tzw. ulgi dla klasy średniej

Sprawdziliśmy, jak wyglądała sytuacja w wybranych szkołach z powiatu parczewskiego. Mirosław Kowalski, dyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława

Staszica, gdzie uczą się m.in. przyszli informatycy, fryzjerzy, kucharze czy elektrycy mówi, że żaden z 42 nauczycieli placówki (z czego cztery osoby są też zatrudnione w innych miejscach i w ZS pracują na niepełny etat) nie skarżył się na wysokość wynagrodzenia.

Jeśli ktoś niesłusznie skorzysta z ulgi, to będzie musiał dopłacać w rocznym rozliczeniu, a gdyby ktoś miał nadpłatę podatku, to zostanie mu ona zwrócona

– Mamy dobre relacje z księgowością i zdążyliśmy się pochylić nad przepisami jeszcze w grudniu. Nikt nie zgłaszał roszczeń, pretensji czy uwag odnośnie otrzymanej pensji, zresztą jeśli ktoś zarabia np. 4280 zł, a dostanie np. 4266 zł, to nawet tego nie odnotuje – tłumaczy dyrektor.

M. Kowalski dodaje, że znaczna część nauczycieli ZS korzysta z tzw. ulgi dla klasy średniej, której dolny próg to 5700 zł brutto (na umowie o pracę daje to 4,1 tys. zł netto).

– Większość naszych pedagogów to bowiem nauczyciele dyplomowani. Ich zysk lub strata ewentualna na „Polskim ładzie” to maksymalnie 20 złotych, co jest kwotą praktycznie nieodczuwalną – ocenił dyrektor.

Kowalski uważa, że wokół styczniowych wynagrodzeń nauczycieli w Polsce narosło zbyt dużo emocji.

– Nie ma co rozdzierać szat, trzeba podejść do tego spokojnie. Jeśli ktoś niesłusznie skorzysta z ulgi, to będzie musiał dopłacać w rocznym rozliczeniu, a gdyby ktoś miał nadpłatę podatku, to zostanie mu ona zwrócona. W przypadku naszych nauczycieli nie wierzę w to, że nagle ktoś będzie miał np. 5 tysięcy niedopłaty. Nasze uposażenia nie są na takim poziomie – przypomniat.

„Zmiany są dla nich korzystne”

Problemu z wysokością wypłat nie było też w prowadzonym przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoni.

– Z wyjątkiem trzech nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy, dla których macierzystym zakładem jest inna szkoła (nie mogli zatem składać PIT-2 w ZSCKR, bo można to zrobić tylko w jednym miejscu – aut.), wszyscy pozostali nauczyciele otrzymali wynagrodzenia wyższe z uwagi na zastosowane ulgi podatkowe. Wskazani trzech pracownicy otrzymali w styczniu pensje niższe o 18 zł, 54 zł i 146 zł – wylicza Agnieszka Piekarska, dyrektor ZSCKR i dodaje, że przed wypłatą w styczniu 2022 r. pozostali nauczyciele zatrudnieni w ZSCKR złożyli oświadczenie PIT-2. – Nie muszą go zatem składać ponownie – dodała.

Pani dyrektor podała też dwa anonimowe przykłady pensji netto, jakie otrzymali nauczyciele z ZSCKR. Zmiany są dla nich



Agnieszka Piekarska
dyrektor ZSCKR w Jabłoni

Skorzystali z ulg podatkowych

Z wyjątkiem trzech nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy, dla których macierzystym zakładem jest inna szkoła, wszyscy pozostali nauczyciele otrzymali wynagrodzenia wyższe z uwagi na zastosowane ulgi podatkowe. Wskazani trzech pracownicy otrzymali w styczniu pensje niższe o 18 zł, 54 zł i 146 zł.

korzystne.

– Na przykład osoba, która w grudniu zarobiła netto 3956,76 zł, w styczniu dostała przelew na 4301,26 zł. Z kolei osoba, która w grudniu zarobiła 3219,24 zł, w styczniu otrzymała na konto 3397,03 zł – wylicza A. Piekarska.

Na stronie internetowej rządu można wyczytać, że istotą „Polskiego ładu” jest „bardziej dofinansowana służba zdrowia, niższe podatki, wyższa płaca i zamożniejsze polskie rodziny”.

– Rządowy plan rozwoju na lata pomoże nam wyjść z kryzysu wywołanego pandemią i wykonać epokowy skok cywilizacyjny – przekonują przedstawiciele rządu.

Grzegorz Rekiel



Mirosław Kowalski
dyrektor ZS im. Staszica

Nikt nie zgłaszał roszczeń

Mamy dobre relacje z księgowością i zdążyliśmy się pochylić nad przepisami jeszcze w grudniu. Nikt nie zgłaszał roszczeń, pretensji czy uwag odnośnie otrzymanej pensji, zresztą jeśli ktoś zarabia np. 4280 zł, a dostanie np. 4266 zł, to nawet tego nie odnotuje. Większość naszych pedagogów to bowiem nauczyciele dyplomowani i korzystają z ulgi dla klasy średniej. Ich zysk lub strata ewentualna na „Polskim ładzie” to maksymalnie 20 złotych, co jest kwotą praktycznie nieodczuwalną.

Nie wszyscy są szczęśliwi

Rozwiązanie ma być korzystne dla osób najmniej zarabiających, ale najbogatsze osoby, zwłaszcza te, które prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą, na nim stracą. Na przykład do tej pory składka zdrowotna wynosiła dla każdego przedsiębiorcy ok. 382 złote, niezależnie od tego, czy ktoś zarabiał 5, czy 50 tysięcy zł miesięcznie. Obecnie składka stanowi 9 proc. dochodu, w dodatku nie można jej odliczyć od podatku, przez co, upraszczając, jest on większy.

Nasi uczniowie zaczęli ferie zimowe. Wcześniej spotkali się z policjantkami

Zasady bezpiecznych zabaw na śniegu czy bezpiecznego korzystania z internetu – m.in. o tym mówiły policjantki z parczewskiej komendy podczas niedawnego spotkania z uczniami.

W województwie lubelskim zaczęły się ferie zimowe. Uczniowie z naszego regionu będą odpoczywać do niedzieli, 27 lutego. Jak co roku policjantki z parczewskiej komendy spotykały się z dziećmi i młodzieżą w ramach kampanii „Bezpieczne ferie”. Ostatnio

funkcjonariuszki zawitały do Szkoły Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi w Parczewie (ul. Polna) oraz Szkoły Podstawowej w Rudnie (gm. Milanów).

Funkcjonariuszki przypominały, że przebywanie na świeżym powietrzu poprawia samopoczucie oraz wzmacnia kondycję fizyczną i jest jak najbardziej wskazane.

– Trzeba tylko pamiętać, że nie wszystkie zabawy są bezpieczne, a niektóre mogą doprowadzić do różnego rodzaju kontuzji lub innych niebezpiecznych wypadków. Na przykład zabawy na śniegu powinny odbywać się



Uczniowie z zainteresowaniem słuchali porad pani policjantki

z dala od ruchliwych ulic, najlepiej pod opieką osób dorosłych – przypomina starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy

Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że „dbając o swoje bezpieczeństwo, dajemy dobry przykład innym, a dla

młodszych stanowimy wzór do naśladowania”.

Podczas spotkania omówione zostały też zasady jazdy sankach czy nartach oraz reguły bezpieczeństwa na stoku.

– Wskazane zostały niebezpieczeństwa, jakie towarzyszą przemieszczaniu się po zamrażniętych zbiornikach wodnych. Panie policjantki mówiły też, co trzeba zrobić, gdy załamię się pod namiód – dodaje E. Semeniuk.

Podczas spotkania zostały omówione zasady bezpieczeństwa w sieci, do których przestrzegania każdy się zobowiązał.

– Niebezpieczne staje się nie-

ograniczone korzystanie przez dzieci i młodzież z internetu. To również tam czai się szereg niebezpieczeństw związanych z nawiązywaniem nowych znajomości, podawaniem swoich danych czy brakiem szacunku dla poglądów i zachowań innych osób – zauważyła funkcjonariuszka.

Policjantki uczyły, że internet stanowi „kopalnię wiedzy”, ale wykorzystywany nieostrożnie, może wyrządzić duże szkody. Funkcjonariuszki przestrzegały przed hejtem, zachęcały zaś do okazywania drugiemu człowiekowi szacunku.

GR

Pacjenci czekający na test marzną i mokną. Szpital: jest zadaszenie

Osoby czekające na wykonanie testu pod kątem Covid19 stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi? – zastanawia się nasz Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie osób stojących przed kontenerem ustawionym pod parczewskim szpitalem.

Sygnal w tej sprawie dostaliśmy od naszego Czytelnika, którego bliska osoba na początku lutego miała pobierany wymaz pod kątem Covid19. Testy są robione w specjalnym kontenerze położonym w pobliżu głównego budynku szpitala.

Czytelnik wysłał nam zdjęcie osób stojących w kolejce przed punktem pobrania.

– Nie można mieć do nikogo pretensji o to, że kolejka jest tak długa, bo jest to uwarunkowane trudną sytuacją epidemiczną, ale uderzył mnie fakt, że osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji? – zastanawia się



Ludzie stojący w kolejce przed punktem pobierania wymazów pod kątem Covid19.

mężczyzna, który poprosił nas o opisanie sprawy.

Szpital: nie możemy przemieszczać zakażonych i niezakażonych

Konrad Sawicki, dyrektor parczewskiego szpitala tłumaczy, że nie wpłynęło do niego oficjalne zgłoszenie w tej sprawie. Sawicki zapewnia, że placówka nie zapomniła o pacjentach. Podkreśla, że bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych.

– Umożliwia on schronienie

nie się przed opadami deszczu lub śniegu. Musimy pamiętać, że do badań na obecność Covid19 przystępują osoby, u których dopiero podejrzewa się obecność tego wirusa. U części z nich w wyniku testu nie stwierdza się zakażenia – mówi Sawicki i dodaje, że z tego powodu nie ma możliwości stworzenia zamkniętego pomieszczenia dla osób czekających na test. – Powodowałoby to przemieszczanie osób zakażonych z niezakażonymi, a tym samym narażenie na zakażenie tych, którzy w momencie przybycia na test nie mieli Covid19 – za-

uważył dyrektor.

K. Sawicki przypomina, że w ostatnim czasie z powodu pojawienia się wariantu Omikron szpital notuje znaczący wzrost liczby wykonywanych testów. – Wydłużyliśmy zatem godziny pracy punktu poboru wymazów (działa codziennie w godzinach 7-15 – aut.), a także zapisujemy pacjentów w kilkuminutowych odstępach. Wszystko po to, aby nasi mieszkańcy mogli jak najszybciej poddać się testowi, a tym samym, żeby spędzali jak najmniej czasu w oczekiwaniu na jego przeprowadzenie – zapewnił.

Czytelnik:

Osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji?



Konrad Sawicki

dyrektor szpitala w Parczewie:

Bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych. Umożliwia on schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu.

Nowy punkt

Przypomnijmy, że od 1 lutego mieszkańcy Parczewa i powiatu mogą korzystać z nowego punktu pobierania wymazów pod kątem Covid19. Pojawił się on przed Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji (ul. Jana Pawła II 1). Mieszkańcy, którzy dostają skierowanie na test, wykonują go za darmo. Punkt czynny jest od poniedziałku do piątku w godzinach 10-16, a w soboty i niedziele w godz. 10-13. Jest możliwość zapisania się przez Internetowe Konto Pacjenta oraz stronę gabinet.gov.pl.

Nie tylko kolejki do punktu testów

Z innym problemem zmagają się niedawno 75-letnia mieszkanka gm. Sosnowica. Kobieta leczy się u kardiologa, zмага się też z anemią i nadciśnieniem.

– Ostatnio miałam zapalenie dróg oddechowych, które wiązały się z silnym bólem. Nie chcieli mnie jednak przyjąć do żadnego szpitala w okolicy. Na szczęście lekarka rodzinna przypisała mi tabletki i sytuacja się ustabilizowała. Wszystko idzie w dobrym kierunku – relacjonuje kobieta.

Grzegorz Rekiel

Profesorowie polskich uniwersytetów wspierają Macieja Cybulskiego. „Żal i wstyd”

POWIAT ŁUKOWSKI

Profesorowie uniwersytetów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Białegostoku i Katowic wyrażają solidarność z Maciejem Cybulskim, byłym dyrektorem Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Znają go i szanują jego pracę na rzecz zachowania pamięci o pisarzu-nobliście.

Maciej Cybulski był dyrektorem Muzeum w Woli Okrzejskiej od 2014 r. W połowie 2019 r. okazało się, że Zarząd Powiatu Łukowskiego, nadzorujący muzeum, jest niezadowolony z jego pracy, mimo że wcześniej ją chwalił, a także chwalił się pozyskanymi przez Cybulskiego pamiątkami po Sienkiewiczu w ogólnopolskiej telewizji.

Pod koniec 2019 r. starosta Dariusz Szustek (PiS) zdecydował, że nie przedłuży Cybulskiemu umowy jako dyrektora.

Jego miejsce zajęła Beata S., w wyborach startująca bez sukcesu na wójta gminy Krzywdy z komitetu PiS, z zawodu zoo-

technik, przez wiele lat pracowniczką urzędu gminy.

Beata S. (obecnie także była już dyrektorem Muzeum Sienkiewicza) niesłusznie oskarżyła Cybulskiego o możliwość popełnienia przestępstwa, kiedy kierował muzeum. Doniosła do prokuratury, że w Muzeum brakuje cennych eksponatów, m.in. kart rękopisu „Potopu”, fotografii, publikacji prasowych i ponad 100 innych muzealiów. Wszczęto postępowanie.

W trakcie czynności prokuratury „zaginione” rzeczy odnalazły się, a część z nich była w gablotach udostępnionych zwiedzającym. Śledztwo umorzono.

Ostatnio Gazeta Wyborcza zamieściła duży wywiad z Cybulskim pt. „Skok na Sienkiewicza”. Były dyrektor opowiedział, jakie okoliczności towarzyszyły jego odejściu z Muzeum i jak to się odbiło na jego zdrowiu. Reakcją na ten właśnie wywiad jest list otwarty profesorów.

List Otwarty w sprawie Pana Macieja Cybulskiego, byłego dyrektora Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej

„Poruszeni do głębi artykułem opublikowanym w „Dużym Formacie” 31 stycznia 2022 roku na temat Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, nade wszystko zaś wstrząśnięci historią Pana Macieja Cybulskiego, w imieniu środowiska polskich sienkiewiczologów, badaczy biografii i twórczości naszego pierwszego Noblisty, chcemy wyrazić naszą solidarność z byłym dyrektorem tej placówki.

Maciej Cybulski, następny z rodu, po Antonim Cybulskim, twórcy tego ważnego na mapie polskiej literatury miejsca, jest nam dobrze znany jako gospodarz spotkań konferencyjnych, wieczorów autorskich czy zwykłych kwerend. Jako dyrektor muzeum był entuzjastą swojego zawodu, mawiał skromnie, że „ciągle się uczy”, ale dobrze rozumiał jej funkcje.

Nie mogąc konkurować z muzeami w Oblęgorku czy w Poznaniu, postawił na stopniowe wzbogacanie zbiorów i profesjonalizację oferty edukacyjnej. To, co go spotkało, jest dowodem kompletnego niezrozumie-

nia tego, co nazywa się polityką w dziedzinie kultury na poziomie regionu i – nie da się tego ukryć – głębokiej zapaści moralnej decydentów. Jeśli przyszedł czas na „nowe elity”, to z pewnością nie ma tam miejsca dla Henryka Sienkiewicza, jednego z najważniejszych twórców polskiej tożsamości, kreatora wyobraźni kulturowej i niezrównanych charakterów.

Charakterystyczna dla czasów zaborowych strategia cuius regio eius religio, tak dobrze znana Sienkiewiczowi, przeniesiona we współczesność, obnaża ni mniej, ni więcej, jak tylko nihilizm dzisiejszych graczy politycznych i oznacza niepowetowane straty w umysłach obserwujących te poczynania pokoleń.

Placówka w Woli Okrzejskiej, zamknięta z powodu remontu (?), de facto przestała istnieć, chyba że jak można się przekonać z zapisów jej działalności w internecie, stała się konkursem plastycznym dla dzieci (sic!). Żal i wstyd.”

Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki, Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Jolanta Sztachelska, Uniwersytet w Białymstoku
Prof. dr hab. Ryszard Koziołek, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Ewa Kosowska, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Tomasz Sobieraj, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Prof. dr hab. Bogdan Mazan, Uniwersytet Łódzki

Tragedia w Stępkowie. Znamy wyniki sekcji zwłok

Liczne obrażenia wielonarządowe – to bezpośrednia przyczyna śmierci 20-latka, który w styczniu w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), wjechał Citroenem w drzewo. Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają.

Dramat rozegrał się na drodze wojewódzkiej numer 819, która łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska. To jedna z najlepszych dróg wojewódzkich w powiecie parczewskim, przynajmniej jeśli chodzi o odcinek od Sosnowicy do Parczewa. Kierowcy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, a także kilka długich, prostych odcinków, na których częściej osób rozwija zawrotną prędkość.

W nocy z 10 na 11 stycznia służby ratunkowe dostały zgłoszenie o samochodzie, który uderzył w drzewo w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), właśnie na DW-819. – 20-latek kierujący Citroenem jechał od strony Dębowej Kłody w kierunku Parczewa. Mężczyzna podróżował sam. Na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu, na pobocze i uderzył w drzewo – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semenik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Młody mężczyzna zginął na miejscu. Prawdopodobną przyczyną wypadku była nadmierna prędkość. Śledztwo ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

– Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy, która jest nieodłącznym elementem postępowań ws. wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają. W sprawie wypowiadał się również biegły z zakresu ruchu drogowego.

Przypomnijmy, że na miejscu tragedii, pracowali też strażacy.

– Ustaliliśmy, że kierowca jest zakleszczony w środku pojazdu. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, stabilizacji



Samochód był mocno zniszczony, a kierowca zakleszczony w środku pojazdu. Strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego

Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny.

zacji leżącego na boku samochodu, po czym przy pomocy sprzętu hydraulicznego usunęliśmy przednie i tylne drzwi, tzw. słupki C od strony kierowcy oraz dach – relacjonowali ratownicy.

Kilkadziesiąt godzin później na drogach powiatu parczewskiego doszło do kolejnego dramatu. W Rudnie Trzecim w gm. Milanów, na zakręcie drogi wojewódzkiej numer 813, 49-latek kierujący

skodą stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Zginął na miejscu wskutek odniesionych obrażeń.

Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delązek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzec Podlaski: Kryminalni zatrzymali poszukiwanego 25-latka



Mężczyzna ukrywał się na terenie powiatu średzkiego

Policjanci z międzyrzeckiego komisariatu zatrzymali 25-latkę poszukiwanego dwoma listami gończymi. Mężczyzna ukrywał się w woj. dolnośląskim.

7 lutego po godzinie 6 kryminalni międzyrzeckiego komisariatu weszli na teren jednej z posesji w powiecie średzkim. Funkcjonariusze zatrzymali tam 25-letniego mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski. Mężczyzna poszukiwany był m.in. dwoma listami gończymi. By uniknąć kary wymierzonej przez sąd, od maja ub.r. ukrywał się przed policją.

Funkcjonariusze ustalili miejsce jego pobytu na terenie województwa dolnośląskiego.

W działaniach wspierali ich też policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu oraz kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Środzie Śląskiej.

Poszukiwany 25-latek, który zatrudnił się w jednym z gospodarstw rolnych, nie spodziewał się wizyty międzyrzeckich funkcjonariuszy.

– Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie spędzi trzy lata, między innymi za przestępstwa narkotykowe, rozbój oraz jazdę w stanie nietrzeźwości – mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

151 km/h przez miasto. Łukowianin stracił prawo jazdy



Kierowca otrzymał najwyższy z możliwych mandat za przekroczenie prędkości

POWIAT ŁUKOWSKI: 120 mandatów, siedem odebranych praw jazdy. To efekt weekendowej akcji łukowskiej policji.

Przy kontroli mundurowi sugerowali się Krajową Mapą Zagrożeń Bezpieczeństwa, według której w określonych miejscach kierowcy często przekraczają prędkość.

Efektom tych kontroli jest 120 mandatów za przekroczenie prędkości. Aż siedmiu kierowcom policja zatrzymała prawo jazdy na okres trzech miesięcy, ponieważ przekroczyli dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h.

BIA

Niechlubny rekord prędkości pobił 40-letni mieszkaniec Łukowa, który w sobotę, jadąc ulicą Wojska Polskiego, pędził z prędkością 151 km/h. Na tej ulicy dozwolona maksymalna prędkość wynosi do 70 km/h.

Mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2500 tys. zł, a prawo jazdy odzyska dopiero za trzy miesiące. – Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodnie z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal główna przyczyna wypadków drogowych – mówi aspirant Marcin Józwik z łukowskiej policji.

ms

Szpital w Łukowie zakupił nową karetkę



Nowa karetka już za kilka dni będzie oddana do użytku. Będzie zarazem ruchomą jednostką intensywnej opieki

Szpital w Łukowie wzbogacił się o nową karetkę. Nowy pojazd to ambulans sanitarny typu C i został zakupiony przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej 4 lutego.

Taki ambulans jest przeznaczony dla specjalistycznego zespołu ratownictwa medycznego,

jest to zarazem ruchoma jednostka intensywnej opieki.

Samochód marki Renault Master zasilił tabor Sekcji Transportu i oraz Stacji Ratownictwa Medycznego.

Koszt nowej karetki to ponad 400 tys. zł. Połowę tej kwoty wyłożyło Starostwo Powiatowe w Łukowie, a drugą połowę szpital ze środków własnych.

ms

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Czemierniki / MUS-MAX	1	3010 zł / umowa o pracę
Księgowy, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca, Turów / GULIK	1	3010 zł / umowa o pracę
Rozbieracz – wykrawacz, Wołyn/ Zemat	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik produkcji – maszynista, Bezwola/ Welmax	1	3800 – 5000 zł / umowa o pracę
Fakturzystka, Bezwola / Welmax	1	3422 zł / umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola / Welmax	1	4130 zł / umowa o pracę

KUPIĘ

ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZINACZNIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku

518 048 715

Co się stało z 45-letnią ciężarówką wojskową STAR 660?

Przepadła zabytkowa ciężarówka. Były policjant z zarzutem

Użyczony przez Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie STAR 660 trafił w ręce pasjonatów historii z powiatu lubartowskiego. Ciężarówka przepadła. „Mamy nadzieję, iż pojazd ten nadal istnieje” - alarmują muzealnicy o pomoc w odnalezieniu auta. Zarzut przywłaszczenia i zniszczenia pojazdu postawiono Kamilowi Z.

Użyzyli wojskową ciężarówkę

Jak informują przedstawiciele muzeum, należący do kolekcji tej instytucji samochód ciężarowy STAR 660 został w 2014 roku użyczony partnerowi społecznemu w celach ekspozycji. Tym partnerem społecznym jest niefunkcjonująca już Wojskowa Izba Pamięci w Kocku. Z naszych ustaleń wynika, że na jej czele stał Kamil Z., były policjant i pasjonat historii związany ze stowarzyszeniem historycznym 8. Pułku Piechoty Legionów, w przeszłości policjant.



Poszukiwany STAR 660 został wyprodukowany w 1977 roku w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Wrocław. Nr rej. UFE 6352, sygnatura MSP/T/60

Auto nie wróciło do muzeum

Umowa obowiązywała do 31 października 2020 roku. „Z chwilą wezwania partnera do zwrotu, nasze Muzeum napotkało na sytuację problematyczną i niespodziewaną. Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu, a obecnie, po kilku wezwaniach, utrzymuje, iż obiekt ten został zezłomowany – tj. bezpowrotnie zniszczony, i nie ma możliwości jego zwrotu” - czytamy w komunikacie na stronie internetowej muzeum.

Pracownicy instytucji nie wierzą w wyjaśnienia przedstawiciela Wojskowej Izby Pamięci w Kocku. „Mamy nadzieję, iż partner umowy nie był z nami

do końca „szczerzy” i pojazd ten nadal istnieje” - podkreślają.

Muzealnicy określają tę sytuację jako „przypadek bezprawnego przywłaszczenia mienia muzealnego oraz – lub – jego bezpowrotnego zniszczenia” i dodają, że „na obecnym etapie sprawy nie posiadamy wystarczającej wiedzy o losach naszego obiektu”.

Odmówił komentarza

Skontaktowaliśmy się z Kamilem Z. Do niedawna był znaną w powiecie lubartowskim postacią związaną z działalnością grup rekonstruktorskich.

Odpowiedział na kilka pytań dziennikarza „Wspólnoty”, ale ostatecznie zastrzegł, że w żaden sposób nie będzie komentował

Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie - Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu. Utrzymuje, iż obiekt został zezłomowany

tej sprawy. Wcześniej, w rozmowach z przedstawicielami mediów przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek, bo Wojskowa Izba Pamięci miała trzy bardzo podobne ciężarówki i do likwidacji omyłkowo trafiła ta należąca do muzeum w Dęblinie. Dodał, że jest gotowy zapłacić za eksponat muzeum, ale jego dyrektor nie chce się zgodzić na takie rozwiązanie.

Dochodzenie i zarzuty

Sprawa została zgłoszona na policję.

- Na obecnym etapie postępowania mężczyźnie postawiono zarzut przywłaszczenia i zniszczenia mienia. Na ten moment mienia nie odzyskano, dochodzenie nadal

CIĘŻARÓWKA JAK IGŁA W STOGU SIANA

„Zwracamy się do Państwa z apelem o udzielenie nam pomocy w lokalizacji tego obiektu. Wszelkie informacje o tym samochodzie będą pomocne nam w ustaleniu losów naszego mienia i pozwolą na jego powrót do naszej kolekcji” - alarmują muzealnicy. I podają kontakt: zbior@muzeumsp.pl lub tel. 261 519 450

jest w toku - informuje Agnieszka Marchlak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

W sprawie o takim charakterze zarzuty mogą stawiać sami mundurowi.

- Jeżeli sprawa jest prowadzona w formie dochodzenia, to policjant może zarzut napisać, a później ogłosić, przesłuchując daną osobę. Tak jest w 90 proc. takich spraw. Dopiero po tych czynnościach materiały docierają do prokuratury i wtedy podejmujemy dalsze decyzje w sprawie - wyjaśnia Paweł Jarzyna, zastępca szefa ryckiej prokuratury. - Tu chodzi o zarzut przywłaszczenia powierzonych rzeczy ruchomej - dodaje.

Za taki czyn grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

A tylko za szybko jechali

Kierowca poszukiwany, pasażer z narkotykami

Policjanci z lubartowskiej drogówki w Kocku zatrzymali kierowcę bmw, który w terenie zabudowanym przekroczył prędkość.

Kierowcą okazał się 31-letni mieszkaniec Międzyrzecza Podlaskiego. Mężczyzna był poszukiwany za przestępstwa przeciwko mieniu.

Podczas kontroli pasażer, 24-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski zaczął nerwowo się zachowywać. Policjanci przeszukali mężczyznę. Okazało się, że w kieszeni spodni posiadał trzy woreczki z amfetaminą oraz jeden woreczek z marihuaną. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy.

- Poszukiwany 31-latek został przekazany policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, natomiast 24-latek odpowie za posiadanie substancji narkotycznych - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka.

Poszukiwany listem gończym

W miejscowości Wólka Siemieńska, w gm. Siemień zgodnie z sygnałami mieszkańców powiatu policjanci po raz kolejny prowadzili weryfikację Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa dotyczącą przekraczania w tym miejscu dozwolonej prędkości. Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera. W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km/h. Tłumaczył, że zbiera ludzi z okolicznych miejscowości i wiezie ich do bazy transportowej w Lublinie, skąd dalej będzie podróżował za granicę.

Okazało się, że mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze 150 dni za przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece. Mężczyzna oprócz mandatu w wysokości 800 złotych i nałożonych 6 punktów karnych został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym skąd zostanie przetransportowany do najbliższego Zakładu Karnego.

Marta Pietroni

(McM)

REG

Śledztwo w sprawie zgonów w Domu Seniora umorzone

Prokuratura Okręgowa w Lublinie nie dopatrzyła się przestępstwa i pod koniec stycznia umorzyła śledztwo w sprawie serii zgonów w Domu Seniora A w sercu maj w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów. Na początku ubiegłego roku w ciągu kilku dni zmarło tam 11 osób, pensjonariuszy placówki.

Zgony w Domu Seniora pod lupą prokuratury

O działającej w niewielkiej miejscowości w gminie Baranów w powiecie puławskim placówce głośno zrobiło się na początku lutego, kiedy najpierw stwierdzono tam ognisko koronawirusa. Spośród 29 przetestowanych osób u 23 zdiagnozowano COVID-19. Stan chorych nagle zaczął się pogarszać, po czym nagle jeden po drugim zaczęli

Prokuratura: w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor domu seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze

umierać kolejni pensjonariusze. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zmarło w sumie 11 osób. Pikanterii całej sprawie dodawał również fakt, że 19 stycznia 37 pensjonariuszy zostało zaszczepionych przeciwko COVID-19. Po 9 lutego mieli przyjąć drugą dawkę szczepionki. Dlatego początkowo pojawiały się sugestie, że zgony mogą mieć związek z podaniem medykamentu.

Po zajęciu kontrolę w Domu Seniora zarządził wojewoda. Kontrolerzy nie znaleźli uzasadnienia dla łączenia zgonów pensjonariuszy placówki z faktem przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki. Jednakże odkrycia pracowników wojewody były na tyle niepokojące, że ten postanowił powiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Wyniki czynności wyjaśniających wskazują na niepokojące w dobie trwającej epidemii zachowania personelu placówki A W SERCU MAJ - informowała nas Agnieszka Strzępka.

Na pytania o to, o jakich dokładnie zachowaniach mowa, jakie nieprawidłowości w placówce wykazała kontrola, jakie wydano zalecenia pokontrolne i czy w dobie epidemii zachowane były wszelkie obowiązujące wytyczne sanitarne nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Początkowo czynności sprawdzające podjęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Zgromadzona w ten sposób dokumentacja pozwoliła na podjęcie decyzji o wszczęciu śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie.

Prokurator: Nie było przestępstwa

Śledztwo było prowadzone dwutorowo.

- Śledczy sprawdzali, czy nie doszło do przestępstwa spowodowania niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemicznego i szerzenia się choroby zakaźnej wśród pensjonariuszy, na skutek czego 11 osób poniosło śmierć oraz czy nie doszło do umyślnego narażenia pensjonariuszy przez osoby, na których ciążył obowiązek opieki nad osobami narażonymi na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia i nie zapewnienia pomocy w dostępie do świadczeń - tłumaczy prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Jak się okazuje, z końcem stycznia wobec braku czynu zabronionego postępowanie zostało umorzone.

- Prokurator w tym zdarzeniu nie doszukał się znamion przestępstwa. Przesłuchał wszystkich pensjonariuszy, ich rodziny, leka-

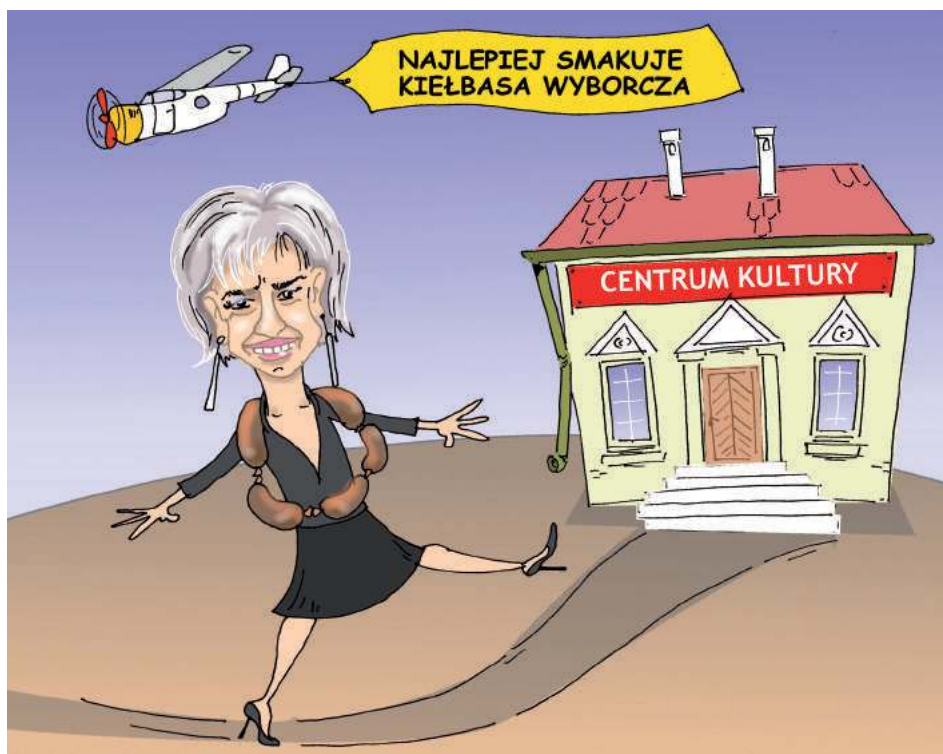
rzy zaangażowanych w zdarzenie. Uznał, że w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor Domu Seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze. Wszyscy pensjonariusze, których stan zdrowia oceniony przez lekarzy w Puławach, którzy szesli w tym celu z dyżuru, tego wymagał, zostali przetransportowani do szpitala - dodaje rzecznik PO w Lublinie.

Prokuratura wzięła pod uwagę m.in. raport wojewody, na podstawie którego z zawiadomienia Lecha Sprawki, wszczęła śledztwo.

- Raport wojewody nie znalazł potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Ponadto konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny ratunkowej, także na podstawie stenogramów dyspozytorów medycznych, nie stwierdził istotnych nieprawidłowości w czynnościach podejmowanych przez dyspozytorów - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka.

Kandydatka mówi o 15-letnim doświadczeniu na stanowisku kierowniczym. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała powiedzieć. Wyczytaliśmy to z jej profilu na Facebooku

Od podrobów, szynek i kiełbas do szefowej kultury. Błyskotliwa kariera radnej powiatowej



PONIATOWA: Agnieszka Drozd-Bownik zostać ma zastępcą dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. Zaproponował jej to sam burmistrz.

Mowa o pochodzącej z gminy Józefów nad Wisłą radnej powiatowej i podwładnej burmistrza Pawła Karczmarczyka. W Poniatowej w ostatnich dniach zrobiło się głośno, że w marcu powołana ma zostać na stanowisko zastępcy dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki.

W mieście zawrzało

Informacja o błyskotliwym awansie Drozd-Bownik lotem błyskawicy obiegła miasto. Zwłaszcza że w ostatnich latach to stanowisko - uznawane za zbyt wysokie - było nieobsadzone. W naszej redakcji rozdzwoniły się telefony, a na pocztę zaczęły przychodzić maile od osób zbulwersowanych tą sprawą.

- Czy w Poniatowej nie ma ludzi z potencjałem na to stanowisko? - pyta pani Dominika, rdzenna mieszkanka Poniatowej (nazwisko do wiadomości redakcji).

I stawia kolejne pytania: - Dlaczego osoba ta zatrudniona ma być, pomijając drogę konkursu?

Tyle młodych ludzi musi dojeżdżać do pracy poza miasto, tyle jest tutaj ludzi wykształconych, pomysłów. Dlaczego są oni pozbawieni szansy na walkę o to stanowisko? Kto, jak nie oni, zna najlepiej nasze miasto i gminę? Czy na pewno najlepszą kandydatką jest osoba spoza naszej gminy?

Pani Dominika wyraża również wątpliwość, czy osoba wybrana na to stanowisko ma odpowiednie kwalifikacje.

W podobnym tonie wypowiedziadało się jeszcze kilka innych osób, które skontaktowały się z nami.

Kandydatka z walorami

Burmistrz Poniatowej potwierdza krążące informacje o awansie urzędniczym, którą zatrudnił dwa lata temu do wydziału promocji i obsługi inwestora. Miała być na zastępstwo, została na dłużej. Zajmowała się promocją. Najpierw w randze podinspektora, teraz już inspektora.

- Rozwijamy miasto pod względem turystyki, promocji. Jako tako kultura funkcjonuje, natomiast turystykę i promocję trzeba wzmocnić, z tego powodu doszliśmy do takiego wniosku - przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

U Agnieszki Drozd-Bownik dostrzegamy wiele walorów przema-

wiających za tym, aby właśnie ją bez konkursu powołać na dyrektorskie stanowisko.

- Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna - wylicza zalety podwładnej, wskazując na wydarzenia, które organizowała - konferencja Kół Gospodyń Wiejskich i Jarmark Bożonarodzeniowy.

Gdy na czele Centrum Kultury Promocji i Turystyki stanęła Joanna Kawałek, jedną z jej pierwszych decyzji była likwidacja stanowiska zastępcy dyrektora. Uważała wówczas, że jest ono zbędne. Po kilku latach zmieniła zdanie.

- W roku 2022 sytuacja placówki jest zupełnie inna, dzięki ciężkiej pracy całego zespołu oraz pozyskiwanym rocznie środkom zewnętrznym, możemy myśleć o rozszerzeniu działalności. Zamierzamy obok istniejących działań kulturalnych oraz edukacyjnych skupić się na promocji walorów turystycznych Poniatowej - tłumaczy Joanna Kawałek, dyrektor CKPiT.

Dlaczego nie było konkursu? - Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu - odpowiada.

Kawałek potwierdza, że kandydat na stanowisko zastępcy dyrektora instytucji kultury powinien posiadać wyższe wykształcenie i co najmniej pięcioletni udokumentowany staż pracy.

Agnieszka Drozd-Bownik,

radna powiatowa

- Co do zarobków.... Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi

Paweł Karczmarczyk,

burmistrz Poniatowej

- Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna

Joanna Kawałek,

dyrektor Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej

- Zgodnie ze Statutem CKPiT, dyrektor może zatrudnić swojego zastępcę. Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu

Wstydliva przeszłość?

Agnieszka Drozd-Bownik złożyła już w Centrum Kultury Promocji i Turystyki list motywacyjny oraz dokumenty niezbędne do zawarcia umowy.

Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ukończyła studia magisterskie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Pytana o posiadane doświadczenie zawodowe wskazuje na 15-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, w tym sześć lat na stanowisku dyrektora. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała już powiedzieć. Nie wiadomo dlaczego.

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy na jej profilu fejsbukowym. Z informacji, jakie zamieściła tam, można wyczytać, że zanim przyszła do Urzędu Miejskiego w Poniatowej, związana była z branżą mięsną - kierownik regionu sprzedaży w firmie Olewnik i dyrektor ds. sieci handlowych w firmie Kabanos.

Szczyci się za to, że ma doświadczenie w działaniach promocyjnych i ... odznaczenie przyznane przez prezydenta RP.

- Bagaż doświadczeń zdobyty przy prowadzeniu różnego rodzaju kampanii promocyjnych, działania marketingowe w poprzednich miejscach pracy, zatrudnienie w Wydziale Promocji i Obsługi Inwestora w Urzędzie Miejskim w Poniatowej, a przede wszystkim otrzymanie odznacze-

nia prezydenta RP „Złoty krzyż zasługi” myślę, że sama pani przyzna, nie wymaga dodatkowego komentarza - mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Z Kancelarią Prezydenta RP ma ścisły kontakt. Znanie są jej częste wyjazdy z dziećmi do prezydentowej, które organizuje jako szefowa Stowarzyszenia „Wałowianki”.

Chciała zarabiać kokosy?

Burmistrz zapewnia, że zatrudnienie Drozd-Bownik nie wiąże się z dodatkowymi wydatkami dla placówki, w związku z tym, że etat zostanie przeniesiony z Urzędu Miejskiego do Centrum Kultury, a w ślad za nim pójść pieniądze. Po ostatniej podwyżce wynagrodzenie Agnieszki Drozd-Bownik wynosiło 5148 zł brutto. Tymczasem pojawiły się głosy, że jako zastępca dyrektora zarabiać chce 7 tys. zł.

Burmistrz i dyrektor Centrum Kultury zapewniają, że wynagrodzenie nie zostało jeszcze ustalone.

- Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi - przekonuje Drozd-Bownik.

Potwierdza jednak, że propozycję nowej posady dostała od burmistrza.

Agnieszka Ciekot

Chciała zainwestować na giełdzie w ropę naftową i gaz. Straciła kilkadziesiąt tysięcy złotych

LUBLIN: 39-letnia mieszkanka Lublina na jednym z serwisów internetowych znalazła ofertę inwestycji w gaz ziemny i ropę naftową na platformie handlowej.

Podczas rejestracji podała szczegółowe dane dotyczące swojej tożsamości oraz numer karty płatniczej i 3-cyfrowy kod autoryzacyjny. Następnie skontaktował się z nią „analityk”, który zaproponował instalację na urządzeniach programu do śledzenia zysków. Jak się okazało, w rzeczywistości był to zdalny pulpit, dzięki któremu sprawcy mieli dostęp do rachunku kobiety.

- Przez około miesiąc realizowała płatności na wskazane przez przestępców konta. Po tym czasie jej rachunek został wyczyszczony ze wszystkich oszczędności. Łącznie mieszkanka Lublina straciła 85 tysięcy złotych. Policjanci szukają sprawców - mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

(McM)

Opole Lubelskie: Oszust udawał znajomą

Mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą otrzymała z konta przyjaciółki wiadomości z prośbą o pomoc w płatności za zakupy.

13 lutego do opolskiej komendy zgłosiła się 44-letnia mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą. Kobieta powiedziała policjantom, że została oszukana przez osobę, która podszyła się pod jej przyjaciółkę i wyłudziła od niej ponad 1 tys. zł. Policjanci ustalili, że oszust włamał się na facebookowe konto jej znajomej i poprosił 44-latkę o pożyczkę za pomocą wygenerowania kodu „blik”. Kobieta wygenerowała kod i podała go fałszywej przyjaciółce.

- Kiedy przestępca uzyskał kod, natychmiast wypłacił pieniądze. Następnie 44-latka skontaktowała się z przyjaciółką, aby potwierdzić, że rzeczywiście potrzebuje pomocy finansowej, okazało się, że jest już za późno, aby wstrzymać transakcję - mówi asp. szt. Edyta Żur.

(McM)

Oszuści wzięli się za urzędy i ośrodki pomocy społecznej

Lublin/Łuków/Lubartów: Kierownik takiej placówki z powiatu łukowskiego stracił 24 tys. zł. Nabrać nie dali się urzędnicy z powiatu lubartowskiego.

- W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność oszustów działających metodą na wypadek, policjanta, prokuratora czy wnuczka. Sprawcy za cel obierają nie tylko seniorów. Odnotowujemy przypadki, gdzie przestępcy dzwonią do księży, pracowników firm, księgowych oraz urzędów. Zawsze cel jest ten sam. Pod presją czasu próbują nakłonić wytypowaną osobę do przekazania pieniędzy - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

W wyniku oszustwa 72-letni emeryt z Lublina stracił blisko 50 tys. zł. Mężczyzna uwierzył, że dzwoni do niego policjant, który prosi o pomoc w rozpracowaniu szajki oszustów. Gdy 72-latek wahał się, czy przekazać gotówkę zarzucili mu współpracę z oszustami. Mężczyzna pod presją oddał pieniądze fałszywemu policjantowi.

Z kolei księgowa jednej z instytucji w Lublinie znalazła się w podobnej sytuacji. Na numer

służbowy 55-latki zadzwonił fałszywy policjant CBŚP, który powiedział, że jej pieniądze w banku są zagrożone i poprosił o pomoc w zatrzymaniu sprawców. Kobieta z własnego konta wypłaciła 65 tys. zł. i przelała gotówkę na wskazany rachunek. Policjanci od razu wystąpili o blokadę środków.

Podobny telefon otrzymała inna z mieszanek Lublina.

- Kobieta za namową sprawców wypłaciła pieniądze z banku i czekała na fałszywego funkcjonariusza. Jednak w ostatniej chwili zawałała się i zrezygnowała z przekazania gotówki w kwocie 20 tysięcy złotych - dodaje komisarz Kamil Gołębiowski.

Cel: Pomoc Społeczna

Oszuści skontaktowali się również z księgową jednego z gminnych ośrodków pomocy społecznej w powiecie łukowskim. Mężczyzna, który do niej zadzwonił przedstawił się jako funkcjonariusz CBŚP. Poinformował ją, że koordynuje akcję, w której mają być zatrzymani oszuści wyłudający pieniądze z kont bankowych.

- Według niego zagrożone jest

konto ośrodka pomocy, że przestępcy najprawdopodobniej chcą też wykorzystać dowód osobisty księgowej. Gdy kobieta poinformowała rozmówcę, że sama nie może wykonać operacji finansowych i wypłacić pieniędzy z konta placówki, mężczyzna poprosił do telefonu kierownika ośrodka pomocy społecznej. Również jemu przekazał informację o rzekomym zagrożeniu pieniędzy na firmowym koncie i „akcji CBŚP” - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Z przekazanych informacji wynikało, że w proceder mogą być zamieszani pracownicy banku i ośrodka pomocy społecznej. Kierownik sam nie mógł wykonywać transakcji na firmowym koncie bankowym bez akceptacji wójta. Dlatego „funkcjonariusz CBŚP” zmienił kierunek swoich działań i zaczął informować już o zagrożonym jego prywatnym koncie bankowym. Zmanipulowany przez oszusta 48-latek wypłacił w banku 24 tys. zł. i wpłacił je na wskazane przez rzekomego funkcjonariusza CBŚP konto bankowe.

- Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty” tajemnicą śledztwa, że nie

może nikomu mówić o „akcji”, że odzyska pieniądze po zatrzymaniu oszustów. 48-latek padł ofiarą oszustów i nie odzyskał swoich pieniędzy. Gdy już się zreflektował, to skontaktował się z łukowskimi policjantami i poinformował o swojej „przygodzie z CBŚP” - dodaje aspirant sztabowy Marcin Józwik.

Nie dali się nabrać

Trzy próby oszustwa - na szczęście nieudane - w ostatnim czasie miały miejsce w powiecie lubartowskim.

Naciągacze dzwoniли do dwóch Ośrodków Pomocy Społecznej i jednego Urzędu Gminy. Sprawca podawał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego.

W pierwszym przypadku oszust podawał swój numer legitymacji służbowej, informował, że jego dane można zweryfikować poprzez numer 997 lub 112, ale że to on podczas rozmowy przełączy rozmówcę do tego numeru. Miała to być tak zwana weryfikacja dodatkowa. W rozmowie oszust informował, że na konto bankowe ośrodka było włamanie i że potrzebuje podania danych w celu „ochrony” środków na koncie bankowym.

Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty” tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji”

W rozmowie telefonicznej z pracownikiem drugiego Ośrodka Pomocy Społecznej schemat rozmowy był podobny. Oszust wspominał, że prowadzi postępowanie w sprawie rozbicia grupy przestępczej zajmującej się podrabianiem dokumentów tożsamości. Twierdził ponadto, że w niedługim czasie może dojść do defraudacji środków pieniężnych ułożonych na koncie.

W trzecim przypadku oszust także podawał się za funkcjonariusza CBŚ. Poinformował, że prowadzi sprawę rozbicia grupy przestępczej. Chciał nakłonić urzędnika do wykonania tak zwanego „przelewu kontrolnego” z konta bankowego urzędu w celu namierzenia przestępców.

Na szczęście pracownicy urzędów zorientowali się, że to oszustwo i zakończyli rozmowę, a sprawę zgłosili na policję.

Joanna Niecko



Zgłosił kradzież samochodu. Okazało się, że go zgubił

W poniedziałek (7 lutego) policjanci dostali zgłoszenie o kradzieży samochodu marki mazda. 36-latek poinformował funkcjonariuszy, że zostawił auto na parkingu przy al. Piłsudskiego. Rano, gdy chciał jechać do pracy, okazało się, że samochód zniknął.

Jak się okazało, pojazd stał zaparkowany przy ulicy Nadbystrzyckiej. Samochód nie nosił żadnych śladów włamania

Samochód wrócił do właściciela, a sprawa została umorzona. Mężczyzna przyznał, że ma problemy z orientacją w Lublinie.

Joanna Niecko

Ukradł kilkadziesiąt butelek alkoholu ze sklepu

Mężczyzna przez kilka tygodni kradł wódkę w jednym z lubelskich dyskontów.

O serii kradzieży alkoholu w jednym z dyskontów zostali powiadomieni policjanci z 7. komisariatu. Na przestrzeni kilku ostatnich tygodni zginęły 42 butelki tego samego alkoholu o łącznej wartości ponad 2,3 tys. zł. Policjanci zabezpieczyli monitoring. Pokazał, że za wszystkimi kradziejami stał ten sam mężczyzna. Przychodził do sklepu niemal codziennie i kradł po 2-3 butelki, które wynosił pod ubraniem.

Okazało się, że to dobrze znany funkcjonariuszom recydywista. Przyznał się. Alkoholu jednak nie odzyskano.

(McM)

Wsiadł po kielichu i uciekał przed policją. Usłyszał surowy wyrok

Rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia – to kara dla kierowcy z gminy Jabłoń, który latem ubiegłego roku, zdaniem śledczych kierował volkswagenem, mając w organizmie ponad trzy promile alkoholu i uciekał przed policją. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Wszystko rozegrało się pod koniec czerwca. Był wieczór, kiedy parczewscy policjanci dostali zgłoszenie o poruszającym po miejscowości Gęś (gm. Jabłoń) Volkswagene Passacie. Jego kierowca miał być pijany.

- Operacyjni we wskazanym miejscu szybko odnaleźli opisany pojazd, który stał zaparkowany przy jednej z posesji, a następnie odjechał. Kierujący nie zatrzymał się do kontroli. Po-

licjanci włączyli syreny i ruszyli za Passatem. Kierowca nadal nie reagował na wydawane sygnały, dlatego funkcjonariusze próbowali się z nim zrównać – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku. Volkswagene kierował 38-letni obecnie Marcin S., mieszkaniec gm. Jabłoń. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu, a kilka lat wcześniej został wobec niego orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna podróżował z żoną, która była trzeźwa. Nie doznał obrażeń, podobnie jak jego małżonka.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu



Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku.

Podlaskim. Śledczy zarzucili 38-latkowi kierowanie po pijanemu, pomimo nałożonego na niego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów; niezatrzymanie się do policyjnej kontroli oraz niezastosowanie się do decyzji starosty parczewskiego o cofnięciu uprawnień do kierowania (to nie to samo, co zakaz prowadzenia pojazdów). Mężczyzna miał się dopuścić przestępstwa w warunkach re-

cydywy, bo w 2015 roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał go na 10 miesięcy więzienia w tzw. systemie dozoru elektronicznego (polega na tym, że skazany nie trafia do zakładu karnego, a ma nałożoną specjalną opaskę).

7 lutego Marcin S. usłyszał kolejny wyrok. - Mężczyzna został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazany na rok i 5 miesięcy bez-

względnego więzienia. Będzie musiał również wpłacić 10 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że wyrok nie jest prawomocny. Można złożyć od niego apelację do SO.

Radzyński sąd ponownie orzekł wobec Marcina S. dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, choć w przypadku mężczyzny niewiele on już zmienia.

Za kierowanie po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, za niezatrzymanie się do kontroli – również 5 lat pozbawienia wolności, a za prowadzenie pojazdu, pomimo cofnięcia uprawnień – maksymalnie 2-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel

Na jego konto trafiła wyłudzona kasa



Blisko 40 tys. zł straciła mieszkanka Lublina oszukana metodą na „pracownika banku”. Oszuści w rozmowie telefonicznej przekonali kobietę, że oszczędności mogą być zagrożone. Kobieta wypłaciła w bankomatach pieniądze, a następnie przelała je na wskazany rachunek bankowy.

W środę (9 lutego) we Wrocławiu, policja zatrzymała 27-letniego obywatela Ukrainy. Okazało się, że to na jego konto trafiły pieniądze. Mężczyzna usłyszał zarzuty oszustwa.

„Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie”



- My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc - mówili rolnicy podczas akcji protestacyjnej w Łukowie

Rolniczy protest: My po prostu umieramy, zabijają nas koszty

POWIAT ŁUKOWSKI: Około 50 traktorów przejechało w środę, 9 lutego, przez Łuków. Rolnicy z powiatów łukowskiego, radzyńskiego i siedleckiego protestowali przeciwko polityce rządu wobec nich i nieudolności ministra rolnictwa. Protestowali również w Lublinie.

Organizatorem protestu była Agrounia. Jej lider Michał Kołodziejczyk gościł w Łukowie w poniedziałek, 7 lutego, w restauracji Arkabos. Kołodziejczyk mówił o trudnej sytuacji rolników i przedsięwzięciach, przedstawił postulaty Agrounii, m.in. postulat, aby w sklepach było 70 proc. polskiej żywności, rolnicy otrzymywali „postojowe” za zakaz hodowli świń z powodu ASF i zapowiedział rolniczy strajk w 50 miejscach w Polsce, także w Łukowie.

- Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców miast na problemy rolników, bo teraz dotyczą nas, ale w następnej kolejności odczuja je wszyscy, płacąc więcej za żywność - mówił.

Utrudnienia w ruchu

Protest rolników w Łukowie zaczął się przed godziną 10:00, kiedy traktory jechały głównymi ulicami Łukowa. Było to utrudnienie w ruchu, więc na CB radio dało się usłyszeć niewybredne słowa krytyki wobec takiej formy rolniczego strajku: „Jechać pod starostwo, pod sejm, do Warszawy - tam protestować! Co to ludziom utrudniać” - krzykali jedni.

Były także głosy poparcia. „Stoję w korku i was popieram, tu są korki co czwartek i jakoś można przeżyć, to dziś też. Protestujecie w słusznej sprawie, jesteśmy z wami” - takie opinie także padały.

REG

Na ul. Prusa

Rolnicy po przejeździe głównymi ulicami Łukowa zebraли się na targowisku przy ulicy Prusa. W rozmowach z dziennikarzami narzekali na drożyznę produkcji rolnej, niskie ceny płodów rolnych, niską cenę żywca. Mówili o zalewaniu rynku słabej jakości żywnością z zagranicy.

Na targowisko przyszli także niektórzy mieszkańcy miasta.

- Ja nie mam gospodarstwa, ale rodzice mieli i wiem czym jest praca na roli. Przyszłam wesprzeć naszych rolników, bo rząd im nie pomaga - mówiła kobieta w średnim wieku.

Inni spoglądali na potężne trak-

tory i zarzucali rolnikom, że takie „cuda”, to „kilkaset tysięcy kosztują”, więc nie mają na co narzekać, bo większości ludzi nie stać na takie „bryki”.

- Większość z nich kupiliśmy za kredyty, które ciągle spłacamy. A czymś trzeba pracować. Ursusy naszych ojców już nie radzą. Ten traktor dobrze wygląda, a ma już 15 lat - odpowiedział jeden z rolników, wskazując na swój ciągnik.

Najtrudniej od lat

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice.

- Protestujemy przeciwko dro-



Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice

ROLNICZE POSTULATY

- 1. STOP DROŻYZNIE: obniżenie marż nawozów, energii, gazu, paliwa w spółkach Skarbu Państwa;**
- 2. NIE dla Zielonego Ładu, który dobije polskie rolnictwo oraz horrendalnie podniesie ceny jedzenia;**
- 3. System ubezpieczeń dla rolnictwa;**
- 4. Oddłużenie polskiej wsi;**
- 5. Zaprzestanie inwigilacji;**
- 6. Wprowadzenie pakietu AGROunii - Stabilizacja i rozwój dla producentów żywności.**



Rolnicy strajkujący 9 lutego podpisali się pod listem do wojewody lubelskiego Lecha Sprawki. W liście do wojewody domagają się pilnego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. - Nie otrzymujemy godnej zapłaty za naszą pracę. Polska jest coraz bardziej zależna od importu „śmieciowej” żywności z zagranicy, która nie jest w należyty sposób kontrolowana przez polskie służby sanitarne - piszą rolnicy. Na zdjęciu Jarosław Wojtaszek zbiera podpisy pod listem do wojewody lubelskiego



W Lublinie rolnicy zgromadzili się na ul. Witosa skąd przejechali traktorami pod Zamek Lubelski, gdzie zablokowali pas ruchu. W proteście uczestniczyło ponad 100 pojazdów, w tym traktorów i samochodów osobowych

? NASZA SONDA

Rolnicy wyjechali na ulice Łukowa. Pytamy o przyczyny akcji

Marek Jedynak



MAREK KONIECZNY:

Iskrą zapalną w strajku rolników są ceny kosztów produkcji. Państwo przejmuje się podatkami, a nam nie pomaga. Wymyślają coraz to nowe przepisy, żeby utrudniać hodowlę, uprawę i tylko korzystają na tym spółki Skarbu Państwa. Mamy kredyty, a zaraz będą nas znowu namawiać, żeby inwestować w maszyny



PAWEŁ POGONOWSKI:

Protestujemy z powodu bierności rządu wobec naszych problemów. To głównym powód, a nurtujących nas spraw jest bardzo dużo. Nawozy zdrożały dwu albo trzykrotnie. Nasze produkty podrożały minimalnie albo ceny utrzymują się na tym samym poziomie od wielu lat. Myślę, że rosnące koszty to nasza największa bolączka. Jestem rolnikiem z powołania, jak moi koledzy. Ten rok jeszcze przeciągniemy, ale liczymy na działania ze strony naszego rządu



AGNIESZKA DOMAŃSKA:

Najważniejszą przyczyną strajku jest drożyzna, która nas opanowała. Rolnictwo staje się mało opłacalne. Mija się to wszystko z celem i coraz mniej młodych ludzi chce pozostawać na gospodarstwach



MAREK POŁEĆ:

Kierujemy się hasłem mówiącym o tym, że nie będziemy umierać w ciszy. Likwidowane są gospodarstwa. Brakuje producentów trzody chlewnej. Zostaliśmy oszukani, bo namawiano nas na rozwój, a koszty poszły w górę tak, że zostaniemy tylko z kredytami

mo

Dwa lata temu rolnikom z naszego powiatu wypłacono około 9 mln zł odszkodowań. Jak będzie tym razem?

Ptasia grypa w odwrocie, rolnicy mogą już handlować drobiem

Zakończyły się kontrole w gospodarstwach w okolicy ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków. - Nie ma podejrzeń kolejnych ognisk - zapewnia powiatowy lekarz weterynarii. Wojewoda cofnął więc zakazy dotyczące handlu drobiem. Właściciele ferm, z których ptaki zagazowano, czekają jeszcze jednak na powrót do pracy.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków po dwóch latach ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim, ponownie w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. W styczniu potwierdzono ognisko w gospodarstwie, w którym utrzymywane były indyki.

W związku z tym wojewoda wyznaczył dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. Obszar zapowietrzony to teren w promieniu trzech kilometrów od ogniska, obejmował miejscowości na terenie powiatu

lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia. Obszar zagrożony obejmował teren w promieniu kolejnych siedmiu kilometrów i rozciągał się na miejscowości w powiatach lubartowskim, parczewskim i łęczyńskim. To duży problem dla właścicieli gospodarstw, bo po decyzji wojewody na tych terenach tymczasowo nie można sprzedawać ani kupować ptaków.

Wszystkie warunki spełnione

Pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lubartowie musieli skontrolować wszystkie gospodarstwa, w których utrzymywany jest drób z terenu zapowietrzonego. Celem było sprawdzenie stanu zdrowia zwierząt, poprzez pobranie próbek do badań.

- Kontrole zostały zakończone, nie ma podejrzeń kolejnych ognisk grypy ptaków. Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od za-



Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii
w Lubartowie

Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. Teraz hodowcy mogą swobodnie sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób

kazu handlu ptaków. 10 lutego wojewoda wydał rozporządzenie uchylające wcześniejsze rozporządzenie. Teraz hodowcy mogą swobodnie obracać drobiem: sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób - mówi Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

W obszarze zagrożenia służby weterynaryjne przeprowadziły

spis gospodarstw, w których utrzymywany jest drób. Rolnicy nie zgłosili żadnych niepokojących sygnałów o przypuszczeniach wystąpienia w ich gospodarstwach ptasiej grypy, więc i na tym terenie można już swobodnie handlować drobiem.

Kurniki jeszcze stoją puste

Ognisko zostało potwierdzone 10 stycznia w gospodarstwie, w którym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca zauważył niepokojąco dużą liczbę padłych ptaków w swoim stadzie. Badania potwierdziły, że to wirus. Całe stado zostało uśmiercone i zutylizowane, podobnie jak ptaki z czterech innych gospodarstw w najbliższej odległości - to działanie prewencyjne. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. Dokonano utylizacji paszy i ściółki, przeprowadzono zabiegi mycia, dezynfekcji i czyszczenia kurników.

To drugi taki atak ptasiej gry-

py na tym terenie. Na początku 2020 roku zagazowano ptaki z dziewięciu gospodarstw.

W gospodarstwach w Starym Uścimowie, w których zagazowano ptaki w styczniu br., jeszcze nie można przywrócić hodowli.

- To się wiąże ze skomplikowaną procedurą przywracania tych gospodarstw do produkcji drobiu. To kwestia półtora, dwóch miesięcy, zanim fermy będą mogły być zasiedlone nowymi ptakami - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Właściciele ferm, w której wykryto ognisko ptasiej grypy oraz pozostałych czterech ze Starego Uścimowa, z których ptaki zostały prewencyjnie uśmiercone, mogą liczyć na odszkodowanie. Odszkodowanie stanowi równowartość rynkowej ceny danego ptaka czy zutylizowanej paszy lub sprzętu.

Sezon trwa

Powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie przestrzega przed zbyt pochopnym optymizmem.

- Zagrożenie cały czas występuje, bo wciąż trwa sezon na grype ptaków. Zaczyna się zazwyczaj w grudniu i trwa nawet do kwietnia. Jest to związane z migracją dzikich ptaków - zaznacza Konrad Saweczko.

Tegoroczny bilans ptasiej grypy w naszym powiecie, przynajmniej jak na razie, jest znacznie mniejszy niż ten sprzed dwóch lat.

- Wtedy same odszkodowania dla rolników opiewały na około 9 mln zł. Teraz to będzie około 2,5-3 mln zł. Rok temu nie było u nas ognisk ptasiej grypy. Rządzi tym trochę pewnego rodzaju przypadek. Nawet jeśli właściciel fermy przestrzega zasad bioasekuracji w stu procentach, to i tak nie zapewnia to stuprocentowej szczelności obiektu. Zawsze mogą się zdarzyć nieprzewidziane sytuacje. Wirus przemieszcza się z powietrzem. A tego nie da się kontrolować, tym bardziej że kurniki mają systemy intensywnej wentylacji - mówi powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Dominik Smagała

Kazimierz Dolny: Burmistrz obiecał poprawę. Czy Parchatka zostanie w gminie Kazimierz?

Włodarze Kazimierza obiecują m.in. budowę kolejnego odcinka chodnika i nowe latarnie. W ten sposób chcą przekonać mieszkańców Parchatki, którzy rozpoczęli negocjacje z Puławami, aby miejscowość pozostała w granicach administracyjnych gminy Kazimierz Dolny.

Powiedzieli dość. Wołają Puławę

O odłączeniu się leżącej tuż obok Puław Parchatki z gminy Kazimierz Dolny i przyłączeniu się miejscowości do „stolicy powiatu” głośno zrobiło się pod koniec ubiegłego roku. Dlaczego mieszkańcy nie chcą dłużej należeć administracyjnie do uwielbianego przez warszawiaków Kazimierza Dolnego?

Społeczność wsi ma żal do władz gminy o brak zainteresowania problemami wsi. Boli także opieszałość w budowie chodnika, który ich zdaniem

gwarantuje bezpieczeństwo pieszych, poruszających się ruchliwą drogą wojewódzką, biegnącą przez miejscowość.

- Jesteśmy miejscowością o największej liczbie wypadków i kolizji drogowych w gminie. Ze statystyki policyjnej, za okres 10 lat, wynika, że co 2 lata na drodze 824 ginie średnio jeden człowiek, a 4 osoby w roku zostają ranne. W tym okresie było 12 wypadków i 84 kolizji drogowych - mówi sołtys wsi, Ryszard Rybczyński.

Podkreśla też, że boli również to, że gmina Kazimierz Dolny zajmuje kiepską lokatę w ogólnopolskim rankingu gmin miejsko-wiejskich, w którym np. gmina Nałęczów czy Żyrzyn zajmują wysokie pozycje. Brak chodnika to nie jedyna bolączka wsi. Mieszkańcy oczekują również instalacji odcinkowego pomiaru prędkości, a także wydzielienia i oznakowania przejść dla pieszych czy kanalizacji. Przedstawiciele wsi podjęli rozmowy z władzami Puław, w granicach których miałyby znaleźć



Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego
Miejscowość, jak i sami mieszkańcy są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny.

się Parchatka.

Negocjacje trwają

Pod koniec stycznia burmistrz Kazimierza Dolnego spotkał się z mieszkańcami Parchatki, by przekonać ich do zmiany decyzji i pozostania w gminie.

- Mieszkańcy mówili o braku strategii rozwoju. Pytali o aktualne opłaty za wodę, odpady komunalne, wysokość podatków oraz braku realizacji uchwał zebrania wiejskiego w sprawie m.in. wymówienia wynajmu pomieszczenia, które to zamierza się przeznaczyć na siłownię - opowiada sołtys Rybczyński.

Władze Kazimierza obiecały z kolei wydzielanie w budżecie gminy środków na kontynu-

ację budowy chodnika, realizowaną przez Zarząd Dróg Wojewódzkich. To jednak nie wszystko. W Parchacie planuje się również budowę kanalizacji, a także powstanie pomiaru prędkości czy fotoradaru. Wiele wskazuje na to, że w tej sytuacji rozmowy z Puławami mogą zostać zawieszone.

- W związku z powyższym, w najbliższym czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji Rady Sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie - przyznaje sołtys Parchatki.

Przyłączenie miejscowości do innej gminy może nastąpić na wniosek rady miasta, który jest kierowany do Ministra Spraw Wewnętrznych

i Administracji za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Rada Miasta może wystąpić z takim wnioskiem do 31 marca każdego roku. Zmiany administracyjne są wprowadzane z dniem 1 stycznia. To oznacza, że jeśli Parchatka chce już od 2023 r. znaleźć się w granicach administracyjnych Puław, będzie musiała przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami już w marcu tego roku.

Włodarze gminy po spotkaniu są również pełni nadziei.

- Mieszkańcy w trakcie zebrania przyznali, że wieś przez wiele lat była pomijana w najważniejszych inwestycjach, często kończyło się na obietnicach. A jeśli już zdecydowano się na realizację jakichś robót, to Parchatka była ostatnia w kolejce. Poinformowaliśmy uczestników spotkania o planowanych działaniach w roku bieżącym, m.in. o kolejnym etapie budowy chodnika oraz modernizacji oświetlenia ulicznego. Bardzo ważne jest też to, że na spotkaniu, w którym uczestniczyli 42 oso-



Ryszard Rybczyński
sołtys Parchatki

W najbliższym czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji rady sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie

by, nie wybrzmiał ani jeden zdecydowany głos mówiący o zmianie administracyjnej Parchatki. Miejscowość, jak i sami mieszkańcy, są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny - tłumaczy burmistrz Artur Pomianowski.

Dominik Kęsik
REG

Walentynkowe życzenia naszych Czytelników



Najdroższy Skarbie, dziś w Walentynki przyjmij życzenia od swej dziewczynki.

Wciąż o Tobie myślę i myśleć chcę,
Codziennie w nocy o Tobie śnię.

Czuję się przy Tobie zawsze jak w niebie
Nie wyobrażam sobie życia bez Ciebie.

Z okazji przypadającego święta zakochanych,
po ponad półrocznym

związku swojemu chłopakowi Mateuszowi życzę
szczęścia i pomyślności, dużo uśmiechu i miłości.
Miłości też życzę, choć wiem, że nie muszę. Bo przecież
miłość do Ciebie wypełnia mą duszę.



Bez Ciebie tak pusto i oczom, i ustom
Śmiech schował się w kącie i śni

Wieczory się dłużą, bo czasu zbyt dużo
Nikt bliski nie puka do drzwi

Tak wiele jest złego szarego groźnego,
że smutno płakać się chce

Mijają soboty, pamiętaj więc o tym,
że komuś bez Ciebie tak źle

Dla Kochanej Żony Katarzyny Wróbel z Kolonii
Karwów życzy Mąż Piotrek Wróbel z Kolonii Karwów

W Dniu Świętego Walentego,
każdy uczuciem obdarowuje każdego.
Ja tobie ślę - 1000 buziaków,
100 wesołych pluszaków,
10 gwiazdek z nieba i wszystkiego,
czego Ci tylko potrzeba.
Dla Doroty D od walentynki



Te życzenia Ci przesyła
Walentynka pewna miła.
W dniu tak pięknym i wspaniałym
Życzę Tobie sercem całym
Dużo szczęścia, namiętności,
Nie kończącej się miłości.
Dla moich walentynek Julii K,
Magdy M, Julii D, Weroniki K.
Przesyłam Buziaczki
XYZ



Z okazji walentynek życzę mojej żonie
Monice uśmiechu, szczęścia, tony miłości,
którą obdarzam Cię każdego dnia.
Bardzo Cię Kocham.
Kochający mąż Kamil.



Chcę tylko Ciebie.
Od dziś na zawsze.
Do końca tego i następnego świata
Kocham Cię Mężu - Monika



Pozdrawiam Serdecznie Moją Ukochaną Klaudnię
Kocham Cię Bardzo Księżniczko



Kochany, w dniu naszego święta chciałabym złożyć
Ci gorące życzenia. Byśmy kochali się taką miłością
jak zwykle, otaczali się troską, opieką i wsparciem.
Byśmy się nie zmieniali, bo jesteśmy idealnie
dobrani. Wytrwałości, cierpliwości i pogody ducha na
resztę naszego wspólnego życia z Miśką.
I pamiętaj, takich dwóch jak nas trzech to nie ma
ani jednego. Zdjęcie jest tego dowodem.
Monika

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie X

Flaczki bez flaków. Z bocznika!

**Słuchajcie, a czy to nie jest tak, że ci, którzy lubią,
to mówią: flaczki - a ci, którzy nie lubią: flaki?**

Bez specjalnej wiary
w sukces kupiłem sobie
grzybnię do domowej
uprawy boczników. No
i się zdziwiłem: rzeczywi-
ście po dwóch tygodniach
urościło i to w dużych
ilościach. Mam więc
okazję polecić Państwu
zupę, która moim zda-
niem z niezłym skutkiem
imituje jeden ze skarbów
polskiej kuchni, czyli flaki.

Sama domowa uprawa oka-
zała się bajecznie prosta: po
prostu postawiłem w spiżarni
snopek z grzybnią i po dwóch
tygodniach miałem, jak mawia-
ją w Paryżu, „skolko ugodno”.
Nie może być tylko za jasno
i za sucho. Ty siedzisz, a ci ro-
śnie. Flaki z boczników czasem
przyrządzam, kiedy mam do

nakarmienia gości - wegetarian
albo wegan. Rzecz jest pożywna,
prosta i - co najważniejsze - nie-
wątpliwie smaczna.

Zaczynam od przygotowania
warzywnego wywaru z mnóst-
wem przypraw. Przygotujmy
ze trzy litry, tę zupę można jeść
kilka dni, z coraz lepszym skut-
kiem. Zaczynamy od przesmaże-
nia na oliwie albo oleju cebuli
i czosnku. Dodajemy suszoną
paprykę i pieprz ziołowy, mie-
szamy, żeby się nie skarmeli-
zowało. Następnie dodajemy
potarkowane marchewkę, pie-
truszkę, selera zwykłego i po-
siekany naciowy. Dusimy przez
10 minut.

Kapelusze boczników kro-
imy w paski. Wyglądają rze-
czywiście podobne do flaków.
Dorzucamy do gara, chwilę
dusimy razem z warzywami i za-
lewamy wywarem. Teraz kluczo-

wa sprawa: przyprawiamy. Na
pewno czosnek, papryka słodka
i pikantna, na pewno majera-
nek (pamiętaj, żeby rozetrzeć go
w dłoniach, będzie więcej aro-
matu!), pieprz ziołowy, trochę
gałki muszkatołowej i imbiru.
Może być pieprz czarny, papry-
ka wędzona, tymianek. Jest po-
ważny i istotny spór w narodzie:
flaczki z zasmażką czy bez? Jeśli
tak (bo niby jak nie...?), rozpusz-
czamy łyżkę masła (w wersji
wege oleju), dodajemy łyżeczkę
papryki i łyżeczkę mąki, staran-
nie mieszamy i rozprowadzamy
odpowiednią ilością wywaru do
czasu, aż uzyskamy jednolitą
masę o konsystencji rzadkiego
budyniu. I dodajemy porcjami
do garnka, aż uzyskamy pożąda-
ny efekt. Na wydaniu posypuję
jeszcze odrobiną natki i papryki.
Podaję z białym pieczywem.

Zbigniew Smółko

Wywar: 3 litry wody, 2
marchewki, 1 cebula, 1
pietruska, pół selera korze-
niowego, 2 gałeczki selera
naciowego, 2 łyżeczki soli, 5
ziarenek ziela angielskiego, 5
liści laurowych, 10 czarnego
pieprzu. Albo ile uznasz za
stosowne.

Zupa: 0,5 kg boczników
pociętych w paski
1 cebula, 1 marchewka, 1
pietruska, 0,5 selera korze-
niowego

Przyprawy: pół główki czo-
sunku, papryka słodka i ostra,
majeranek, pieprz ziołowy,
imbir suszony bądź świeży,
gałka muszkatołowa

Zasmażka: łyżka oleju,
łyżka mąki

Walentynkowa historia z przedwojennej prasy...

Jak z miłości do Esterki Stanisław stał się Abrahamem...

5 listopada 1925 r. „Express Poranny” opublikował historię pewnego romansu, który „rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie”.

Zaczął się standardowo. Ona była śliczna i stała za barem w prowadzonej przez ojca restauracji. A on, Stanisław Borkowski, robotnik kolejowy, kochał ją, że aż strach.

Na przekór całemu światu

I przesiadywał w knajpie nie po to, by pić piwo z kolegami z kolei, ale po to, by gapić się na barmankę. I wszystko było przeciw nim. Najpierw srogi ojciec dziewczyny, który w obawie, by jej kto w głowie nie zawrócił, coraz rzadziej pozwalał jej obsługiwać klientów. I jeszcze jedna bariera: ona była Żydówką z pobożnej rodziny, a on Polakiem. Gdybyż to się działo w Amsterdamie, gdybyż w Londynie, we Lwowie chociażby... Ale nie, to był Łuków.

Uciekła i wróciła

Ale jednak sobie jakoś poradzili, chłopak bystry, dziewczyna odważna. Któregoś dnia ojciec stwierdził, że córka zniknęła bez

śladu. Ojciec rwał włosy z brody, matka płakała, a Estera zamiast jak Tora karze, pod bimą, ze swoim narzeczonym jako ochrzczona katoliczka, stanęła przed ołtarzem.

Ale to jeszcze nie był ten moment, w którym piszemy „i żyli długo i szczęśliwie”. Bo dziewczyna wcale nie była szczęśliwa. Nie chodziło to wcale o męża, bo on ją kochał jak wariat. Chodziło o Warszawę. I chodziło o religię. O brak kolacji szabasowej, o inne modły, o inne zasady życia. W chrześcijańskim świecie nie czuła się „u siebie”.

I któregoś dnia coś w niej pękło. Wróciła do Łukowa. Poszła do domu Ginsburgów, padła na kolana przed rodzicami, oświadczyła, że znowu chce być pobożną Żydówką. I ojciec jej wybaczył, bo jak można nie wybaczyć.

Wymyślili rozwiązanie

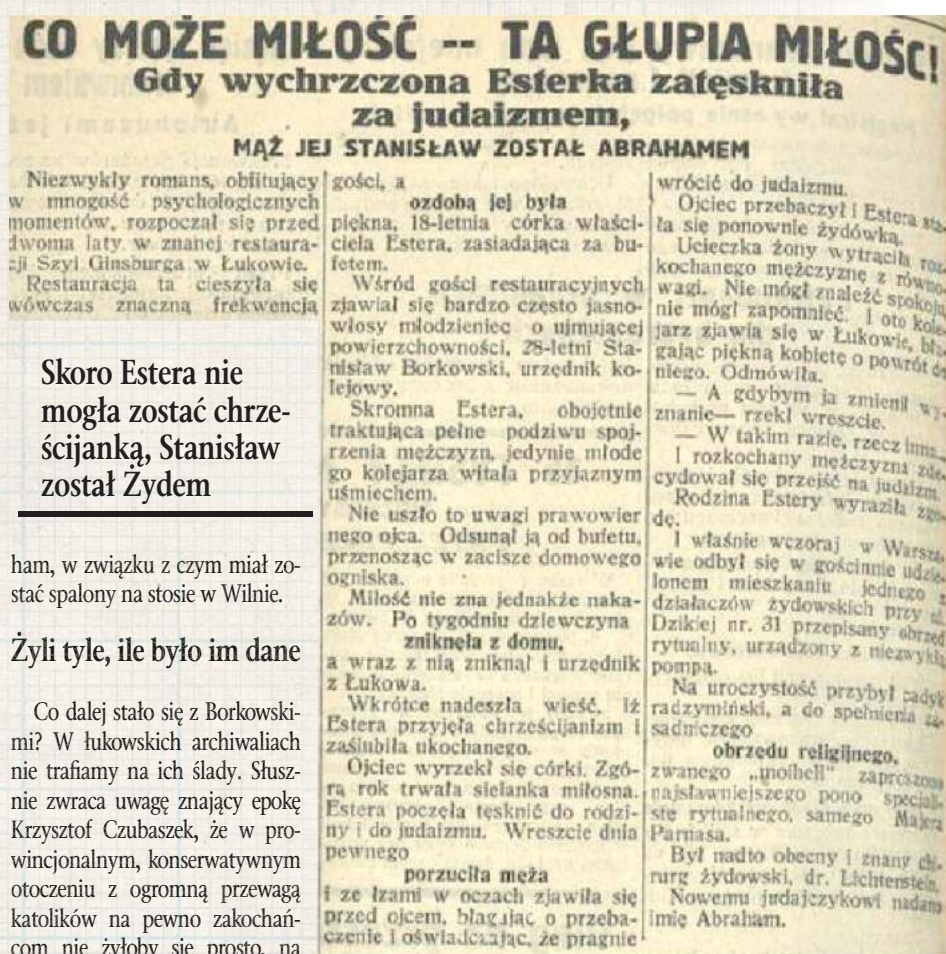
Za chwil kilka zjawił się oczywiście też, z obłędem w oczach, Stach. Przecież on ją tak kochał, przecież sobie życia bez niej nie wyobrażał, a tu taki numer! Nie wiemy, jak błagał, co mówił, jak argumentował. Nie chciała wrócić, nie mogła być katoliczką. Więc to on został Żydem! Kazał się obrzezać, zaczął chadzać do synagogi i mykwy, jadać koszernie i starannie wypełniać wszystkie 612 przykazań judaizmu. Przestał nawet, jak się wydaje, do chasy-

W dawnej Polsce za porzucenie chrześcijaństwa karano śmiercią

dów od cadyka z Radzymina.

Nikt tak nie robił

Tutaj mniej już romantyczna dygresja. Co w tym nadzwyczajnego? Nie wyszło tak, to zrobili inaczej... Otóż sprawa jest poważna. Reguła obyczajowa stanowiła, że jeżeli nie było możliwości, żeby małżonkowie pozostali każde przy swojej religii (między chrześcijanami rozmaitych denominacji czasem udawało się ułożyć jakiś modus vivendi), to żona szła za wyznaniem męża. A już kompletnie nie do pomyślenia było, by odejść od wyznania chrześcijańskiego. Stanisław przełamał tu wszystkie możliwe tabu! Jeszcze do początków XVIII wieku, przy odrobinie pecha, można było za konwersję na judaizm zapłacić gardłem! Słynna jest historia (zastrzec tu jednak musimy, że wprawdzie opowiadali ją nie tylko Józef Ignacy Kraszewski, ale też Tomasz Venclova i Czesław Miłosz, ale najpewniej jest po prostu apokryfem) o Walentynie Potockim (z tych Potockich!), który w czasie podróży do Niemiec miał zauroczyć się judaizmem i przyjąć imię Abraham ibn Abra-



Skoro Estera nie mogła zostać chrześcijanką, Stanisław został Żydem

ham, w związku z czym miał zostać spalony na stosie w Wilnie.

Żyli tyle, ile było im dane

Co dalej stało się z Borkowskimi? W łukowskich archiwaliach nie trafiamy na ich ślady. Słusznie zwraca uwagę znający epokę Krzysztof Czubaszek, że w prowincjonalnym, konserwatywnym otoczeniu z ogromną przewagą katolików na pewno zakochańcom nie żyłoby się prosto, na pewno stanowiliby pewną osobliwość. Być może więc wybrali jako miejsce zamieszkania Lublin bądź Warszawę. Czy udało się im przeżyć Holocaust? Nie mamy pewnych informacji, poza przekazaną w dyskusji internetowej przez pana Krzysztofa Korzonkowskie-

go, który podzielił się informacją, że w archiwaliach dotyczących getta lubelskiego natknął się na dokument, w którym Borkowski prosi Judenrat o przydział żywności, powołując się na, istniejące w judaizmie, przykazanie szcze-

gólnej troski o „Gera” - czyli właśnie konwertytę na judaizm.

Historyjkę wygrzebał dla nas nieoceniony pan Paweł Jeziński, zwrócił na nią uwagę pan Krzysztof Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem... (cz. I)

Skąd się wzięli mariawici pod Puławy

Obecnie w odprawianych w kościółku w Łanach nabożeństwach Starokatolickiego Kościoła Mariawitów uczestniczy tylko garstka wiernych. Liturgię odprawiają tak, jak czyniono to przed Soborem Watykańskim II, tyle że w języku polskim. Dlaczego sto piętnaście lat temu kilkuset wiernych z Markuszowa odeszło z kościoła katolickiego i zaczęło budować własną świątynię?

Kim są mariawici?

Założycielką i centralną postacią ruchu - później będziemy mogli mówić o niezależnym kościele - była Feliksa Kozłowska,

która po wstąpieniu do III zakonu franciszkańskiego (siostry bezhabitu, prowadzące życie zakonne, ale niemieszkające we wspólnym klasztorze) używała imienia Maria Franciszka. Pochodziła z parafii Stoczek koło Węgrowa. W wieku 21 lat wstąpiła do jednego ze zgromadzeń zakładanych wtedy licznie przez Honorata Koźmińskiego, późniejszego błogosławionego. W 1886 przybyła do Płocka, gdzie - za zgodą Koźmińskiego - zakładała własne zgromadzenie, oparte na regule franciszkańskiej.

Objawienia Mateczki

Począwszy od 1893, Kozłowska doznaje serii mistycznych objawień. Ich treść dotyczyła m.in. kultu Bożego Miłosierdzia, konieczności intensywnej adoracji Najświętszego Sakramentu,

poprawy życia duchowieństwa, zwłaszcza księży, powołanie zgromadzenia kapłańskiego Księży Mariawitów (Maria vitae - żyjących jak Maryja). Późniejsi teologowie katolicy (m.in. jezuita Stanisław Bajko) uznają, że przynajmniej w pierwszym okresie objawienia te miały charakter niesprzeczny z nauką Kościoła, nie było w nich niczego heretyckiego, a Kozłowska była osobą duchowo „wyrobioną” i niewystępującą przeciw złożonym ślubom posłuszeństwa. Mimo że objawienia Mateczki (tak ją zwali zwolennicy) niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia). Wydaje się, że większy problem był z postulatami dotyczącymi zmian stylu życia i formacji duchowieństwa.

Postulaty Kozłowskiej wsparło ok. 20 księży, wśród których byli m.in. wykładowcy i profesorowie. Biskup postanowił dyskretnie rozesłać ich na odległe placówki, co jednak odniosło skutek odwrotny do zamierzonego: po chwili wieść o objawieniach Mateczki rozeszła się po całym wschodzie Polski.

Pielgrzymując do papieża

Hierarchowie oczywiście mieli to za złe. W 1903 Kozłowska i szesnastu księży mariawitów pojechali do Rzymu, by przedstawić swoje racje. Na zwierzchnika zgromadzenia wybrali księdza Jana Kowalskiego, który przejął władzę od Kozłowskiej. Świeżo wybrany Pius X wysłuchał petentów, pobłogosławił i sprawa na kilkanaście miesięcy ucichła. Pod koniec 1904 roku nadeszły z Watykanu wieści

zaskakujące: kongregacja księży mariawitów została skasowana, Kozłowska odsunięta od wszelkiego wpływu na księży i siostry, a samej jej zalecono znalezienie spowiednika, który wyleczy ją z halucynacji. W Kongresówce konflikt jednak narastał, tym bardziej że przestano w zasadzie dyskutować o teologii, a bardziej o prowadzeniu się księży. Rzeczywiście duchowni mariawicy odstawali od średniej in plus, ich kazania gromadziły tłumy, co wcale nie cieszyło biskupów i sąsiednich proboszczów.

Mariawityzm na Lubelszczyźnie

Pod wpływem kilku profesorów wielu młodych księży - i to tych z szeregu najbardziej gorliwych! - około 1905 i 1906 roku związało się z nowym ruchem. Co więcej,

potrafili pociągnąć za sobą całe parafie. Jeżeli zaś taki wikariusz trafiał na gnuśnego, niepopularnego u ludu proboszcza, często odchodziła znaczna część dotychczasowych wiernych. Pierwsza od oficjalnego kościoła odpadła parafia w Niesułkowie w powiecie Brzeziny pod Łodzią, pod Łukowem odeszła - za sprawą księdza Jana Modrzewskiego (o tej parafii pisaliśmy we Wspólnocie w numerach 908 - 913), odpadły częściowo parafie w okolicach Wiśniewa i w dzisiejszym powiecie mińskim.

Co wydarzyło się w Markuszowie?

Opis wydarzeń z katolickiej perspektywy znajdujemy w anonimowej broszurze pt. „Mariawici w Lubelskiem i na Podlasiu”, wydanej w 1909 roku w Lublinie

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. III)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Antoni Stilkra na stołku burmistrza Łukowa utrzymał się przez 15 lat, do samej II wojny światowej. Jego postać budziła jednak nie małe kontrowersje: zwłaszcza lewicowa prasa nie zostawiała na nim suchej nitki, oskarżając go o niekompetencję, kumoterstwo, prywatę i inne haniebne zachowania. Jak się jednak wydaje, nic nie można mu było udowodnić.

„Gazeta Robotnicza” i „Robotnik” nie żałowały ani łamów, ani kosztów przegranych procesów - raz nawet jeden z dziennikarzy musiał nie tylko uiścić, ale też dwa miesiące odsiedzieć w areszcie. Swoje trzy grosze dorzucali co chwilę radni, którzy mieli liczne zastrzeżenia, zwłaszcza co do sposobu korzystania przez Stilkra z mienia miejskiego.

„Ręka rękę myje”

Co ważniejsze – oprócz bezpośrednich zarzutów w stronę Antoniego Stilkra – „Gazeta Robotnicza” wskazywała na patologiczne relacje i wzajemne zależności w otoczeniu politycznym łukowskiego burmistrza, związanym z obozem dominującej wtedy w kraju sanacji.

Pierwszym przykładem było umorzenie grupie zaprzysiężonych radnych i ich krewnym

„różnych sum z tytułu należności za prąd elektryczny”. Wniosek o umorzenie opłat złożył sam burmistrz, a co bulwersujące „wszyscy ci radni, wbrew przepisom, brali udział w głosowaniu umarzającym ich zobowiązania za światło”. Gazeta zauważyła przy tym, że „duże należności za prąd od osób dobrze sytuowanych, a przede wszystkim urzędników państwowych, w tym dwóch byłych starostów, nie zostały ściągnięte, a nawet prawem kaduka, kilku dygnitarzom miejscowym znizono cenę za prąd”.

Redakcja połączyła także opisaną powyżej uchwałę z inną uchwałą podjętą przez Radę Miejską, tym razem związaną ze służbowym mieszkaniem burmistrza: „nie wiemy, czy w zamian za tę «grzeczność» pan burmistrz uzyskał uchwałę Rady, ustalającą wartość zajmowanego przez niego mieszkania 5-ciopokojowego wraz z opalem; światłem i ogrodem na 1 złoty miesięcznie (!)”. Wspomniało przy okazji, że „opłaty szarwarowe [opłaty na utrzymanie dróg publicznych – przyp. autora], obrócono na remont gmachu i mieszkania p. burmistrza”.

Podsumowując zły stan miasta, gazeta wyliczała, że Łuków „nie posiada chodników, kąpieliska, kawałka ogrodu, lecz ma popsućte bruki, cuchnące kanały, chaos w administracji (brak inwentaryzacji)”, dodając przy tym, że „opinia publiczna domaga się wkroczenia władz nadzorczych – pociągnięcia



Stateczny ten jegomość przez swoich konkurentów z lewicy oskarżany był o wszystkie niemal możliwe przekręty, jakich urzędnik dopuścić się może... Zdjęcie z profilu fejsbukowego Historia Ziemi Łukowskiej. Łuków i okolice (serdecznie polecamy, dużo ciekawych zdjęć i nie tylko...) związanego z Łukowskim Stowarzyszeniem Rozwoju

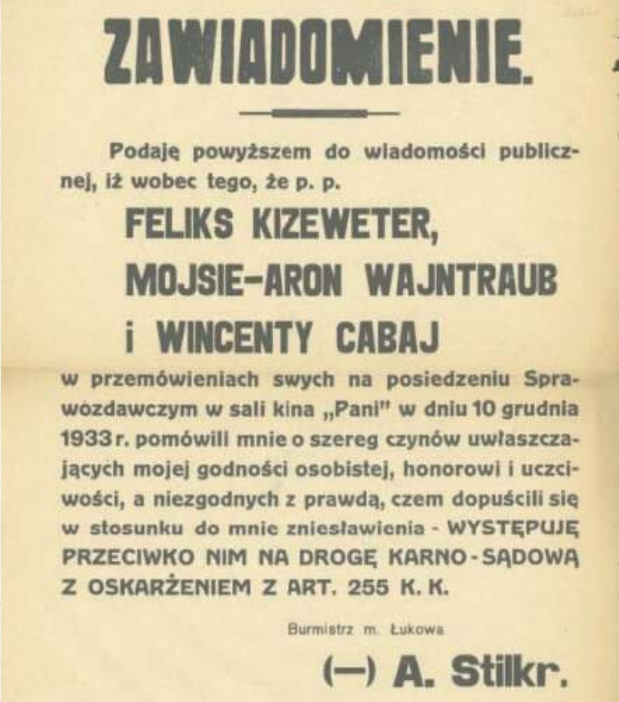
winych do odpowiedzialności i rozpoczęcia «surowego życia» w Zarządzie Miejskim Łukowa”.

Jak było naprawdę?

Czy zarzuty lewicowych gazet przeciwko łukowskiemu burmistrzowi były mocno inspirowane przez przeciwników politycznych burmistrza Stilkra? Czy cytowane zeznania świadków mogły być nieprawdziwe? Tego się już raczej nie

dowiemy, dlatego trudno osądzić jednoznacznie tę sytuację. Pamiętajmy, że były to tylko relacje prasowe. W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdziemy jednak „akta dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko burmistrzowi m. Łukowa A. Stilkrowi” z lat 1934-1938, które – po weryfikacji – mogą być pewnym potwierdzeniem kłopotów łukowskiego burmistrza.

Paradoksem jest, że w wyborach samorządowych w 1934 r. bur-



Z burmistrzem Stilkrem nie było „miękkiej gry”... Jak się wydaje, wspomniany tu Mojsie Wajntraub był jednym z jego głównych oponentów w Radzie Miasta. W 1926 r. łukowskiej radzie miejskiej przyjrzał się wojewódzki inspektor starostw. Stwierdził, że polscy radni to „ludzie ciemni, bierni i ulegający dobrze zorganizowanemu radnym Żydom”. Nie najlepiej ocenił ówczesnego burmistrza Antoniego Stilkra, natomiast wyjątkowo dobrą notę wystawił przywódcy ortodoksów – Mosze Wajntraubowi - relacjonuje ówczesne stosunki polityczne Krzysztof Czubaszek

mistrz Stilkra zasiadał w komitecie sanacyjnego BBWR. Na jednym z łukowskich plakatów wyborczych tej formacji wśród politycznych postulatów znajdziemy hasła „usunięcia od pracy w Samorządzie zgrai demagogów politycznych, szumowin, wszelkiego rodzaju zbanknotowanych zawodowców pracy społecznej, krzykaczy – mających na

celu tylko i wyłącznie interes osobisty, okradających w mniej lub więcej formalny sposób obywateli”, a także „wprowadzenia ludzi uczciwych, zdolnych do pracy społecznej, chcących pracować dla dobra obywateli i państwa – ludzi czystych rąk”.

No i wyszło, że to właśnie Stilkra...

Paweł Jezierski

wami

w drukarni Róży Jaczewskiej:
...Markuszew (...) ma dwa kościoły murowane, dobrze utrzymane, etat na proboszcza i wikaryusza: parafia bowiem liczy przeszło 4000 dusz. Od lat kilkunastu proboszczem był tu ks. Stanisław Cieślakowski były Przeor Dominikanów, Przez długi czas dla braku duchowieństwa sam obsługiwał parafę. To więc, co kalendarz (wydawany przez mariawitów doroczny periodyk opowiadający o funkcjonowaniu i rozwoju kongregacji - przyp. ZS) pisze o ciągłych zatargach z wikaryuszami, kłamstwem. W r. 1906 ks. C. zanie-mógł ciężko i prosił o wikaryusza. Dany mu był ks. Piotr Goliński, nowo wyswięcony, który jak się wkrótce pokazało, był już mariawitą. Ksiądz ten, korzystając z choroby proboszcza, od razu rozpoczął gospodarkę mariawicką i dla sekty jednal zwolenników. Ks. Cieślakow-

skiemu donoszono, że ks. wikary jakieś nowe głosi nauki, zaprowadza nowe nabożeństwa, zapisuje do adoracji, do miłosierdzia, sprzedaje medaliki, paski i t. d. Niepokoił się staniszek, a zapobiedz temu działaniu nie był w możności, raportami tylko zawiadamiał Biskupa o tem, co się tam działo. Zażądał wreszcie, aby Biskup sam zjechał na miejsce i rzecz osobiście zbadał. W oznaczonym przeto dniu przybył Biskup (miało to miejsce 1 marca 1906 roku, chodzi o Franciszka Jaczewskiego - przyp. ZS) do Markuszowa, ludu zastał masę i kilku księży z sąsiedztwa. Sam biskup wszedł na ambonę, i po przywitaniu się z parafjanami, mówił, iż doszły go wieści, jakoby tu, w Markuszowie, od jakiegoś czasu głoszone były jakieś nowe nabożeństwa; przybył przeto, aby się osobiście o tem przekonać,

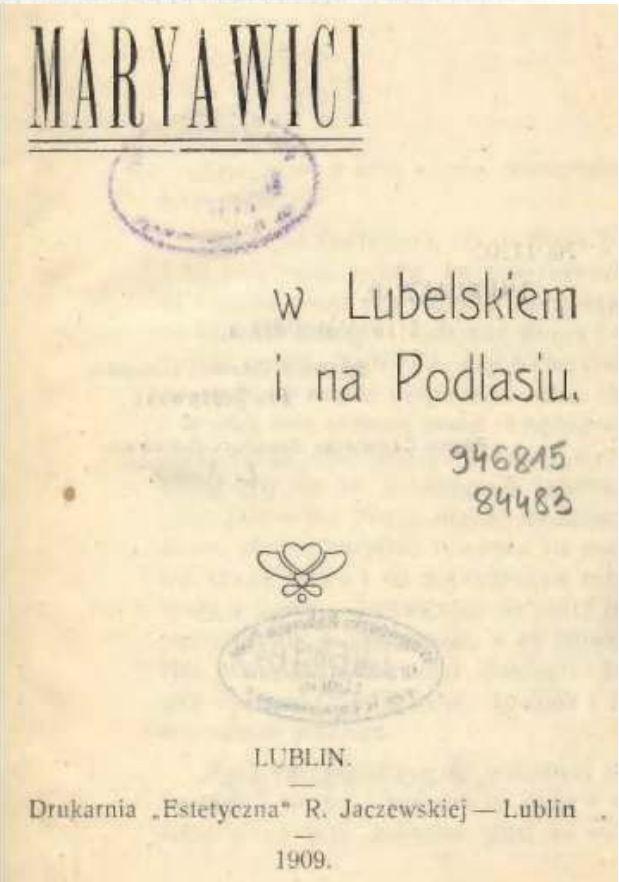
i gdyby to miało miejsce, ztemu zaradzić. Dodał następnie, że Biskupi na to są ustanowieni, aby pilnowali czystości wiary i nauki głoszonej w kościele; że Kościół nasz katolicki istnieje blisko dwa tysiące lat i długie to istnienie zawdzięcza temu, że tu ani żadnemu księdzu, ani żadnemu nawet biskupowi najmniejszych zmian ani w obrzędach, ani w nauce, a tem więcej w artykułach wiary zaprowadzać nie wolno, boć rozumiecie to dobrze, że gdyby tu wolno było każdemu wedle swego upodobania nauczać i wierzyć, toby się zrobiło takie zamięszanie, że co kościół, co parafia, toby inna wiara była. W Kościele naszym katolickim jest z ustanowienia Bożego Urząd rządzący i nauczający, który się składa z Biskupów z Ojcem świętym na czele, i rozporządzeniu tego Urzędu wszyscy wierni ulegać mają. Po Mszy św., którą zaraz

odprawię, mówił Biskup, będzie nauka o tym właśnie Urzędzie nauczycielskim i rządzącym. Po nauce rozpatrywać będziemy sprawę, która nas tu sprowadziła, a jaki będzie jej koniec, zawiadomieni będziecie. Wezwany do protokołu ks. Goliński zeznał jawnie, że jest mariawitą, że od zasad tej sekty nie odstąpi. Został więc od wikaryatu zwolniony i w urzędzie kapłańskim zawieszony. Miejsce jego zajął w Markuszowie ks. Wielisław Krycki. Postanowienie to odczytane sobie lud przyjął spokojnie, i po odjechaniu Biskupa, rozszedł się do domów. Do mariawitów w tej parafii przyłączyło się jednak parę set osób i ci zbudowali sobie kaplicę...

Ta „kaplica” to właśnie kościółek w Łanach.

cdn.

Zbigniew Smółko



Polemikę prowadzono nie tylko za pomocą kazań, ale również propagandy szeptanej i wydawanych przez obie strony broszur

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Drugi mecz, drugi remis. Kostrzewski bohaterem w debiucie

Piłkarze ekstraklasowego Górnika rozegrali w piątek pierwszy ligowy mecz przed własną publicznością w 2022 roku. Podzielili się punktami ze Śląskiem Wrocław w spotkaniu, w którym warunki atmosferyczne nie sprzyjały do gry w piłkę.

W premierowym meczu ligowym Górnika w 2022 roku łącznienie zremisowali na wyjeździe 1:1 z Wartą Poznań. W pierwszym spotkaniu przed własną publicznością chcieli zapisać na swoje konto trzy punkty. Tym bardziej, że ich rywal - Śląsk - notował serię czterech kolejnych porażek. Warunki do gry były niecodzienne - obficie padał śnieg, który pokrył całe boisko.

W bramce Górnika w piątek stanął Adrian Kostrzewski, dla którego był to debiut w Ekstraklasie. Zastępował chorego Macieja Gostomskiego. W ataku wykluczonego przez kartki Bartosza Śpiączkę zastąpił z ko-

lei Przemysław Banaszak.

Napastnik był blisko otwarcia wyniku meczu w 22 minucie gry, ale z jego strzałem głową i dobitką poradził sobie bramkarz wrocławian. Za chwilę znowu szansę miał Banaszak, ale ponownie dobrą interwencją po jego uderzeniu popisał się Michał Szromnik.

Wynik tuż przed zmianą stron otworzył trafieniem samobójczym Victor Garcia, który skierował piłkę do własnej siatki po dośrodkowaniu Jasona Lokilo.

W drugiej połowie blisko trafienia do siatki Śląska byli Lokilo czy Damian Gąska, którzy strzelali z dystansu na bramkę wrocławian.

Mecz gospodarze kończyli w dziesiątkę. W 71 minucie z boiska z czerwoną kartką zszedł Krystian Szczęśnik.

W końcówce spotkania punkt dla gości uratował Adrian Łyszczarz, który wpadł w pole karne i uderzył nie do obrony dla bramkarza Górnika. W ostatnich minutach Śląsk mocno zaatakował, ale Kostrzewski bronił fenomenal-

nie. Tak jak wtedy, gdy w sytuacji sam na sam z Robertem Pichem nogą wybronił strzał pomocnika rywali. Bramkarz uratował punkt dla swojej drużyny i w debiucie stał się bohaterem zielono-czarnych.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ŚLĄSK WROCŁAW 1:1 (1:0)

Bramki: Garcia 43' (sam.) - Łyszczarz 78'.

Górniki: Kostrzewski - Krykun, Szczęśnik, Rymaniak, Leandro, Dziwniel - Lokilo (75' Mak), Gol, Drewniak, Gąska (75' Midziński) - Banaszak.

Śląsk: Szromnik - Verdasca (90' Bejger), Golla, Tamas - Janasik (69' Iskra), Sobota (65' Pich), Lewkot, Zylla, Jastrzembski, Garcia (64' Łyszczarz) - Piasecki (64' Quintana).

Żółte kartki: Lokilo, Szczęśnik, Leandro, Banaszak - Tamas, Jastrzembski.

Czerwona kartka: Szczęśnik 71' (za dwie żółte).

Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Dominik Smagała



Kamil Kieres

trener Górnika Łęczna

Nie pamiętam takich warunków

Spotkanie należy rozpatrywać w kontekście nietypowych warunków do gry. Jestem trenerem już kilka ładnych lat i nie pamiętam bym rozgrywał ze swoją drużyną mecz o punkty w takich warunkach. Na początku wydawało się, że o wyniku może decydować przypadek. Jeśli jednak spojrzysz się na mecz po jego końcowym gwizdku, należy podkreślić, że pomimo fatalnej aury, zawodnicy obu drużyn nie znudzili kibiców. Obydwa zespoły pokazały charakter, stworzyły sporo sytuacji i dążyły do tego, aby wygrać

GÓRNIK - ŚLĄSK

10 - STRZAŁY - 20
6 - STRZAŁY CELNE - 7
46% - POSIADANIE PIŁKI - 54%
2 - SPALONE - 3
5 - RZUTY RÓŻNE - 10
7 - FAULE - 13
316 - PODANIA - 423
54% - CELNE PODANIA - 65%

źródło: www.ekstraklasa.tv

CZAS NA „BIAŁĄ GWIAZDĘ”

Kolejnym rywalem Górnika jest krakowska Wisła. „Biała Gwiazda” źle zaczęła ligowe rozgrywki w 2022 roku. W dwóch meczach doznała dwóch porażek, nie strzelając w nich nawet gola. Wisła przegrała z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec. Jakub Błaszczykowski i spółka sąsiadują z Górnikiem w tabeli, krakowianie mają tylko o punkt więcej. Ekipa trenera Kamila Kieresia chce z pewnością wziąć rewanż na Wiśle za porażkę z rundy jesiennej, kiedy to zielono-czarni przegrali u siebie 1:3



Wyniki 21 kolejki:

Cracovia - Lechia 2:0
Lech - Termalica 5:0
Legia - Warta 0:1
Pogoń - Zagłębie 2:1
Radomiak - Raków 0:1
Wisła - Stal 0:1
Płock - Piast 0:2

Górniki - Śląsk 1:1

Zabrze - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	21	45	45-16
2.	Pogoń Szczecin	21	43	39-17
3.	Raków	21	41	39-22
4.	Radomiak Radom	21	36	29-18
5.	Lechia Gdańsk	21	36	35-25
6.	Górniki Zabrze	20	31	29-27
7.	Stal Mielec	21	31	28-28
8.	Wisła Płock	21	30	30-29
9.	Cracovia	21	30	30-29
10.	Piast Gliwice	21	26	28-28
11.	Śląsk Wrocław	21	25	31-33
12.	Jagiellonia	21	24	25-33
13.	Wisła Kraków	21	21	21-33
14.	Warta Poznań	20	20	16-25
15.	Górniki Łęczna	21	20	21-38
16.	Zagłębie Lubin	21	20	22-41
17.	Legia Warszawa	20	18	22-32
18.	Termalica	20	15	22-38

Następna kolejka (18-21.02.):
Termalica - Legia, Zabrze - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Lechia - Lech, Stal - Pogoń, Śląsk - Piast, Warta - Radomiak, Wisła - Górnik (21.02., g. 18), Zagłębie - Płock

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z dwoma wygranymi

Kolejny tydzień przygotowań za zespołem Wisły. Drugoligowcy pokonali Energię Koźienice oraz Chełmiankę Chełm. Nasi pierwszy mecz o punkty rozegrają 27 lutego. Zespół Mariusza Pawlaka zmierzy się na własnym boisku z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Pewny triumf Dumy Powiśla

Przedostatni sparing przed wznowieniem rozgrywek dał ekipie Wisły czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał Chełmiankę 3:2.

Wynik jest odrobinę mylący, bo to wiślacy kontrolowali mecz i tylko własnej niefrasobliwości mogą zawdzięczać utratę dwóch goli. Już w 5 minucie wynik spotkania otworzył celną główką Adrian Paluchowski. Chwilę później ładnie uderzał Dominik Banach, ale niezłe interweniował Długosz. Kilukrotnie gotowało się w polu karnym chełmian, ale zabrakło wykonania.

Drugą połowę od mocnego



Bartłomiej Bartosiak i spółka już za niespełna dwa tygodnie rozegrają pierwszy mecz o punkty. W minionym tygodniu puławianie wygrali dwa mecze kontrolne

uderzenia rozpoczął zawodnik testowany, który po dośrodkowaniu z lewej strony ładną główką pokonał bramkarza Chełmianki. Wiślacy byli częściej przy piłce i nie dopuszczali do zagrożenia pod własną bramką. W 70 minucie podwyższyli jeszcze wynik za sprawą Krystiana Putona, który wykorzystał rzut karny po faulu na Emilu Drozdowiczu.

Kilka minut później błąd w wyprowadzeniu piłki z linii obrony i Ezana Kahsay został sfaulowany w polu karnym, a chwilę później sam wykorzystał „jedenastkę”. Na pięć minut przed końcem na uderzenie z dystansu zdecydował się Patryk Czułowski. Strzał okazał się bardzo precyzyjny i ustalił wynik na 3:2 dla Wisły.

WISŁA PUŁAWY - CHEŁMIANKA CHEŁM 3:2 (1:0)

Bramki: Paluchowski 5', zaw. testowany 47', Puton 70' (k) - Kahsay 77' (k), Czułowski 85'.

Wisła: Socha - Flak (46' Kuban), Cyfert, Bracik, Cheba (75' Czapla), Kona, Banach (46' zaw. testowany), Bartosiak (46' Lisowski), Kondracki (46' Ednilson), Puton, Paluchowski (46' Drozdowicz).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Piłica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
6:2 Energia Koźienice
3:2 Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Pewnie z Energią

Piąty sparing dał trzecią wygraną puławianom. W środę tygodnia wiślacy pokonali czwartoligową Energię Koźienice.

Dwa trafienia zaliczył Adrian Paluchowski, a po jednym: Emil Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak, Dominik Cheba i Dominik Banach.

Podopieczni Mariusza Pawlaka byli częściej przy piłce i stwarzali sobie więcej sytuacji bramkowych. Szkoleniowiec przyznał, że dał odpocząć kilku zawodnikom, a sam mecz traktował jako kolejną jednostkę treningową.

WISŁA PUŁAWY - ENERGIA KOZIENICE 6:2 (2:1)

Bramki: Drozdowicz 3', Bartosiak 40', Cheba 53', Paluchowski 70', 84', Banach 76'.

Wisła (I połowa): Owczar-

szak - Flak, Cyfert, Czapla, Kuban, Lisowski, Kondracki, Puton, Drozdowicz, Ednilson, Bartosiak; **(II połowa):** Kołotyło - Czapla (60' Brykowski), Kona, Kuban, Cheba, Lisowski, Kondracki (65' Flak), Konc, Paluchowski, Banach, zaw. testowany.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanica Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Próba generalna

Przed zespołem Wisły jeden mecz kontrolny przed wznowieniem rozgrywek. W najbliższą sobotę puławianie zmierzą się z Bronią Radom. Nie jest znana dokładna data oraz godzina starcia.

Podlasie lepsze od Orląt i słabsze od Avii

Piłkarze z Białej Podlaskiej mają za sobą dwie gry kontrolne. Podopieczni Rafała Borysiuka będąc zespołem wyraźnie lepszym pokonali radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę przy słabej dyspozycji ulegli Avii Świdnik.

- To były zupełnie dwa inne mecze. W derbach ręce same składały się do oklasków. Byliśmy po prostu lepsi od Orląt. Z Avią traciliśmy gole po prostych indywidualnych błędach. Przy odpowiedniej dyspozycji śmiem twierdzić, iż nie doszłoby do takich sytuacji. W dodatku mieliśmy nieco okrojoną kadrę. Z powodu kontuzji zabrakło: Macieja Wojczuka, Tomka Andrzejuka i Kuby Kobylińskiego. Trzeba pamiętać, że był to nasz trzeci sparing w ciągu siedmiu dni - mówi Rafał Borysiuk

Szkoleniowiec przyznaje, iż jego podopieczni byli wolniejsi od przeciwników, mniej agresywni oraz brakowało dokładności. - Pierwsza poło-

wa była w miarę wyrównana. O drugiej musimy jak najszybciej zapomnieć. Mamy dobry materiał do analizy. Poza tym z Avią gramy na początku rundy wiosennej i nie chcieliśmy pokazywać sposobu, w jaki będziemy grać w spotkaniu o punkty - dodaje.

Praca, sparing i wyjazd

Piłkarze Podlasia w niedzielę i poniedziałek nie trenowali.

- Od wtorku ćwiczymy dalej. W sobotę na własnym boisku zagramy z Olimpią Zambrów (pierwszy gwizdek o godz. 14:00 - przyp. red.). Z kolei w niedzielę nad ranem wyruszamy na obóz do Pobierowa - mówi szkoleniowiec.

Napastnik poszukiwany

Szkoleniowiec białczan w spotkaniach kontrolnych sprawdził dwóch zawodników ofensywnych.

- Podziękowałem im. Z Orlętami zagrał gracz z Kolumbii. Spał się nieźle, ale brakowało komunikacji. Nie zna angielskiego. Wyglądało to co najmniej dziwnie, kiedy chodziliśmy z telefonami



Marcin Pigiel (z lewej) oraz Jarosław Kosieradzki (w środku) zdobyli po bramce w derbowym meczu kontrolnym Podlasia z Orlętami (fot. Karolina Hołownia)

w dłoniach i tłumaczyliśmy kolejne zdania. W meczu z Avią wystąpił gracz z naszego kraju. To piłkarz z czwartej ligi mazowieckiej. Nie powalił na kolana. Szukamy dalej. Nie chcemy uzupełnienia, a zawodnika, który z marszu wskoczyłby do pierwszego składu. Jeśli nie znajdziemy, nie będziemy robić tragedii - mówi opiekun Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20', Pigiel 39', Kosieradzki 55', Mierzwiński 77' - Ćwik 59'.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak, Piotrowski, Andrzejuk, Kocoł, Pigiel, Chmielewski, Kosieradzki. **Ponadto grali:** Nieścieruk, Idzikowski, Spring,

Andrzejuk, Mierzwiński, zaw. testowany, Kobyliński.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIK 1:3 (1:2)

Bramki: Jarzynka - Kompanicki, Kunca, Strug.
Podlasie: Bartoszek (60' Haponiuk) - Pigiel, Kot, Jarzynka (46' Nieścieruk), Idzikowski (46' Szatała), Piotrowski (46' Spring),

**PLAN SPARINGÓW PODLASIA**

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Bahonko, Kosieradzki (46' Mierzwiński), Kocoł (46' zaw. testowany), Chmielewski.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Białystok), Mateusz Małecki (Świt Starożyby?), Paweł Szatała (Hucza Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).
ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

mp

Raczyński: Oddaję się w ręce zarządu

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego przegrali trzy spotkania kontrolne. Sobotnia porażka 0:9 z Olimpią Zambrów zabolowała. Niedługo później biało-zieloni ulegli 2:3 Zniczowi Biała Piska, zaś w środę tygodnia lepsze okazało się Podlasie Biała Podlaska.

Trener chce wzmocnień

Szkoleniowiec wypowiedział się po sobotnich starciach. W pierwszym z nich jego podopieczni stracili aż dziewięć goli. - Trzeba sobie powiedzieć wprost: to była kompromitacja, żenada. Właśnie tak wygląda nasz drugi skład. W listopadzie mieliśmy zebranie zarządu. Mówiłem, że musimy się wzmocnić. Nie możemy usprawiedliwiać się tym, że nie mogli zagrać: Kobiółka, Szymala czy Myszka. Filipowicz jest wyłączony z gry. Powinni grać inni, ale my nie mamy kim. Mam do dyspozycji dwunastu zawodników na poziomie trzeciej ligi i musimy tym rotować - mówi Mikołaj Raczyński.

Potrzebnych czterech graczy

Trener Orląt już wcześniej umówił się na dwa spotkania jednego dnia. - Nie chciałem tego odwoływać. Musieliśmy dobrać juniorów,



Dominik Rycaj wraca do Orląt? „Rycek” będzie występował w jednej ekipie ze starszym bratem - Karolem? (fot. Zenon Matejek)

bo nie miałby kto wystąpić w meczu kontrolnym. Tak wygląda nasz drugi skład i tak wyglądają nasze treningi. Jeśli nie przyjdzie do nas czterech zawodników, będziemy żegnali się z trzecią ligą - dodaje.

Liczy się to co w sieci

W drugim spotkaniu Orlęta przegrały 2:3 ze Zniczem Biała Piska. Gola bezpośrednio z rzutu wolnego oraz z rzutu karnego zdobył Sebastian Kaczyński. - Mieliśmy więcej okazji bramkowych, ale to mało ważne. Dla mnie liczy się to, co jest w „sieci”. Brakowało kropki nad „i”, brakuje nam graczy

ofensywnych. Jesienią nie mieliśmy szerokiego wachlarza zawodników do ataku. Nie ma kto strzelać, nie ma kto kreować sytuacji. Odszedł Arkadiusz Maj, pozyskaliśmy Kaczyńskiego. Nie do gry jest Kobiółka oraz Filipowicz - przyznaje.

Oddał się do dyspozycji zarządu

Raczyński był wyraźnie zdenerwowany. - Mogę tylko przeprosić kibiców za to co się stało w pierwszym meczu. To nie powinno się zdarzyć, ale na dzisiaj takie są nasze realia. Taki jest nasz skład, nasze wzmocnienia. Oddaję się w ręce

zarządu - kończy.

Dwóch „Rycków”?

W sparingu z Olimpią Zambrów oraz Podlasie Biała Podlaska wystąpił Dominik Rycaj. To młodszy brat Karola, który ostatnio występował w Gromie Kąkolewnica, który po rundzie jesiennej jest liderem Klasy Okręgowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20', Pigiel 39', Kosieradzki 55', Mierzwiński 77' - Ćwik 59'.

**PLAN SPARINGÓW ORLĄT**

4:2 Chelmska Chelm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biał Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
19.02., Piłca Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

Orlęta (I połowa): Nowacki - Rosiak, Myszka, Mnatsakanyan, Walczyna, Rogulski, Siudaj, Koszel, Bryja, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Szymala, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Skrzyński, K. Rycaj, Ćwik, Kuźma, Kaczyński.

OLIMPIA ZAMBRÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 9:0 (4:0)

Orlęta (I połowa): Rosiak - Rogulski, Migal, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Migal, Rosiak, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, D. Rycaj, Kuźma, zaw. testowany, zaw. testowany.

ZNICH BIAŁA PISKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:2 (1:1)

Bramki: Kalinowski 43', Giełżyn 73', Kalicki 78' - Kaczyński 41', 86' (K).
Orlęta (I połowa): Ciołek - Bryja, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Mnatsakanyan, Ćwik, Koszel, Kaczyński, K. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Ciołek/Nowacki - Bryja, Mnatsakanyan, Chyła, Chelyadko, Kamiński, Ćwik, Koszel, Kuźma, K. Rycaj, Kaczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica?).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Łuków?).

Jadą do Pilicy

W najbliższą sobotę radzynianie wybiorą się na mecz z Piłką Białobrzegi, która po rundzie jesiennej zajmuje 11. miejsce w III lidze w grupie I.

mp

Orlęta z porażką. Siudaj w Łukowie?

Po raz drugi w okresie przygotowawczym podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi przegrali 0:1. Tym razem gracze Orląt Łuków ulegli Podlasii Sokołów Podlaski. Jedyny gol w meczu padł po rzucie karnym.

Nowym zawodnikiem Orląt może zostać Bartłomiej Siudaj. 19-letni pomocnik ma za sobą debiut w Orlętach Radzyń Podlaski w III lidze. Wychowanek radzyńskiego klubu chce grać regularnie i dlatego pojawił się w ekipie żółto-czerwonych.

- W minionym tygodniu do brze popracowaliśmy. Martwi mnie urazy. Na kontuzje narzekają: Przemysław Bednarczyk, Daniel Goławski oraz Szymon Łukasiewicz. Mamy trochę chorych, ale panujemy nad sytuacją - mówi Dariusz Solnica, szkoleniowiec Orląt.

Miał być, nie przyjechał

W starciu z Podlasie miał wystąpić bramkostrzelny napastnik z siedleckiej Klasy Okręgowej.

- Zawodnik bardzo chciał się sprawdzić, ale nie było sensu. Dlaczego? Ze swojego domu do nas miał 120 kilometrów w jedną stronę. Nie byłoby szans, by stawał się na zajęciach. Ile kosztowałyby nas same dojazdy, a przecież trzeba jeszcze dać parę groszy zawodnikowi - mówi popularny „Solny”.

Podlasie Sokołów Podlaski - Orlęta Łuków 1:0 (0:0)

Orlęta: Czarnecki - Machniak, Rybka, Ebert, Jaworski, Siudaj, Korol, Sowisz, Siemieniuk, Szustek, M. Kania.

Ponadto grali: Kuźma, Janaszek, Mielnik, Kaliński, Niedziółka, Filipczak.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYCHODZĄ: Jakub Rożen (powrót po kontuzji), Tomasz Zaręba (powrót po kontuzji), Daniel Korol (Lutnia Piszczac?), Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie), Maciej Janaszek (ŁKS Łazy), Mateusz Filipczak (z drużyny juniorów), Szymon Wtykło (ostatnio bez klubu?), Sebastian Czarnecki (Huragan Międzyrzec Podlaski), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Radzyń Podlaski?).



PLAN SPARINGÓW ORLĄT

0:1 Górnik II Łęczna
0:1 Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

ODCHODZĄ: Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica).

Z liderem

W sobotę o godz. 17:00 Orlęta zmierzą się z liderem Klasy Okręgowej - Gromem Kąkolewnica. Mecz odbędzie się w Lubartowie.

Tuttas wylądował w Lutni

Lada dzień zawodnikiem Lutni Piszczac zostanie Tomasz Tuttas. 37-latek chce pomóc zespołowi w walce o utrzymanie w IV lidze.

Ostatnie pół roku „Człowiek Tatuż” spędził w Podlasii Biała Podlaska, skąd trafił z Kaszubii Olimpia Elbląg, MKS-ie Elk, GKS-ie Przedkowo oraz Kaszubii Kościerzyna. Najlepszy jego okres to czasy występów w Wigrach. W ciągu dwóch sezonów rozegrał 63 mecze o punkty w II lidze, zdobył 23 bramki i był najsukcesowniejszym graczem zespołu, który wywalczył awans na zaplecze Ekstraklasy.

mp



ROZMOWA Z Tomaszem Tuttasem, zawodnikiem przymierzającym do Lutni Piszczac



Tworzy się naprawdę fajny zespół

Dlaczego zagrasz w ekipie z Piszczaca?

- Działacze oraz trener byli najkonkretniejsi. Początkowo trenowałem z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Wydawało się, że jestem dogadany. Jak to często się dzieje, tylko się wydawało. Pojechałem do Piszczaca. W ciągu chwili padły konkretne słowa i zagram w Lutni. Miałem również możliwość rozmów z Orlętami Łuków, ale wybrałem bliższą opcję, a do tego będę występował w jednym zespole z byłymi graczami Podlasia: Pawłem Zabielskim i Przemysławem Skrodziukiem. Ważne są również kilometry. Dojazd do Piszczaca to kwestia kilkunastu minut. Do Łukowa trzeba poświęcić godzinę w jedną stronę.

w piłkę. Będziemy chcieli wspólnymi siłami utrzymać czwartą ligę. Musimy zasuwać przy fajnym trenerze.

Będziesz strzelał?

- Od tego będę w Lutni. Zagrałem w sparingu i już wiem, że tutaj będzie nieco inne granie. Chcę pomóc w utrzymaniu.

Uda się?

- Rozmawiałem z wszystkimi ludźmi związanymi z klubem. Każdy z nich jest zaangażowany w misję uchronienia się przed degradacją. Mam nadzieję, że od pierwszej kolejki ruszymy z kopyta, złapiemy serię i będziemy regularnie wygrywać.

Masz 37 lat...

- Jeszcze dam radę.

Znasz słowo „koniec”?

- Wiem, że kiedyś trzeba będzie zejść ze sceny.

Kiedy?

- Tego nie wiem.

Moja znajoma akurat w sobotę pobiła halowy rekord Europy na 60 metrów. Ma 70 lat...

- Nie przesadzajmy.

Kolejny znajomy w tym miesiącu skończy 75 lat i gra w Klasie Okręgowej. To ojciec Mariusza Głębickiego, który kiedyś grał w białskim zespole...

- Przypadkiem nie jest bramkarzem.

Nie...

- Może uda się pobić jego rekord. Oczywiście żartuję. Chciałbym grać jak najdłużej. Piłka sprawia mi dużo radości. Trzeba ratować zdrowie, które domaga się odpoczynku.

Holender i Grek w Huraganie?

Piłkarze z Międzyrzecza Podlaskiego odnieśli pierwsze zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Damiana Panka na boisku w Białej Podlaskiej ograli 3:1 Cresovię Siemiatycze.

- Najważniejsze, że obyło się bez urazów. Zegraliśmy na dobrej nawierzchni przy słonecznej pogodzie. Była to dobra jednostka treningowa. Wolne otrzymali: Bartłomiej Goździółko, Paweł Radziszewski, Paweł Sobolewski - mówi opiekun lidera IV ligi - gr. I.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Cresovia Siemiatycze 3:1

Bramki: zaw. testowany, Łęcki, Felczak.

Huragan: Krzewski - Komar, Konaszewski, Panasiuk, zaw. testowany I, Czumer, Łukanowski, Grochowski, Łęcki, Weręgowski, zaw. testowany II. **Ponadto grali:** Alfimov, Warda, Lukhanin, Felczak, Pakuła, zaw. testowany III.

Międzynarodowo w Międzyrzeczu?

Szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom.

Jeden z nich to Grek, którego rodzice mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Kolejny to Holender,

którego niedawno sprawdzały Orlęta Radzyń Podlaski, a trzeci to młody gracz z regionu.

Naprzód w Białej

Najbliższy sparing odbędzie się w niedzielę. O godz. 17:00 Huragan rozpocznie bój z Naprzodem Skórzec. Mecz odbędzie się w Białej Podlaskiej.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU

PRZYCHODZĄ: Jakub Łęcki (Szydłowiec Szydłowiec?), Anton Alfimov (Łada Biłgoraj?), Karol Warda (Lutnia Piszczac?), Jakub Krzewski (Victoria Parczew?), Patryk Pakuła, Dmitrij Lukhanin (obaj powrót po kontuzjach).



PLAN SPARINGÓW HURAGANU

0:3 Mazovia Mińsk Maz.
3:1 Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.

ODCHODZĄ: Łukasz Mirończuk, Alan Olszewski (obaj nie wznowili zajęć), Jakub Magier (praca zawodowa), Krystian Mikołajewski (wyjazd za granicę), Mariusz Chmielewski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Skuczyński (kontuzja), Sebastian Czarnecki (Orlęta Łuków).

mp

Wielkie sprawdzanie w Lutni

W minionym tygodniu gracze z Piszczaca trenowali cztery razy. Szkoleniowiec sprawdza ogrom zawodników. W spotkaniu sparingowym Lutnia ograła 6:1 Bug Hanna.

Nowym graczem zespołu, który będzie bronił się przed spadkiem zostanie Tomasz Tuttas. Umowę podpisał już Paweł Zabielski. Oprócz wcześniej awizowanych i przymierzanych do składu: Mateusza Piątkowego, Sławomira Kryczki, Cezarego Rombka, Jakuba Gisia, Bartłomieja Pastuszewskiego, Michała Czarneckiego, Sebastiana Całki oraz Jakuba Magiera są dwaj gracze, którzy wznowili treningi: Marcin Melanowicz (syn byłego prezesa klubu) i Michał Luterek. Szansę na angaż mają również studenci białskiej uczelni sportowej: Robert Praszczak-Tracz oraz Paweł Matycz.

- Cieszy frekwencja na zajęciach. W bieżącym tygodniu będziemy trenować trzy razy i zagramy dwa spotkania sparingowe. W środę naszym rywalem będzie TOP-54 Biała Podlaska, który występuje w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17, zaś w niedzielę o godz. 11:00 lider Klasy A Victoria Parczew prowadzona przez Roberta Różańskiego - mówi Przemysław Skrodziuk, asystent Michała Kwietnia.

Uwaga, talent!

Z pierwszym zespołem Lutni trenuje Hubert Wasilewski. To 14-letni wychowanek klubu. - To taka piłkarska nadzieja Piszczaca - wspomina Skrodziuk.

Lutnia Piszczac - Bug Hanna 6:1 (3:0)

Bramki: Tuttas x2, Całka, Pastuszewski, Artymiuk, Czarnecki.
Lutnia: Kasperek - Rombek,

Kurowski, Skrodziuk, Całka, Szabat, Giś, Piątkowski, Matycz, Zabielski, Tuttas. **Ponadto grali:** Czarnecki, Praszczak-Tracz, Borowik, Luterek, Pastuszewski, Kryczka, Magier, Artymiuk, Łukasiewicz, Krzewski.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNIA

PRZYCHODZĄ: Tomasz Tuttas (Podlasie Biała Podlaska), Paweł Zabielski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Piątkowski (Unia Skierniewice?), Sławomir Kryczka (Ruch Ryki?), Cezary Rombek (ŁKS Osuchów?), Jakub Giś (KS Teresin?), Bartłomiej Pastuszewski (Red Sielczyk?), Michał Czarnecki (Sprata Szeptetowo?), Sebastian Całka (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Jakub Magier (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Marcin Melanowicz (wznowił treningi), Michał Luterek (wznowił



PLAN SPARINGÓW LUTNIA

0:0 Podlasie Biała Podlaska
2:0 Cresovia Siemiatycze
6:1 Bug Hanna
16.02., TOP-54 Biała Podl. (CLJ U-17)
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce

treningi), Paweł Matycz (Start Krasnystaw?), Robert Praszczak-Tracz (Cisowianka Drzewce), Hubert Wasilewski (z drużyny juniorów).

ODCHODZĄ: Mateusz Kacik (praca trenerska), Adam Wiraszka (zrezygnował z gry), Karol Warda (Huragan Międzyrzec Podl.), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska), Daniel Korol (Orlęta Łuków).

mp

ROZMOWA Z Maciejem Janaszkiem, nowym-starym zawodnikiem Orląt Łuków

Stał w młynie, a teraz ponownie zagra dla Orląt

Maciej Janaszek ma 26 lat. Pewnego dnia zadzwonił trener Maciej Syga i zaprosił na treningi do łukowskich Orląt. Zgodził się. Wydaje się, że po sześciu latach wraca na obiekt przy ul. Warszawskiej.

W jakich okolicznościach dowiedziałeś się, że możesz znów zagrać w ekipie z Łukowa?

- Zadzwoił do mnie trener Maciej Syga. Zaproponował, bym zaczął trenować i spróbował swoich sił w Orlętach. Na początku wahałem się, gdyż różnie wygląda u mnie praca, aczkolwiek zdecydowałem się i cieszę się na swój powrót, jednocześnie smutno mi, że opuszczam łazowską rodzinę.

W Ile lat grałeś w ŁKS-ie Łazy?

- Od sześciu lat. Przeniosłem się do drużyny występującej w Klasie Okręgowej, będąc w klasie maturalnej.

W Co jest magicznego w tym klubie spod Łukowa?

- ŁKS Łazy to nie klub. To styl życia. Tworzymy tutaj świetną atmosferę. Nie napinamy się na wielkie wyniki. Gramy dla przyjemności. Ta społeczność to jedna wielka rodzina. Każdy na każdego może liczyć. Dla mnie to zaszczyt, że przez kilka lat mogłem zakładać opaskę kapitana „Łazików”.

W Kiedyś były już prezes Jan Baniak mówił, że w ŁKS-ie nikt nie zarabia ani złotówki. To prawda?

- Tak. Generalnie żaden zawodnik nie pobiera wynagrodzenia za grę w klubie. Pojawił się jeden taki wyjątek, lecz odbyło się to za zgodą wszystkich zawodników. Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym.

W Jesteś obrońcą czy napastnikiem?

- Wcześniej całe życie grałem w obronie. Od zeszłego sezonu trener Piotr Wałachowski przestawił mnie do ofensywny. Obecnie czuję się

tam najlepiej i sprawdzam się w roli zawodnika odpowiedzialnego za tworzenia zagrożenia pod bramką przeciwników.

W Było zaskoczenie, zdziwienie, a może przyjąłeś to na spokojnie, iż możesz wrócić do Orląt?

- Byłem trochę zaskoczony, ale przyjąłem to na spokojnie. Wiem, że od jakiegoś czasu w Klasie Okręgowej nie schodziłem z pewnego dobrego poziomu. Notowałem niezłe liczby i solidnie trenowałem. Przez ostatnie dwa lata pod okiem super człowieka Piotra Wałachowskiego zrobiłem bardzo duży piłkarski progres. Jestem pewny, że mogę dać Orlętom wiele, zarówno na boisku, jak i w szatni.

Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu. Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym

W Gra w Orlętach to zaszczyt?

- Urodziłem się i od zawsze mieszkam w Łukowie. Tu się wychowałem, tu mam wspaniałych przyjaciół i tutaj układam sobie życie. Jestem lokalnym patriotą z prawdziwego zdarzenia.

W Co znaczą w Twoim życiu Orlęta?

- Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?



Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniku. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton

- Moja przygoda z piłką zaczęła się na boisku za domem, gdzie zawsze grałem z moim bratem ciotecznym Wojtkiem. Zacząłem w AM-Plusie Łuków u trenera Przemysława Trybonia i śp. Tomasza Trybonia. Trener Przemek ukształtował mnie od początku jako piłkarza i człowieka. Zawsze wpajał wartości ciężkiej pracy, że tylko wtedy można coś osiągnąć. Do tej pory trzymam się tej zasady. Liczę, że jeszcze przyjdzie mi z nim współpracować. Bardzo się cieszę, że mogę kontynuować pracę z rodzi-

ną Tryboniów, gdyż Maciej - mój imiennik - pracuje przy pierwszym zespole

W Co działo się później?

- Przeszedłem do Orląt Łuków i przez parę lat pracowałem pod okiem trenera Piotra Madeja. Później podjąłem złą decyzję. Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył” mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że

Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył” mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że dał mi drugie sportowe życie

dał mi drugie sportowe życie. Moja przygoda w pierwszym zespole przebiegała średnio. Z jednej strony byłem szczęśliwy, że mogę reprezentować klub, którego jestem kibicem i dopingowałem tę drużynę w młynie, jednak grałem bardzo mało.

W I pojawił się ŁKS Łazy...

- Dokładnie. Zdecydowałem się na występy w Klasie Okręgowej. Pobyt w tej ekipie to była zdecydowanie najwspanialsza i najfajniejsza przygoda w życiu. To niesamowita drużyna, którą tworzą wspaniali ludzie. Były różne chwile, ale zawsze trzymaliśmy się jak jedna wielka rodzina. Dzięki ŁKS-owi Łazy ponownie mogę wrócić do Orląt jako lepszy zawodnik i jako lepszy człowiek.

W W szatni spotkałeś znajome twarze?

- Zdecydowanie. Od małego grałem z Danielem Gołwaskim. Jesteśmy z tego samego rocznika. Jest Paweł Szlaski, który zawsze służył swoim doświadczeniem. W Łazach grałem z Mateuszem Ebertem, jak również z moim przyjacielem Radkiem Szustkiem. Większość chłopców znam albo z boiska, albo prywatnie. W drużynie czuję się bardzo dobrze i na każdy trening przychodzę z uśmiechem na twarzy.

W Ostatnio grałeś w Klasie Okręgowej. Czuć przeskok do wyższej ligi?

- Po pierwszym sparingu widać przeskok w samym trenowaniu, ilości i intensywności. Jestem na to przygotowany. Bardzo dbam o dietę oraz o trening siłowy. Przy okazji pozdrawiam najlepszą siłownię w okolicy - Colloseum i jej właściciela Adama Skwarę. Poradzę sobie, chociaż wiele się zmieniło od czasu, kiedy ostatnio grałem w czwartej lidze.

W Wiosną Orlęta mają walczyć o awans do grupy mistrzowskiej. Uda się?

- Oczywiście, że się uda. Orlęta zawsze muszą bić się w każdym meczu o zwycięstwo i o jak najwyższe cele. Każdy, grając z tym herbem na piersi, musi wychodzić na boisko i do ostatniej kropli krwi walczyć o triumf. Wywalczymy awans do grupy mistrzowskiej i tam też będziemy bardzo mocni. W tej drużynie drzemie bardzo duży potencjał i udowodnimy to na wiosnę!

W Gdybyś złapał złotą rybkę, w jakim klubie chciałbyś zagrać?

- W zasadzie to nie mam jakiegoś ulubionego, wymarzonego klubu. Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniku. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton.

W FC Barcelona, Real Madryt... Ty mówisz o średniaku z Anglii. Dłaczego?

- Ponieważ bardzo lubię ligę angielską i odkąd awansowałem, śledzę tę drużynę. Podoba mi się ten projekt. Wszyscy kibicują klubom z absolutnego topu, a ja wolę się przyglądać takim mniej znanym klubom i śledzić ich progres. No i oczywiście do niedawna grał tam jeden z moich ulubionych zawodników - Adama Traore.

W Co robisz w życiu?

- Z wykształcenia jestem logistyką. Pracuję jako spedycja w firmie transportowej i od razu pozdrawiam mojego świetnego szefa Tomka Dadacza, który również interesuje się piłką nożną. Bardzo lubię swoją pracę, natomiast trzeba być w ciągłej dyspozycji i trzymać rękę na pulsie. Poza tym cała reszta kręci się wokół sportu.

Zakrzewski przed Sałagą. Ale były emocje

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie był organizatorem III Otwartego Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa. Na starcie trzech zmagani stanęło 17 uczestników. Zawodnicy zagrali system do dwóch porażek, rywalizując w systemie na 24 zawodników.

Organizatorzy przy losowaniu rozstawili ośmiu najlepszych graczy po dwóch odsłonach w aktualnej punktacji Grand Prix. Najlepiej w tym dniu prezentowali się: Marek Sałaga z Lublina który w półfinale pokonał 3:1 Zbigniewa Burdzickiego z Białej Podlaskiej oraz Kamil Zakrzewski ze Skórcza, zwyciężając 3:0 Grzegorza Sajnaj z Kociej Góry. W finale Kamil Zakrzewski powtórzył sukces z drugiego turnieju, stając na najwyższym stopniu podium, po granej z Sałagą.

W meczach o czołowe miejsca po lewej stronie drabinki Zbigniew Burdzicki ograł 3:0 Dariusza Abramowicza z Kolana, a Piotr Rola uległ 1:3 Grzegorzowi Sajnajowi. W kolejnych decydujących meczach Sajnaj uporał się 3:0 ze Zbigniewem Burdzickim, jednak w decydu-



Najlepsi w trzeciej edycji zmagani

jącym meczu o drugie miejsce, musiał uznać wyższość Sałagi.

Ostatni turniej parczewskiego Grand Prix zostanie rozegrany 12 marca. Organizatorzy już teraz serdecznie zapraszają wszystkich chętnych do udziału w rywalizacji. Wówczas zapadną ostateczne rozstrzygnięcia oraz zostaną wręczone nagrody, medale i trofea sportowe dla czterech najlepszych uczestników edycji.

WYNIKI SPOTKAŃ I RUNDA

W. Waniowski - J. Juśkiewicz 1:3,
M. Olszewski - P. Brzezicki 0:3, J.
Sobochowicz - M. Korpysz 0:3.

II RUNDA

L. Romanowska - M. Adamiak
0:3, J. Juśkiewicz - M. Sałaga

0:3, M. Olszewski - P. Rola 0:3,
G. Wołowik - Z. Burdzicki 2:3,
M. Korpysz - A. Szot 0:3, K.
Kopiś - D. Abramowicz 0:3,
K. Zakrzewski - wolny los, G.
Sajnaj - wolny los.

III RUNDA

M. Adamiak - M. Sałaga 0:3,
P. Rola - Z. Burdzicki 0:3, K.
Zakrzewski - A. Szot 3:1, D.
Abramowicz - G. Sajnaj 0:3.

PÓŁFINAŁY

M. Sałaga - Z. Burdzicki 3:0, K.
Zakrzewski - G. Sajnaj 3:0

FINAŁ

K. Zakrzewski - G. Sajnaj 3:0

LEWA STRONA I RUNDA

M. Olszewski - W. Waniowski



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagani przy stołach

3:1, J. Juśkiewicz - P. Brzezicki
2:3, K. Kopiś - J. Sobochowicz
1:3

II RUNDA

G. Wołowik - M. Oszewski 3:0,
P. Brzezicki - L. Romanowska
1:3.

III RUNDA

G. Wołowik - D. Abramowicz
1:3, L. Romanowska - A. Szot
1:3, J. Sobochowicz - P. Rola
2:3, M. Korpysz - M. Adamiak
2:3.

IV RUNDA

D. Abramowicz - A. Szot 3:1, P.
Rola - M. Adamiak 3:2.

V RUNDA

Z. Burdzicki - D. Abramowicz
3:0, G. Sajnaj - P. Rola 3:0.

VI RUNDA

Z. Burdzicki - G. Sajnaj 0:3.

MECZ O II MIEJSCE

M. Sałaga - G. Sajnaj 3:1.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Kamil Zakrzewski (Skórcz)
2. Grzegorz Sajnaj (Lublin)
3. Grzegorz Sajnaj (Kocia Góra)
4. Zbigniew Burdzicki (Biała
Podlaska), 5. Piotr Rola (Pa-
szenki), 6. Dariusz Abramowicz
(Kolano), 7. Andrzej Szot (Biała
Podlaska), 8. Maciej Adamiak
(Skórcz), 9. Grzegorz Wołowik
(Rudno), 10. Lena Romanow-

ska (Chełm), 11. Jan Sobochowicz
(Łomazy), 12. Mirosław Korpysz
(Paszenki), 13. Mirosław Olszewski
(Parczew), 14. Piotr Brzezicki
(Szańków), 15. Jan Juśkiewicz
(Parczew), 16. Wiesław Waniowski
(Parczew), 17. Krzysztof Kopiś
(Parczew).

CZOŁÓWKA KLASYFIKACJI GENERALNEJ

275 punktów - Grzegorz Sajnaj
266 - Kamil Zakrzewski
257 - Maciej Adamiak
233 - Zbigniew Burdzicki
228 - Piotr Rola
222 - Dariusz Abramowicz
202 - Jan Sobochowicz
212 - Andrzej Szot
198 - Piotr Brzeziński

mp

21 goli w trzech meczach Agrotexu

Milanowianie jako pierwsza ekipa z powiatu parczewskiego przystąpiła do rozgrywania meczów kontrolnych. Podopieczni Jacka Syryjczyka zanotowali wysokie zwycięstwa.

Na inaugurację gracze Agrotexu ograli 10:2 GKS Niedźwiada. Tydzień później rozbili 7:1 Bug Hanna, zaś w minioną sobotę okazali się lepsi od juniorów starszych Lewartu Lubartów, którym wbili cztery bramki. Zespół występuje w składzie złożonym z seniorów oraz juniorów młodszych. Szkolenio-

wiec stosuje zmiany hokejowe. W najbliższą sobotę w Lubartowie rywalem milanowian będzie Krzna Rzeczycza. Pierwszy gwizdek o godz. 19:00.

AGROTEX MILANÓW - GKS NIEDŹWIADA 10:2 (3:2)

Bramki: Pawlak 17', 21', 26' (k), 89', P. Gil 53', Antoniuk 56', 69', Ostapiuk 75', 80'; zaw. testowany 79'.

Agrotex: Kozieł - M. Gil, F. Kamiński, Witkowski, Dąbrowski, zaw. testowany, Kolęda, Ostapiuk, E. Romaniuk, Pod-

AGROTEX MILANÓW - BUG HANNA 7:1 (2:1)

Bramki: Ostapiuk 31', 47', 73', Dąbrowski 40', Pawlak 72', Podgajny 75', Sidoruk 83' - 42'.

Agrotex: Kozieł - M. Gil, Pawlak, Witkowski, Dąbrowski, zaw. testowany, Kolęda, Pieńkus, Ostapiuk, E. Romaniuk, Pod-

gajny. Ponadto grali: Antoniuk, Kowalski, M. Magier, Sidoruk.

LEWART LUBARTÓW - AGROTEX MILANÓW 0:4 (0:1)

Bramki: Podgajny 35', 53', Dąbrowski 62', Ostapiuk 72'.

Agrotex: Kozieł - M. Gil, F. Kamiński, Pawlak, Antoniuk, Dąbrowski, Kolęda, Ostapiuk, M. Kamiński, P. Gil, Podgajny. Ponadto grali: K. Kamiński, Gidlewski, M. Magier, Samorański, Zach.

mp

Ferie z MOSiR-em

Znany program imprez sportowo-rekreacyjnych organizowanych w okresie ferii zimowych 2022 przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie.

Dużo atrakcji

Władze MOSiR-u zapraszają do korzystania ze stołu bilar-

dowego, udziału w zajęciach z tenisa stołowego. Starsza młodzież może korzystać z siłowni. Obiekt będzie otwarty w godz. 9:00-20:00. Przy sprzyjających warunkach w godz. 8:00-20:30 będzie otwarte lodowisko z wypożyczalnią łyżew oraz nart biegowych.

mp

DATA I GODZINA	MIEJSCE IMPREZY	NAZWA IMPREZY
15.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży
16.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Mini turniej w piłkarzyki stołowe zespołów dwuosobowych dla dzieci i młodzieży
17.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci ze szkół podstawowych: mini piłka halowa, piłka ręczna, mini siatkówka, unihokej, gry i zabawy
18.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Wielobój sprawnościowy dla dzieci i młodzieży: w programie sześć konkurencji sportowo-rekreacyjnych
21.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, gry i zabawy ruchowe, konkursy
22.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Rekreacyjny turniej ringo zespołów dwuosobowych
23.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Turniej unihokeja zespołów trzyosobowych dla dzieci i młodzieży
24.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, gry i zabawy
25.02., godz. 10:00	Sala MOSiR	Otwarty turniej białardowy dla dzieci i młodzieży w kategorii szkół podstawowych i średnich

Lider zaczyna granie

16 stycznia do zajęć wrócili piłkarze Victorii Parczew. Podopieczni Roberta Różańskiego w okresie przygotowawczym rozegrają sześć meczów kontrolnych.

Lider Klasy A w większości będzie mierzył się z ekipami występującymi w IV lidze oraz Klasie Okręgowej. Wszystkie spotkania odbędą się na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Białej Podlaskiej. Pierwszy już 20 lutego o godz. 11:00. Rywalem będzie czwartoligowa Lutnia Piszczac.

mp



PLAN SPARINGÓW VICTORII

20.02., Lutnia Piszczac
27.02., Bocian Boćki
06.03., Bug Hanna
13.03., Unia Żabików
20.03., LZS Dobryń
27.03., Tajfun Ostrów Lub.

Olimpia już trenuje

W miniony piątek gracze Olimpii Jabłoń odbyli pierwsze zajęcia.

Zjawiło się 22 zawodników, w tym kilku testowanych graczy oraz przedstawicieli z roczników 2006 i 2007. Zajęcia odbywają się w środy i piątki o godz. 20:00 na orliku w Jabłoni. W marcu planowane są zajęcia na boisku głównym.



PLAN SPARINGÓW OLIMPII

27.02., KS Serniki
06.03., Kadet Lisów
13.03., Az-Bud Komarówka Podl.
20.03., Agrotex Milanów
27.03., Az-Bud II Komarówka Podl.
03.04., Huragan II Międzyrzec

mp

Ryszard Olszewski, 1948 - 2022 r.

Generał był prymusem na ziemi i na niebie

W miniony wtorek zmarł pochodzący z Tucznaj, absolwent m.in. Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, gen. broni pilot dr hab. Ryszard Olszewski. W latach 2002 – 2004 był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

Urodził się 1 maja 1948 roku w Tucznaj. W latach sześćdziesiątych trafił do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, które wówczas było swoistą kuźnią kadr nauczycielskich na południowym Podlasiu. Tam właśnie razem z nim uczył się Tomasz Demidowicz, który wspomina swego kolegę jako jednego z sześciu najwybitniejszych uczniów tej szkoły, prymusa zaangażowanego w działalność koła modelarskiego i filatelistycznego.

– Razem uczestniczyliśmy w kursie motocyklowo-samochodowym kosztującym wówczas 320 zł. Rysio był koleżeński, grał w teatrze szkolnym, miał talent artystyczny, grał na skrzypcach, był najlepszym szachistą. Miał wielką ciekawość świata. Jeszcze jako licealista ukończył kurs szybowcowy w Radawcu, a jako absolwent szkoły zaliczył pod Rzeszowem kurs pilota samolotów – podkreśla emerytowany wykładowca AWF dr Tomasz Demidowicz, historyk i regionalista. Z dumą dodaje, że jego

kolega był kilkakrotnym prymusem wielu uczelni wojskowych nie tylko w Polsce, ale również w ZSRR i USA.

Wybitny absolwent Moskwy i Waszyngtonu

W 1971 r. Ryszard Olszewski ukończył z pierwszą lokatą Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie i otrzymał stopień oficerski – podporucznika oraz tytuł pilota inżyniera. Jak informuje Lotnicza Akademia Wojskowa, również z wyróżnieniem ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Rembertowie. W latach 1988–1990 odbył studia strategiczno-operacyjne w Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, gdzie odebrał złoty medal w obecności ok. 6 tys. żołnierzy.

W latach 2000–2001 studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie, jednej z najlepszych wojskowych uczelni na świecie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame.

Już w wielu 34 lat został najmłodszym dowódcą 60. lotniczego pułku szkolnego w Radomiu. Sześć lat później objął stanowisko szefa sztabu 4. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego w Malborku. Po powrocie z Moskwy został zastępcą komendanta Wyższej



Generał broni Ryszard Olszewski

Studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame

Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, a później jej rektorem i komendantem. Od 3 kwietnia 2002 r. do 31 marca 2005 r. był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej (po restrukturyzacji w 2004 r. Sił Powietrznych).

Kiedy w 2005 r. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, jako

zwierzchnik Sił Zbrojnych, odwoływał generała broni, pilota, doktora nauk wojskowych Ryszarda Olszewskiego ze stanowiska dowódcy Sił Powietrznych, za zasługi w służbie na rzecz umacniania suwerenności i obronności kraju wręczył dymisjonowanemu Krzysztofowi Komandorskiemu Orderu Odrodzenia

Polski.

– Ryszard Olszewski był Zasłużonym Pilotem Wojskowym RP. Osiągnął nalot ogólny na różnych typach samolotów ponad 3300 godzin. Od 25 lipca 2005 r. był ambasadorem Polski w Kambodży, aż do czasu zamknięcia placówki w 2008 – ujawnia Lotnicza Akademia Wojskowa.

Życzliwy generał

Emerytowany biański pilot Jerzy Trudzik wspomina generała jako wybitnego człowieka wielkiej klasy.

– Razem z ówczesnym dyrektorem biańskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 Przemysławem Olesiejukiem wyruszyliśmy do generała, aby zabiegać o wsparcie przy nadaniu imienia Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Generał wsparł nas życzliwie – zaznacza Jerzy Trudzik.

Pochodzący także z Tucznaj Andrzej Czapski, były prezydent Białej Podlaskiej, z wielkim uznaniem wypowiada się o zmarłym.

– Kiedy zostałem senatorem, wtedy Rysiek zaprzyjaźnił się ze mną. Traktował mnie życzliwie, zapraszał jako gościa honorowego na uroczystości najpierw w Dęblinie i później na Air Show w Radomiu. Niestety, nie udało się nam uratować biańskiego lotniska, decyzje polityczne ministra Bronisława Komorowskiego zapadały ponad

nami – wspomina Andrzej Czapski.

Dodaje, że bardzo szkoda mu starszego kolegi z rodzinnych stron.

– Po wielu latach po groźnym wypadku generał znalazł się w stanie terminalnym. Wiadomość o jego śmierci spadła na nas i zasmuciła. Zostanie w Tucznaj dobra pamięć o nim. W miejscowej szkole został na pamiątkę swój mundur generalski – podkreśla były biański prezydent.

Zygmunt Litwiniuk, wójt gm. Tucznaj przyznaje, iż gen. Ryszard Olszewski utrzymywał kontakt z gminą i jej władzami

– Pełniąc funkcję dowódcy sił lotniczych RP, odwiedzał szkołę w Tucznaj i prowadził pogadanki z uczniami, interesował się jednostką OSP Tucznaj, jak również rozwojem gminy. Otrzymywałem od niego życzenia świąteczne oraz miałem zaszczyt być zapraszany na spotkania noworoczne organizowane w dowództwie przy ul. Żwirki i Wigury w stolicy. Generał miał bardzo bezpośredni kontakt ze wszystkimi, absolutnie nie czuło się żadnej bariery w rozmowach – podkreśla wójt.

Dodaje, że wraz z przewodniczącym rady gminy złożył wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim człowieka wysokiej kultury i ogromnej wiedzy.

Marek Pietrzela

Poślizg na zrębkach. Nie będzie to tanie grzanie

Białskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej przygotowuje się do uruchomienia produkcji ciepła z biomasy. Gdy już uzyska z Urzędu Regulacji Energetyki koncesję na nową ciepłownię, wówczas skieruje do URE wniosek o wydanie nowej taryfy.

Ta inwestycja warta 31 mln zł już na starcie w 2018 r. efektywnie wpisała się w samorządową kampanię wyborczą poprzedniej ekipy rządzącej Białą Podlaską. Dofinansowana z UE ponad 10,5 mln zł oraz pożyczką 11 mln zł ciepłownia opalana biomasa o mocy 17 MW miała być wielkim sukcesem ekologicznym i nawet ekonomicznym biańskiego samorządu. Austriacka firma VAS Energy Systems International GmbH miała ją wykonać w rekordowym tempie do końca 2019 r. To nie nastąpiło, a ponoć później

pandemia dawała alibi na przesunięcia terminu. W grudniu 2020 r. prezydent Michał Litwiniuk zaprezentował się na zdjęciach przy próbnym uruchomieniu kotła na biomasę.

Pierwsi w Lubelskim

Na stronie internetowej PEC pojawił się zapis, iż inwestycja zostanie zakończona w II kwartale 2021 r. Sebastian Paszkowski, prezes PEC, powiedział nam, że nie jest prawdą, jakoby to w styczniu 2022 r. miało nastąpić uruchomienie nowej ciepłowni.

– Wystąpiliśmy do Urzędu Regulacji Energetyki o wydanie koncesji na wytwarzanie ciepła z biomasy, jako jedne z pierwszych przedsiębiorstw w woj. lubelskim. Wniosek o koncesję złożony już był wcześniej, nastąpiło jednak jego zawieszenie ze względu na brak pozwolenie na użytkowanie z PINB. Obecnie wniosek został odwieszony i toczy się postępowanie

nie o wydanie koncesji na wytwarzanie – informuje prezes. Dodaje, że kolejnym krokiem po uzyskaniu koncesji, będzie przygotowany nowy wniosek taryfowy.

Sebastian Paszkowski nie ukrywa, że trudno o euforię, gdyż ceny na zrębki poszły bardzo wysoko w górę, surowiec zdrożał dwukrotnie.

– Obserwujemy niebezpieczny wzrost cen już od ponad 1,5 roku. Gwałtownie zmienił się też rynek zrębkowy. Oczywiście, nowe kotły na biomasę wymagają odpowiedniej jakości paliwa. Przy 200-procentowym wzroście stawek za energię elektryczną, przedsiębiorstwo będzie miało duży problem z przygotowaniem wspomnianej taryfy – nie kryje obaw Sebastian Paszkowski.

Czekają na efekt OZE

Prezes z oburzeniem wypowiada się o polityce rządu, który sprzedaje darmowe uprawnienia



Nowy budynek ciepłowni na biomasę już się trochę zestarzał...

do emisji CO₂, a takie przedsiębiorstwo jak biański PEC musi je kupować na giełdzie, po bardzo wysokich cenach. Obecnie ta cena oscyluje wokół 98 euro.

– Czekamy jednak na efekt związany z wprowadzeniem u nas OZE. Uzyskamy dzięki temu dostęp do innych funduszy. Czekają nas wielomilionowe inwestycje związane z przyłączeniem do ciepła systemowego nowej jednostki

wojskowej – zapowiada prezes.

Spółdzielcy korzystający z ciepła systemowego PEC po serii ubiegłorocznych podwyżek w tym przedsiębiorstwie obawiają się kolejnego skoku stawek. W lipcu podwyżka wyniosła prawie 14 proc. i od listopada o ponad 8 proc. Jaki teraz będzie kolejny skok?

Marek Pietrzela



Sebastian Paszkowski
prezes PEC

Brak jest programów rządowych

Cena paliwa potrzebnego do wyprodukowania ciepła, podwyżka energii elektrycznej o 200% oraz drastycznie rosnące ceny za uprawnienia do emisji CO₂, powodują, że, niestety, spółka generuje stratę. Brak jest programów rządowych lub przeznaczających się niewielkie sumy z uzyskanych przychodów za emisję na wspomnienie energetyki ciepłej w inwestycjach w OZE. Samorządowych przedsiębiorstw ciepłowniczych nie stać z własnych przychodów na inwestowanie w odnawialne źródła energii.

Dębowa Kłoda dostanie pieniądze na cyfryzację z rządowego programu. Ponad 100 tysięcy złotych

Wdrożenie portalu podatkowego czy zakup nowych komputerów – ponad 116 tysięcy złotych z programu Cyfrowa Gmina trafi do Dębowej Kłody.

Jest on skierowany do wszystkich gmin w Polsce, zarówno miejskich, wiejskich i miejsko-wiejskich (np. Parczew). Samorządy dostaną nawet 100-procentowe dofinansowanie w formie grantu do zakupu komputerów, oprogramowania i licencji potrzebnych do realizacji e-usług czy pracy i edukacji zdalnej. Fundusze trafią nie tylko do urzędów gmin, ale też do jednostek podległych, czyli np. do szkół. Minimalna wysokość grantu dla jednej gminy to 100 tysięcy złotych, a maksymalna – 2 mln zł.

Założenie Ministerstwa Cyfryzacji jest takie, aby środki dostały wszystkie gminy w Polsce, np. samorządy, które nie były uprawnione do aplikowania w pierwszym naborze, mogły złożyć wniosek w drugim.



- Kolejne środki, które pozyskała nasza gmina to 116,4 tys. zł na cyfryzację. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za przyznane dofinansowanie - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. Na zdjęciu z wojewodą lubelskim Lechem Sprawką

116 tys. zł dla Dębowej Kłody

Ponad 116 tysięcy złotych dostanie z programu gmina Dębowa Kłoda. Taką informację przekazała niedawno wójt Grażyna Lamczyk.

- Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za to dofinansowa-

nie – przyznała. Pieniądze trafią m.in. na zakup licencji i wdrożenie portalu podatkowego. Za jego pośrednictwem mieszkańcy będą mogli regulować swoje zobowiązania wobec gminy dotyczące podatków, opłat lokalnych i komunalnych, sprawdzą stan swoich rozliczeń, a także złożą deklaracje. Logowanie będzie

się odbywać przy wykorzystaniu uwierzytelnienia Profilem Zaufanym.

Środki z programu zostaną też przeznaczone na zakup nowych komputerów stacjonarnych oraz pakietów biurowych do Urzędu Gminy w Dębowej Kłodzie. Komputery zastąpią wysłużony sprzęt. W planie jest też audyt

KORZYŚCI DLA MIESZKAŃCÓW

Pieniądze trafią m.in. na zakup licencji i wdrożenie portalu podatkowego. Za jego pośrednictwem mieszkańcy będą mogli regulować swoje zobowiązania wobec gminy dotyczące podatków, opłat lokalnych i komunalnych, sprawdzą stan rozliczeń, a także złożą deklaracje. Logowanie będzie się odbywać przy wykorzystaniu uwierzytelnienia Profilem Zaufanym

informatyczny, który zostanie przeprowadzony pod kątem cyberbezpieczeństwa, bo takie jest założenie konkursu.

Głównym celem programu Cyfrowa Gmina jest „niwelowanie zaległości rozwojowych na rzecz dalszej transformacji cyfrowej i postępu w dziedzinie e-administracji”.

„W istotnym stopniu poprawi on jakość i szybkość świadczonych usług, zwiększy dostęp do informacji oraz poprawi elastyczność i satysfakcję klientów we współpracy z urzędem” – czytamy w komunikacie gminy Dębowa Kłoda.

Cyfrowe gminy

Przypomnijmy, że około 430 tysięcy złotych otrzyma z programu gm. Parczew. Jesienią burmistrz Paweł Kędracki dostał obietnicę, że gmina otrzyma pieniądze. Jakie są plany?

- Przewidujemy zakup: komputerów dla gminy, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej czy szkół; szkolenia oraz zakup oprogramowania. Mamy też plany związane z cyberbezpieczeństwem: zakup i wdrożenie tzw. klastra urządzeń UTM Fortygat, audyt informatyczny oraz wdrożenie centralnego systemu kopii bezpieczeństwa (macierz dyskowa, oprogramowanie) – wyliczał w listopadzie Janusz Tryniecki, kierownik referatu promocji Urzędu Gminy Parczew.

Z kolei czek o wartości ok. 115 tysięcy złotych w ramach programu Cyfrowa Gmina z rąk Janusza Cieszyńskiego, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, odebrał m.in. Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń.

Grzegorz Rekiel

Nie wszyscy podnoszą podatki od nieruchomości. W Podedwórze poszli mieszkańcom na rękę

Większość samorządów podnosi podatek od nieruchomości na 2022 r., ale gmina Podedwórze poszła na rękę mieszkańcom oraz przedsiębiorcom.

Podatki od nieruchomości płaci się od gruntów, budynków lub ich części (np. mieszkań) oraz „pozostałych budowli”. W ustawie zostało wyodrębnionych 10 kategorii, np. od gruntów pod działalność gospodarczą, od lokali mieszkalnych itp. W 2022 r. optymalne stawki w poszczególnych kategoriach wzrosły o 3,6 proc. rok do roku. Podatki od nieruchomości podnoszą zatem praktycznie wszystkie samorządy.

Stawki z ubiegłego roku

Podwyżek nie odczują mieszkańcy i przedsiębiorcy w gm. Podedwórze, bo w najczęściej stosowanych kategoriach zostały utrzymane stawki z ubiegłego roku. Właściciele domu jednorodzinnego lub innego lokalu mieszkalnego zapłacą 60 gr/mkw (tyle, co w 2021 r.), a w przypadku budynków lub lokali pod działalność gospodarczą stawka to 17 zł/mkw. (również bez podwyżki).

Dodatkowo wyodrębniona



Radni zagłosowali jednomyślnie

Nowe stawki zostały przyjęte jednomyślnie

Jakich grup dotyczą zatem podwyżki? Podniesiona została stawka podatku od „gruntów pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub wodami powierzchniowymi płynącymi”, jezior i zbiorników sztucznych. Podwyżka dotyczyć będzie przede wszystkim Państwowego

Gospodarstwa Wody Polskie, ale nie będzie zbyt dotkliwa, bo nowa stawka to 5,17 zł/ha (wzrost o 18 groszy). Jeden z mieszkańców ocenił, że powinna być wyższa.

- Czy nie dałoby się jej podnieść w obecnej sytuacji, gdy mamy taki problem z Wodami Polskimi? - dociekał, nawiązując do powtarzających się proble-

mów z zalewaniem przez Zieławę, niewielką rzeczkę, upraw rolników z gm. Podedwórze. - Zastosowaliśmy maksymalną stawkę - odpowiedzieli urzędnicy.

Nowe stawki zostały przyjęte jednomyślnie. Oddano 12 głosów „za”, żadnego „przeciw” i żadnego wstrzymującego się. Bardziej dotkliwie podwyżki

Pozostałe stawki w gm. Podedwórze na 2022 rok:

* od gruntów pozostałych, w tym przeznaczonych na prowadzenie odpłatnej działalności pożytku publicznego – 50 gr/mkw. (bez zmian)

* od gruntów niezabudowanych objętych obszarem rewitalizacji – 3,40 zł/mkw. (wzrost o 12 gr)

* od budynków lub lokali przeznaczonych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu materiałem siewnym – 12,04 zł (wzrost o 86 gr)

* od budynków lub lokali związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych – 5,25 zł/mkw. (wzrost o 19 gr)

* od budowli – 2 proc. wartości (bez zmian)

wprowadziła np. gmina Siemień, choć nowe stawki będą tam i tak niższe od obowiązujących w gm. Podedwórze. Właściciele domu jednorodzinnego lub innego lokalu mieszkalnego zapłacą w tym roku 45 gr/mkw. (wzrost o 2 gr). Stosunkowo duże, bo ok. 5-procentowe podwyżki, będą dotyczyć przedsiębiorców. W przypadku budynków lub lokali pod działalność gospodarczą nowa stawka to 15,34 zł/mkw. (wzrost o 73 grosze).

Grzegorz Rekiel
PAR

Biblioteka w Jabłoni podsumowała rok. „Był bardzo udany”

Dofinansowanie na zakup nowych książek, udział w licznych akcjach czy szkoleniach – 2021 rok podsumowuje Gminna Biblioteka Publiczna w Jabłoni.

Dyrektor Agnieszka Wasilewska oceniła, że minione 12 miesięcy było bardzo udanym czasem dla kierowanej przez nią placówki.

– Pomimo pandemii i ograniczeń biblioteka główna i jej filie pracowały bez przerwy, organizując wiele ciekawych akcji. Dużym sukcesem było otrzymanie 8 tysięcy dofinansowania w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa na zakup i zdalny dostęp do nowości wydawniczych oraz przyłączenie do tzw. zintegrowanego systemu zarządzania zasobami bibliotek – podaje przykłady Wasilewska.

Liczne akcje i konkursy

GBP uczestniczyła w licznych akcjach: „Biblioteka na to czeka 2021”, dzięki czemu otrzymała 29 pozycji niebeletrystycznych (nie mających cech literatury pięknej, utworem niebeletrystycznym jest np. reportaż); „BOOM! Na komiks i gry planszowe w bibliotece” (pozyskano sześć komiksów i trzy gry) oraz „Kinder przerwa na wspólne czytanie”, w ramach której placówka zdobyła książki dla dzieci o wartości tysiąca złotych.

– Braliśmy też udział w konkursach: „Przygoda ze Zwiadowcami”, „Najlepsza akcja czytelnicza kampanii Mała Książka - Wielki Człowiek” czy „Re-Animuj się!”. Wygraliśmy również warsztaty z ambasadorem jednego ze stowarzyszeń zrzeszających bibliotekarzy – wylicza A. Wasilewska.

Kierowana przez nią placówka współpracowała z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jabłoni, organizując konkurs „Koszyczek



Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia „Odjazdowe wakacje z biblioteką”, w ramach których został zorganizowany między innymi rajd rowerowy

Wielkanocny”; Zespołem Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. A. Zamoyskiego w Jabłoni, przygotowując Dzień Pluszowego Misia czy Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Jabłońskiej, przeprowadzając imprezę mikołajkową dla dzieci.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia „Odjazdowe wakacje z biblioteką”, w ramach których został zorganizowany między innymi rajd rowerowy wspólnie z Wojciechem Cieślińskim oraz atrakcje „Nocy Bibliotek”.

GBP wzięła też udział w „Narodowym czytaniu”, akcji „Wyprawki czytelnicze dla najmłodszych” oraz konkursach na najaktywniejszego czytelnika.

Pracownicy biblioteki zorganizowali liczne akcje w formie tradycyjnej i online np. „Moja domowa biblioteczka”, „Wypożycz książkę na majówkę”, „Paszport Czytelniczy”, „Pocztówka z wakacji”, „Ogólnopolski tydzień głośnego czytania”, „Śpiące kasztany” czy „Mikołajkowe pierniczki”.

– Brali udział w licznych szkoleniach organizowanych przez GoBooks, FRSL, LABiB czy Bibliotekę Narodową oraz zorganizowali

Pracowali bez przerwy

Pomimo pandemii i ograniczeń biblioteka główna i jej filie pracowały bez przerwy, organizując wiele ciekawych akcji. Dużym sukcesem było otrzymanie 8 tysięcy dofinansowania w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa na zakup i zdalny dostęp do nowości wydawniczych oraz przyłączenie do tzw. zintegrowanego systemu zarządzania zasobami bibliotek.

szkolenie dla innych bibliotekarzy z obsługi jednego z systemów – wylicza pani dyrektor.

„Mała książka – wielka sztuka”

Do września ubiegłego roku czytelnicy mogli dostać bezpłatne kody dostępu do tzw. bazy Legimi. W ciągu minionych dwunastu miesięcy w GBP zostały też zorganizowane wystawy „Mała książka – wielka sztuka” i „Lubelskie DNA”.

Z ofertą GBP w Jabłoni można się zapoznać, odwiedzając stronę internetową www.jablon.naszabiblioteka.pl oraz profil facebookowy. GR



INFORMATOR GMINY JABŁOŃ

Zaplanowane inwestycje w Gminie Jabłoń

W lutym br. Wójt Gminy Jabłoń podpisał umowę z wykonawcą ERES Piotr Szymański z Parczewa na realizację inwestycji pn. „Dostawa i montaż opraw oświetlenia ulicznego na terenie Gminy Jabłoń”.

Przedmiotem zamówienia jest dostawa i montaż 159 ledowych opraw oświetlenia ulicznego na terenie Gminy Jabłoń, która jest realizowana w ramach projektu Modernizacja i budowa oświetlenia na terenie Gminy Sosnówka i Jabłoń.

Celem modernizacji oświetlenia ulicznego jest wymiana 159 szt. opraw oświetleniowych na terenie Gminy Jabłoń - etap II. Celem zaplanowanej modernizacji oświetlenia ulic w Gminie jest obniżenie mocy zainstalowanych urządzeń oświetleniowych i podniesienie jakości oświetlenia dróg.

Istotnym efektem przeprowadzenia modernizacji zgodnie z niniejszym opracowaniem, będzie znaczne obniżenie energochłonności systemu poprzez wdrożenie energooszczędnego sprzętu oświetleniowego, o najwyższych parametrach użytkowych.

Osiągnięcie powyższego celu pozwoli na uzyskanie znaczących efektów ekologicznych, związanych ze zmniejszeniem zużycia energii oraz efektów ekonomicznych związanych z obniżeniem kosztów eksploatacji systemu oświetlenia ulicznego.

Nastąpi wymiana istniejących wyeksploatowanych opraw sodowych i rtęciowych o mocy 150 W, na oprawy typu LED o całkowitym poborze mocy: 54 W -113 kpl., 78 W -34 kpl., 117 W - 12 kpl., z 5-krotną regulacją mocy oprawy, dobranych na podstawie audytu energetycznego modernizacji oświetlenia ulicznego.

Zostanie zainstalowane oprogramowanie zarządzające sterowaniem oświetlenia oraz zapewniające utrzymanie transmisji przesyłanych danych z 3 sterowników zainstalowanych w szafkach oświetlenia ulicznego.

Termin wykonania inwestycji: II kw. 2022 r.

To ostatni etap realizacji projektu partnerskiego pn.: „Modernizacja i budowa oświetlenia na terenie Gminy Sosnówka i Jabłoń”. W poprzednich latach zostało wykonane oświetlenie płyty stadionu sportowego w Jabłoni, zrealizowano także budowę oświetlenia ulicznego w miejscowości Kolonia-Kolano.

Projekt „Modernizacja i budowa oświetlenia na terenie Gminy Sosnówka i Jabłoń” współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej 5 Efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, Działanie 5.Promocja niskoemisyjności Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.



Ponadto, wyłoniono wykonawcę i również podpisano umowę z firmą Investmil Sp. z o.o. z siedzibą w Czebrakach na realizację inwestycji pn. „Przebudowa oczyszczalni ścieków w m. Kalinka”.

W ramach przebudowy oczyszczalni ścieków powstaną m.in: dwie nowe wysokosprawne dmuchawy w połączeniu z wykorzystaniem sondy tlenowej i falownika do sterowania pracą dmuchaw. Zaplanowano też wymianę dyfuzora w reaktorze biologicznym, orurowanie i armaturę oraz wyczyszczenie reaktora biologicznego (wszystkie strefy) i osadnik wtórny. W obrębie budynku pompowni głównej przeprowadzone zostaną roboty budowlane, tj. odtworzenie tynków, opaski, malowanie, wymiana orynnowania, podbitki, naprawa posadzek, wykonanie posadzek z terakoty, ułożenie glazury, przebudowa ścianek działowych, wymiana istniejącego sita bębnowego na sito bębnowe z napływem zewnętrznym.

Termin wykonania inwestycji: 15 miesięcy od podpisania umowy.

Powyższa inwestycja jest częścią projektu pn. „Przebudowa oczyszczalni ścieków w m. Kalinka, montaż wyposażenia przepompowni ścieków na sieci w m. Jabłoń, montaż instalacji fotowoltaicznych na oczyszczalniach ścieków w m. Kalinka i Jabłoń oraz budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w m. Jabłoń.

Projekt współfinansowany ze środków UE w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



Jedną z atrakcji był dzień pluszowego misia...

Czytelnik: nie wolno oszczędzać na zdrowiu ludzi

- Koło Przewłoki dachowały samochody, a tymczasem na terenie obwodu drogowego w Parczewie, pomimo ślizgawicy, trzy solarki stały beczynnie – skarży się nasz Czytelnik, który jechał niedawno drogą wojewódzką numer 815. Mężczyzna ocenił, że „nie powinno się oszczędzać na zdrowiu ludzi oraz mieniu”. Z zarzutami nie zgadza się Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Wszystko rozegrało się kilka tygodni temu, kiedy na drogach pow. parczewskiego panowały zimowe warunki. Nasz Czytelnik jechał drogą wojewódzką numer 815. Przemierzał trasę z Lubartowa do Wisznia w pow. białskim.

Nie powinno się oszczędzać na zdrowiu ludzi oraz mieniu

- Koło Przewłoki (gm. Parczew) dachowały samochody, a tymczasem na terenie obwodu drogowego w Parczewie, pomimo ślizgawicy, trzy solarki stały beczynnie. Rano zadzwoniłem do Wydziału Utrzymania Zarządu Dróg Wojewódzkich. Jak wracałem koło godz. 15, to pojazdy stały w tym samym miejscu. Podejrzewam, że nawet nie wyjechały na trasę – relacjonuje mężczyzna, który zarzuca ZDW beczynność.

Nasz Czytelnik dodaje, że nie powinno się oszczędzać na zdrowiu ludzi oraz mieniu.

- ZDW to nie jest prywatna firma, każdy z nas w pewnym sensie sponsoruje działalność tej jednostki. Czasem w listopadzie, pod koniec roku rozliczeniowego, dochodzi do takich absurdów, że pracownicy ZDW koszą trawę, a nie zajmują się tym, co trzeba.

Gdzie jest logika? – ocenił.

Z zarzutami nie zgadza się Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie. - W czasie trwania obecnego sezonu zimowego do dyżurnego zimowego utrzymania dróg wojewódzkich w Centrali ZDW w Lublinie nie wpłynęły żadne skargi na utrzymanie dróg na terenie rejonu w Parczewie – mówi rzecznik, który wyjaśnia, że DW-815 na całym jej odcinku (ponad 61 km) jest utrzymywana według tzw. trzeciego standardu zimowego utrzymania, czyli stosunkowo wysokiego. - W całości przebiega ona przez teren, który administrowany jest przez Rejon Dróg Wojewódzkich w Parczewie – tłumaczy Jakubowski.

Standardy utrzymania

Na terenie obwodu drogowego w Parczewie ZDW ma do dyspozycji sprzęt pozyskany od firm zewnętrznych: pięć solarek opłukujących, pięć pługów średnich, pług ciężki, równiarkę, ładowarkę, a także sprzęt do utrzymania chodników i ścieżek rowerowych. Umowa została zawarta na trzy sezony (2020/2021, 2021/2022 i 2022/2023). Jednostka ma też sprzęt własny: odśnieżarkę wirnikową, ciągnik z pługiem lekkim i posypywarką oraz odśnieżarkę spalinową.

- Za całość zagadnień związanych z zimowym utrzymaniem dróg wojewódzkich odpowiada kierownik rejonu w Parczewie. Koordynacją działań zajmuje się także siedem innych osób zatrudnionych w RDW w Parczewie oraz kierownicy obwodów drogowych w Parczewie i Ostrowie Lubelskim – tłumaczy Jakubowski.

Wykonawcy, z którymi ZDW ma podpisane umowy dotyczące zimowego utrzymania,



Kilka tygodni temu na DW-815 panowały trudne warunki. Na efekt nie trzeba było długo czekać...

W styczniu pisaliśmy też o złym stanie dróg powiatowych w powiecie parczewskim. Sprawa była omawiana pod koniec grudnia sesji na rady powiatu. Radna Krystyna Jaśkiewicz skarżyła się na bardzo zły stan dróg powiatowych w gm. Sosnowica. Wygląda na to, że jej apel i nasz tekst przyniósł oczekiwany efekt

mają maksymalnie godzinę od momentu ich wezwania przez dyżurnego do rozpoczęcia pracy na terenie danego obwodu drogowego i rejonu.

- Czas ich pracy, położenie, prędkość z jaką się poruszają, rejestrowany jest za pomocą nadajników GPS, które montowane są na zlecenie Zarządu Dróg Wojewódzkich. Zarówno sprzęt do zimowego utrzymania dróg wojewódzkich, jak i pracownicy, byli gotowi do dyżurów oraz pracy od 1 listopada – wyjaśnia K. Jakubowski i dodaje, że zużycie materiałów wykorzystywanych do zimowego utrzymania dróg, zależy od warunków atmosferycznych.

W tym sezonie wykorzystano m.in. 187 ton soli oraz 11 ton

CZYTELNIK: Koło Przewłoki dachowały samochody, a tymczasem na terenie obwodu drogowego w Parczewie, pomimo ślizgawicy, trzy solarki stały beczynnie. Rano zadzwoniłem do Wydziału Utrzymania Zarządu Dróg Wojewódzkich. Jak wracałem koło godz. 15, to pojazdy stały w tym samym miejscu. Podejrzewam, że nawet nie wyjechały na trasę

piasku.

Rzecznik tłumaczy, że pozostałe drogi wojewódzkie przebiegające przez teren powiatu parczewskiego (np. DW-819, DW-820, DW-813, DW-814) są utrzymywane w tzw. czwartym standardzie. W piątym utrzymywane są z kolei drogi serwisowe wzdłuż DW-814 i DW-815.

Poprawa na drogach powiatowych

W styczniu pisaliśmy też o złym stanie dróg powiatowych w powiecie parczewskim. Sprawa była omawiana pod koniec grudnia na sesji Rady Powiatu. Panowały wówczas ujemne temperatury. Radna Krystyna Jaśkiewicz skarżyła się na bardzo zły

stan dróg powiatowych w gm. Sosnowica.

- Gołedź, ślizgawica, nie dało się jechać szybciej niż 30 km/h, a przecież mieszkańcy dojeżdżają tymi drogami do pracy, do lekarza czy do apteki. Czy zerwiemy z tą niechlubną tradycją? Wystarczy, że przekroczy się granicę między Zienkami (gm. Sosnowica) a Jamnikami, i wjedzie się do powiatu włodawskiego. Sytuacja jest tam znacznie lepsza – oceniła Jaśkiewicz.

Wygląda na to, że jej apel i nasz tekst przyniósł oczekiwany efekt.

- Niedługo po artykule „Wspólnoty Parczewskiej” drogi w gm. Sosnowica zostały posypane. Odnoszę wrażenie, że wspólnymi siłami przyczyni-



Kamil Jakubowski
ZDW

Skarg nie było

- W czasie trwania obecnego sezonu zimowego do dyżurnego zimowego utrzymania dróg wojewódzkich w Centrali ZDW w Lublinie nie wpłynęły żadne skargi na utrzymanie dróg na terenie rejonu w Parczewie. Zarówno sprzęt do zimowego utrzymania dróg wojewódzkich, jak i pracownicy, byli gotowi do dyżurów oraz pracy od 1 listopada

liśmy się do poprawy sytuacji. Okazuje się, że jednak można zadbać o drogi. Na najbliższej sesji Rady Powiatu podziękuję panu staroście – zapowiadała niedawno w rozmowie z nami radna, która przypomina, że problem, ze stanem dróg powiatowych w okresie zimowym w gm. Sosnowica, występuje już od wielu lat.

Wicestarosta Artur Jaszczuk powiedział, że dyspozycje ws. zimowego utrzymania dróg są wydawane na bieżąco przez władze Zarządu Dróg Powiatowych.

- Wszystko odbyło się zgodnie z przyjętymi zasadami. Cieszę się jednak, że pani radna dostrzega poprawę – dodał Jaszczuk.

Grzegorz Rekiel

Policyjne żniwa w Wólce Siemieńskiej. Jeden z kierowców był poszukiwany

Troje kierujących zatrzymali parczewscy policjanci w Wólce Siemieńskiej za przekroczenie dozwolonej prędkości. Jedną z osób była poszukiwana listem gończym.

Od kilku lat Polacy mogą korzystać z Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, czyli specjalnego portalu, za pośrednictwem którego można zgłaszać niepokojące zjawiska. Mieszkańcy Wólki Siemieńskiej (gm. Siemień) skarżyli się, że kierowcy jadący przez tę miej-

scowość, przekraczają dozwoloną prędkość.

Parczewscy policjanci postanowili zweryfikować sygnały. Na „żniwa” nie musieli długo czekać. Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera.

- W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km/h, czyli o 35 km/h za szybko. Kierowca busa tłumaczył, że zbiera ludzi z okolicznych miejscowości i wiezie ich do bazy transportowej w Lublinie, skąd dalej będzie podróżował za granicę – relacjonuje starszy sierżant Ewelina

Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Podróż 42-latka, mieszkańca gm. Ostrów Lubelski (pow. lubartowski), szybko się jednak zakończyła.

- Okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie, bo ma odbyć karę 5 miesięcy więzienia za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie, skąd zostanie przewieziony do Zakładu Karnego – zapowiadała Semeniu. 42-latek dostał

też 800 złotych mandatu i 6 punktów karnych.

Następnie do kontroli zatrzymany został 43-latek z powiatu radzyńskiego, który w terenie zabudowanym jechał renault kangoo z prędkością ponad 100 km/h. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy na trzy miesiące. Mężczyzna również dostał 1500 złotych mandatu oraz 10 punktów karnych. Był trzeźwy.

Trzecią osobą, która w Wólce Siemieńskiej nie zastosowała się do limitów prędkości, była 28-latka z gm. Milanów. Jechała renault z prędkością ponad 80 km/h w terenie zabudowanym.



Ewelina Semeniu
z parczewskiej policji

List gończy

- Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera. W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km, czyli o 35 km/h za szybko. Okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie, bo ma odbyć karę 5 miesięcy więzienia za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece

- Tłumaczyła, że spieszy się na wizytę do fryzjera. Dostała 800 złotych mandatu oraz 6

punktów karnych. Była trzeźwa – dodaje funkcjonariuszka.

GR
PAR